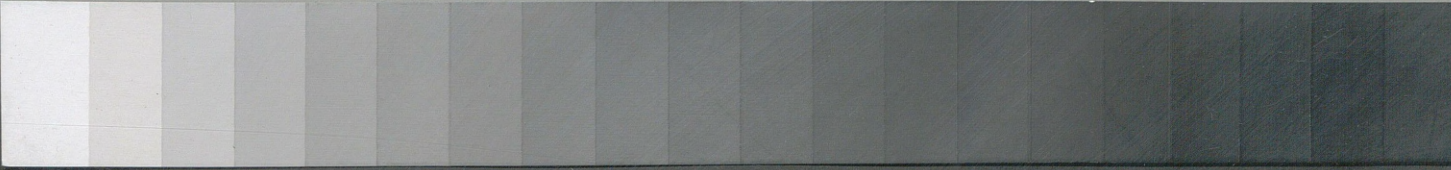


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19



Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES-PICTA.COM



D O D A T E K .

PAMIĄTKA

DLA

RODZIN POLSKICH.



ebne

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

Nakładem redakcyi „Kaliny“

1868.

15/12/67

ROYAL CANADIAN MOUNTED POLICE

1/11/67



31404/2

Do Czytelnika.

Poczytujemy sobie za obowiązek z naszej strony poświęcić tu kilka słów Czytelnikowi, któremi mamy zamiar objaśnić naszą pracę i uwolnić się od zarzutów mogących się znaleźć w tem dziele niedokładności, których w tego rodzaju pracach uchronić się jest niepodobieństwem.

Najprzód tedy zakres i forma naszego dzieła, nie pozwoliła nam opracowywać obszernych życiorysów, pomimo iż posiadamy obfite do niektórych osób materyały — lecz w takim razie złożyłoby się musiały wielkich rozmiarów księgi, przechodzące znacznie wytknięte przez nas granicę wielkości; poprzestaliśmy przeto na podaniu samych faktów, traktując rzecz przeważnie przedmiotowo, i unikając własnych sądów i poglądów, mogących rzecz sprowadzić na pole krytyczne.

Pierwsza to tego rodzaju praca i to nietylko w polskiej literaturze — w żadnej z obcych nie spotykamy się z podobną pamiętką narodową.

Że tego rodzaju wiadomości zawsze uważane były za potrzebne, najlepiej przekonują — jakieśmy to już w prospekcie powiedzieli — liczne odezwy zamieszczane w pismach warszawskich i w osobnych odbiciach rozrzucone po kraju po upadku powstania 1831 roku, wskutek których wyszła w Lipsku broszura 1832 r. pod tytułem: „Imienny spis męczenników.“ Broszura ta obejmująca tylko imiona oficerów i obywateli zesłanych do kopalń syberyjskich za udział w powstaniu, była początkiem pracy, w przedmowie jej autor wzy-

wa rodaków o dostarczenie mu nazwisk poległych. Nieodżałowanej zaś ś. p. Joachim z ś. p. Adamem Mickiewiczem i Leonardem Chodźką czynili usilne starania nad zebraniem materiałów biograficznych o ofiarach roku 1831, których owoce kiedyś zapewne ogłoszone zostaną narodowi; wspomniany, a dziś żyjący i zasłużony w literaturze Leonard Chodźko w r. 1840 podniósł na nowo tę kwestyę wołając w licznie rozpowszechnionej odezwie o dostarczanie wiadomości o poległych i pomordowanych tak w powstaniu listopadowym, jako też w wyprawie Zaliwskiego. — Wydany zaś w r. z. we Lwowie „Imionospis“ Stupnickiego, ogłoszony już po naszej odezwie w pismach publicznych zamieszczonej, nie oparty na źródłach autentycznych, za pierwowzór naszej pracy poczytany być nie może.

Przygotowani jesteśmy, że szanowny Czytelnik dostrzeże tu wiele mylnych podań i fałszywych dat śmierci, pogrzebów, potyczek. Książka ta nie może być wolną nawet od fałszywego podania śmierci i przekręcenia nazwisk, które pomimo licznych i autentycznych źródeł urzędowych fałszywie były podane, a których pomimo usilnych i kilkoletnich poszukiwań, sprostować nie byliśmy w możności. Kto dobrze wejrzy w całą trudność pracy tego rodzaju, kto uwzględni te wszystkie okoliczności, wśród których dokonywując jej, znajdować się musieliśmy . . . będzie zapewne pobłażliwym dla nas, i znalezionej niedokładności nie przypisze lekceważeniu pracy, mającej być przydatną nie tylko dla rodzin, lecz oraz źródłem przyszłych pracowników na obszerniejszem polu biografij, monografij, historycznych opisów, obrazów i t. d. Sama liczba podanych w naszym dziele ofiar, wynosząca zaledwie szóstą część ogółu, który się stał pastwą Moskwy, odejmuje cechę dokładności naszej pracy. Cóż znaczy nasza liczba około 4000 w obec prawdopodobnie 30,000 ofiar ostatnich wypadków, które po dziś dzień jeszcze czyto na tułactwie, czy w katorgach sybirskich nie przestały domagać się męczeńskich śmierci naszych braci?

Jako już w prospekcie nadmieniono, nie oszczędziliśmy kosztów ani zabiegów i trudów w podróżach na miejsce bitew i za granicę, gdzie wielu z ran zmarłych pogrzebanych zostało; wreszcie zbierając napisy po grobowcach, i wyciągi ksiąg parafialnych i szpitalnych z aktów i raportów urzędowych, przez naczelników wojennych podawanych, licznych kart pogrzebowych i zapraszających na żałobne nabożeństwa, ze wszystkich dzienników, w których znajdować się mo-

gły podania ustne, opisy i raporta o potyczkach, jakoteż wiadomości o poległych i zmarłych.

Wiadomości nadto szczegółowe o wszystkich w obydwóch częściach podane, czerpaliliśmy po największej części z opowiadań ustnych bądź towarzyszy broni, bądź też naocznych świadków śmierci. Posiadaliśmy też w ręku dobre i autentyczne źródła, bo raporta urzędowe naczelników wojennych, a bawiąc za granicą mieliśmy sposobność uzupełniać nasze wiadomości ustnemi objaśnieniami osób, które miały bliskie stosunki z poległymi i znały ich osobiście. Tam też za granicą prócz wszystkich znanych tu pism polskich, tak w Prusach jako też i w Austrii wychodzących, dostarczały nam niemało wyjaśnień takie pisma jak: *Ojczyzna* (szwajcarska), *Głos wolny* (londyński), *Echo Polskie* (nowojorskie), *Wytrwałość* (brukselska), *Niepodległość*, *Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego* (paryski), *Ruch partyzancki województwa Grodzieńskiego* i wiele innych broszur. Napotykaliliśmy w niektórych z nich obszerne życiorysy, starannie i autentycznie opracowane, z których nie omieszkaliśmy korzystać. — Cytujemy jednak w naszym dziele te tylko źródła, do których czytelnicy, mając je pod ręką, łatwo odnieść się zaraz mogą.

Praca nasza mozolna wypełniła czas lat czterech. Utrudniło ją wielce rozpatrywanie mnóstwa nagromadzonych materyałów, składających się ze stu kilkudziesięciu tysięcy kartek, w których jedno i tożsamo nazwisko czasem po 30 razy się powtarzało. Najwięcej trudu mieliśmy w porównywaniu dat i faktów po różnych gazetach odmiennie podawanych o jednej i tej samej osobie. Oczywiście, że taka praca nieraz o niedokładność przyprawioną została. — W samych początkach powstania wstępujący do oddziałów podawali fałszywie nie tylko nazwiska, ale i pochodzenie swoje, stan i zatrudnienie. Staraliśmy się o ile możność pozwoliła sprostować wynikię ztąd zawiłości, i tam gdzie nie mogliśmy być pewnymi, cytujemy wątpliwości i sprzeczności, oraz źródła, z których są zaczerpnięte.

Miejsca potyczek nie wszędzie są objaśniane przytoczeniem powiatu i województwa, a to z powodu braku tak dokładnej mapy, któraby niejasne podanie o potyczce pod tą lub ową wsią stoczonej, dozwoliła bliżej i dokładniej określić.

Ustne podania często wymieniały bitwy stoczone w *pamiętnem miejscu*, a tymczasem zaszyły one pomiędzy wsiami lub lasami podane-

mi, albo też w ich pobliżu. Wymienianie dowódców oddziałów, w którym służył ten lub ów powstaniec, bywa także o tyle ogólnem, że w podaniach, jakieśmy otrzymali, często tylko o głównem dowództwie była wzmianka, pod którym jak wiadomo zostawało kilku poddowódców oddziałów. Tych poddowódców często nam nie podawano, więc zamieszczaliśmy tylko naczelne dowództwo wojewódzkie np. Langiewicza, Kruka, Bosaka itp. Co do poległych, rzecz także naturalna, iż nie byliśmy w stanie ustrzedz się niejakich pomyłek. W regularnych armiach prowadzących wojny z całą formalnością, prawie zawsze zakradają się omyłki, które na karb lekceważenia sprawy nigdy poczytanemi być nie mogą. W takiej więc partyzantce, jak ostatnia, można było utrzymać ścisły rejestr statystyki wszystkiego? Za poległego podany, wyleczony zjawił się w czas jakiś potem, żywym, i walczył znowu i zginął nawet. Oto więc gotowe dwa błędy, 1szy że poległy nie poległ tam gdzie go raport podaje, a 2gi że nasza Pamiętka nie zamieszcza jego dalszych bitew ani daty śmierci. Ciężko ranieni bywali i dobijani przez Moskali, niektórych też brano do szpitala. Poczytani przeto także niektórzy za zmarłych z ran, może się z nich wyleczyli, i znoszą męczeństwo wygnania. Na dowód tego twierdzenia podamy tu tylko dwa przykłady. Jeden z dowódców województwa Augustowskiego, złożył nam szczegółowe raporta oddziałów do przejrzenia i zrobienia z nich użytku. W raporcie znaleźliśmy wiadomość o jednym Prusaku nazwiskiem Sprung, nie umiejącym ani słowa po polsku, który przeszedłszy z wojsk pruskich do oddziałów powstańczych, w uznaniu swych zdolności mianowany został oficerem i następnie dowódcą małego oddziału. Raport naczelnika donosi tedy o nim, że kilkudziesięcioma ranami okryty poległ na polu chwały. Wielu z towarzyszy broni Sprunga potwierdziło śmierć jego. Zdawała się rzecz autentyczną. Mielśmy już jego notaty biograficzne spisane, gdy niespodziewanie zjawił się żywy w Dreźnie. Ten tedy niby poległy Sprung otrzymał 26 cięć pałasza i bagnetu — głowę mu porąbano pięcioma cięciami, palce u ręki ucięto — jedna kula ugodziła go w nogę i tej nie wydobyto — druga trafiła w udo. „Tak leżałem na pobojuwisku, mówił on sam, gdy nadeszli Moskale i zabrali mię do szpitala. Po trzynastomiesięcznej kuracyi, okutego w kajdany powieźli mię na Sybir. W Moskwie z kajdan rozkuty zdołałem uciec, i mimo bólu w nogach, dla braku funduszków piechotą doszedłem do Petersburga, z kądem z pomocą

dobrych ludzi przez Rygę i Tylżę dostałem się nareszcie do Drezna. " Drugie zdarzenie tyczy się również okropnie ranionego i poczytanego za trupa. Był to kapitan oddziału, 17 ranami okryty, skłuty bagnetami, otrzymał dwie kule w nogi a cztery rany w głowę. Zdawało się kolegom że niepodobieństwo aby żył. Wyleczony w moskiewskim szpitalu, pokiereszowany, kaleka bez palców u ręki z drugą zgruchotaną, odstawiony do miejsca urodzenia *jako chłop* . . . zdołał umknąć i zjawił się w Dreźnie także wtedy, gdy już o śmierci jego doniosła niejedna gazeta.

Możemy i powinniśmy się po tych dwóch dowodach spodziewać, że po ukazaniu się naszego dzieła, zjawi się może ich kilka. Czyli to będzie nasza wina? — czytelnik łaskawie sam osądzi.

Że zaś czasem i mylnie reklamowaną być może wiadomość o podanej przez nas śmierci, doświadczyliśmy już i tego nie w jednym fakecie. Dość jednak będzie przytoczyć za przykład reklamy o Drohomireckim Makarym i Denisewiczu. Niezaprzeczoną jest prawda, opartą na świadectwach tych przyjaciół jego, którzy go własnymi rękami grzebali, że zginął, a tymczasem po ogłoszeniu jego śmierci w naszym prospekcie otrzymaliśmy korespondencyę z zaprzeczeniem śmierci Drohomireckiego, i kilka osób ustnie twierdziło przed nami, że żyje i bawi za granicą. Denisewicz zaś powieszony przez Moskali, o czem same urzędowe raporta rosyjskie doniosły, dla tego tylko został reklamowany, jakoby żył, ponieważ pierwszy raport Dziennika Powszechnego, donosząc o jego schwytaniu, fałszywie podał jego nazwisko. Na tej zasadzie reklamujący utrzymywali, że zamiast Denisewicza powiesili kogo innego. Lecz cała ta reklamacya jest bezzasadna.

Wiek życia poległych podawaliśmy według dostarczanych nam materyałów, a głównie z korespondencyi rodzinnych, lub wreszcie w samym przypuszczeniu. Miejsce wiecznego spoczynku niepodane u wszystkich; najczęściej bowiem chowano wszystkich tam, gdzie polegli.

Posiadamy wprawdzie jeszcze wiele materyałów do katalogu osób zmarłych na tułactwie z dawniejszej emigracyi, nie wiemy jednak czy oni należeli czynnie do ostatnich prac narodowych, które stanowią główne tło i główną myśl naszego zadania. Odkładamy je na później do dalszego wydawnictwa, od którego się nie wymawiamy w miarę uznania i poparcia tych pierwszych naszych usiłowań.

Poprawek czyli *Erraty* nie podajemy jeszcze teraz, nie otrzymawszy z nikąd co do części I sprostowań. Po rozejściu się całego dzieła uczynimy niebawem zadosyć wszelkim wiarogodnym reklamom, bo wiemy, iż książka tego rodzaju niewyczerpanem jest źródłem uzupełnień. Największą pracy naszej nagrodą i uznaniem będzie popęd i zachęta do zbierania dalszych materyałów i nadsyłania nam takowych w celu skompletowania naszej *Pamiętki dla rodzin polskich*, którym pragniemy służyć z całego serca — tem bolesnem ale drogiem zawsze wspomnieniem.

Autor.

Baliński Józef, synowiec poety Karola, urodzony w Hrubieszowskiem; szkoły kończył w Lublinie, poczem pracował w zawodzie technicznym w fabryce żelaznej w Warszawie. W Styczniu 1863 r. wyruszył do powstania. Służył kolejno w wielu oddziałach, a na ostatku pod dowództwem Taczanowskiego. Zginął w bitwie pod Ignacem dnia 8 Maja 1863 r.

Bądzkiewicz Ludwik, wieku lat 21, rodem z Mozyrskiego; synowiec Aleksandra zesłanego do ciężkich robót w Irkucku i zmarłego tamże w końcu r. 1867. Śp. Ludwik zaraz po ukończeniu uniwersytetu Kijowskiego, pospieszył w szeregi powstańcze i w potyczce pod Wulką w Pińszczyźnie, wraz z dwoma towarzyszami zasłaniając cofający się oddziałek, przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela, poległ śmiercią walecznych w r. 1863. (Dz. Pozn. Nr. 266 z r. 1867).

Bogusławski — z Korowa, ciężko ranny w potyczce 2 Marca 1863 r. pod Dobrosławem a Mieczownicą w powiecie Konińskim; zmarł na granicy Królestwa Polskiego w jednym z mniejszych miasteczek.

Cielecki Edmund (podobno pseudonim **Zareba**), wieku lat 20, z Augustowskiego; jedynak majątnych rodziców; obywateli ziemskich. Uczęszczając do Szkoły Głównej w Warszawie młodzieńcem i patriotycznym ogrzany uczuciem, całą duszą i sercem brał udział we wszystkich narodowych manifestacjach, i następnie należał do związanego w r. 1861 klubu delegacji miejskiej, pełniąc w niej obowiązki służby bezpieczeństwa obywateli miasta. W obec agitującego się wybuchu powstania, młody Cielecki nie zgadzał się w przekonaniu na jego konieczność, i owszem był powstaniu zupełnie przeciwnym; lecz jako dobry patriota, i zawsze gotowy do usług dla kraju i poświęcenia, gdy

się już powstanie stało faktem, i wszystkich pod swój sztandar zawezwało; jako wierny syn ojczyzny zmienił swoje zdanie, nabrał przekonania o potrzebie walki, i z całym zapalem pospieszył w jego szeregi nie uległszy namowom i prośbom matki, której zanadto boleśnem było rozstanie z swoim ulubieńcem jedynakiem.

W roku 1863 przybył do Krakowa i z nowo uorganizowanym oddziałem pod dowództwem generała Jordana, wszedł do Kongresówki, i w bitwie pod Komorowem dnia 19 Czerwca 1863 r. ciężko raniony, odwieziony do szpitala w Stobnicy, zmarł po kilkugodzinnych cierpieniach. (Czas w Nr. 152 i Kronika Krakowska Nr. 10 utrzymują, że Cielecki zginął w bitwie pod Komorowem, która zaszła 20 Czerwca 1863 r.)

Cieszkowski Teodor, pułkownik wojsk narodowych, dowódca osobnego oddziału w Olkuskiem, jakkolwiek nieznany nam co do pochodzenia i dawniejszego przebiegu swego życia o którym nie mogliśmy powziąć bliższych wiadomości; znanym za to jest aż nadto dobrze jako człowiek wielkiej śmiałości i nieustraszonej odwagi, który gorącością swego ducha od samego początku wypadków w Kongresówce, a od wybuchu powstania dzielnością i męstwem w partyzantce, za wzór zawsze był przedstawiany drugim. Z tego też zbytęznego nawet nieraz męztwa i nierozważnej śmiałości, pochodziły niektóre usterki w jego postępowaniu jako dowódcy, a mianowicie zaniedbywanie polowych ostrożności w rozstawianiu widet i nieczujność w odgadywaniu zbliżającego się nieprzyjaciela. I dzienniki publiczne i towarzysze broni śp. Teodora, oddając mu wielkie pochwały, uznanie zasług i waleczności, czynią mu z tego powodu zarzuty, które były niezawodnie sprawiedliwemi. Z szeregu wielu stoczonych przez niego w krótkim bardzo czasie potyczek, podajemy tu tylko kilka ważniejszych, o których wiadomości czerpiemy bądź to z ustnych podań jego towarzyszy broni, bądź też z raportów i korespondencyi zamieszczonych po gazetach.

Głos podaje, że już 7 Lutego Cieszkowski bił się w połączeniu z innymi oddziałami pod Sosnowcem, gdzie zabrali kasę 600,000 złp. 40 koni, tyleż karabinów i 100 centnarów ołowiu. Tenże sam dziennik donosi, iż się bił 26 t. m. pod Pankami w okolicy Częstochowy. Czas zaś dopiero od 1 Marca t. j. od potyczki pod Mrzygłodem, (o której pisze w korespondencyi z pod

Mrzygłodu w Nr. 51); wymienia działania Cieszkowskiego, jako dowódcy. W potyczce tej stoczonej z dnia 28 Lutego na 1 Marca, o godzinie 12 w nocy, Cieszkowski w sile kilkuset zbrojnych, zaatakowany został przez moskali naprowadzonych z Myszkowa przez chłopą z sąsiedniej wioski. Odparłszy dwa razy nacierających, i to ze znaczną z ich strony stratą, został panem placu boju w obec rozpierzchającej się moskwy, której tył zabrał oficer powstańczy nadbiegający na odsiecz Cieszkowskiemu; usłyszawszy pod Myszkowem i Zawierciem strzały dochodzące od Mrzygłodu. Moskale ponieśli stratę w 50 zabitych i 30 karabinach ¹⁾). Następnie Cieszkowski, posunął się z swym oddziałem i zdobytą bronią do Ząbkowic. Pomijając dalsze a wytrwałe działanie Cieszkowskiego, notujemy tu tylko spalenie przez niego mostu na Warcie dnia 20 Marca i potyczkę, jaką stoczył w dniu 21 t. m. między Zawierciem a Łazami, którą Czas w korespondencji z pod Łazów potwierdza w Nr. 70. Trzy rotę piechoty i sotnia kozaków uderzyły na oddział powstańców, który schroniwszy się w las, rozciągnął łańcuch tyralierów na brzegu, i z małą stratą swoją, bo 6 w zabitych a 8 rannych położył trupem 20 moskali. Na wiadomość jednak o nowo nadciągających siłach nieprzyjacielskich, Cieszkowski w porządku cofnął się ku Siewierzowi ²⁾). W potyczce tej poległ jeden z pierwszych, ks. Benvenuto Mańkowski, idący naprzód z krzyżem w ręku obok pułkownika. Śmierć zacnego tego syna kościoła i Polski, (o którym obszerniej pod właściwą literą zamieszczone są szczegóły), głębokim żalem napelniła serce Cieszkowskiego, który w nim miał zawsze wiernego przyjaciela i doradcę. Czas w Nr. 76 przytacza korespondencyą z 30 Marca do Breslauer Ztg. z Ostrowa w której jest doniesienie o krwawej utarczce Cieszkowskiego dnia 27 Marca, stoczonej pod Radoszewicami ³⁾). Dnia 10 Kwietnia walczył nareszcie Cieszkowski z niesłychanem męstwem na czele 30 ludzi, pod Broszencinem w Ka-

¹⁾ Dziennik Poznański potwierdza wiadomość o tej potyczce, dodając, że nacierających moskali było przeszło 1000, i że po trzykroć odparci, uciekli do Myszkowa, i tamże kilkudziesięciu swych poległych pochowali.

²⁾ O tej potyczce pisze Dziennik Poznański w Nr. 71 i Dziennik Powszechny w Nr. 71 krótki raport zamieszcza, nie podając szczegółów.

³⁾ O tejże potyczce zamieszcza, wiadomość Dziennik Poznański w Nr. 71 i Dziennik Powszechny w Nr. 71, podając krótki raport bez szczegółów.

liskiem niedaleko Szezerzowa, jak o tem donosi Czas w Nr. 85; lecz odniósłszy ciężką ranę, gdyż kula przeszła go na wskrós, nie mógł już dłużej swoim małym naówczas oddziałkiem dowodzić. Dwóch więc jego podkomendnych Pek i Szankowski, jak pisze korespondent z Warszawy do Czasu w Nr. 90, podtrzymując go na koniu, uwieźli go z pola utarczki. Cieszkowski po wiorście drogi uczuł się tak osłabionym, że już dalej jechać nie mógł, złożyli go więc w mieszkaniu Kozłowskiego, i posłano po doktora ¹⁾. Zanim lekarz przybył, kozacy napadli na dom i Cieszkowskiego leżącego w łóżku kilku strzałami dobili.

Śmierć tego dzielnego dowódcy, zadawszy wielką klęskę sprawie walczących powstańców, wpłynęła także boleśnie na upadek ducha mieszkańców tych okolic, w których on swoje czynności rozwijał.

Czachowski Dyonizy, wieku lat 65, były wojskowy z r. 1831, mimo steranego zdrowia, na pierwszy odgłos strzałów pospieszył na plac boju. (Są wprawdzie niektóre podania, i to od blizkich znajomych, a nawet krewnych Czachowskiego pochodzące, według których generał ten wojsk powstańczych z 1863 r. wcale nie brał wojskowego udziału w powstaniu 1831 r. Gdyby to było prawdą, podniosłaby się tem bardziej wysoka zasługa Czachowskiego jako dowódcy, który i u nieprzyjaciół samych, umiał sobie swą powagą i wojskową godnością zjednać szacunek i uznanie. Nie trzymamy się jednak tego podania ściśle, i zamieszczamy je tylko nawiasowo, gdyż w żadnej z gazet ani urzędowych ani prywatnych, nie masz o tem wzmianki). Była to osobistość nie zwykła. Wzrostu średniego, nader silnie zbudowany, twarzy ogorzałej, na której malowała się dobroć ale i energia; broda siwa spadała na kożuch węgierski, wstęgą czerwonobiałą przepasany; rewolwer za pasem a pałasz przy boku ²⁾. Pochodził z rodziny szlacheckiej oddawna osiadłej na Rusi. Po upadku powstania z r. 1831, powrócił na rodzinne Podole, a potem osiadł w Sandomierskiem, posiadając tam spory majątek ziemski, skąd po wyposażeniu córek,

¹⁾ Późniejsza korespondencja do Czasu Nr. 89 z Warszawy pod datą 15 Kwietnia donosi, iż ranny Cieszkowski złożony był we dworze p. Świątkowskiego pod Widawą.

²⁾ Dziennik Literacki z r. 1865 Nr. 37, 38, 39.

przeniósł się na dzierzawę w Radomskie. Był usposobienia żywego, zawsze mimo podeszłego wieku, krzepki i żwawy, myślistwo lubił namiętnie, a dobro kraju było u niego zawsze na pierwszym planie wszystkich zabiegów i czynności.

Zaraz z początkiem powstania w Styczniu 1863 roku popieszył w góry Sto Krzyskie, gdzie w formującym się oddziale Prędowskiego dostąpił rangi kapitana. Wkrótce zaś potem pod naczelnem dowództwem Langiewicza, został dowódcą piechoty, i już w dniu 11 Lutego wraz z Langiewiczem stoczył potyczkę w górach Sto Krzyzkich; walcząc z moskwą mającą 2,000 piechoty, sotnię kozaków i cztery działa, jako o tem Czas w Nr. 40 w korespondencji ze Staszowa donosi. W wyliczaniu atoli szeregu bitew staczanych odtąd przez Czachowskiego, musimy uczynić to zastrzeżenie, iż aż do drugiej połowy Kwietnia, chronologiczny nasz wykaz odnosi się tak do wymienianych działań Czachowskiego, jako też i Czechowskiego, z pod której to nazwy przypisujemy właściwemu generałowi późniejsze dopiero wyjawienie się z swem nazwiskiem. Wątpliwość tę podsunęły nam roztrząsane przez nas źródła, w których czasem dokładnie znana potyczka Czachowskiego, przypisywana była Czechowskiemu. Więc tedy Czachowski posunąwszy się pod główną wodzą Langiewicza ku Staszowowi, walczy we wszystkich staczanych przez Langiewicza potyczkach, a mianowicie: dnia 24 Lutego pod Małogoszczą, ¹⁾ pod Skalą 4 Marca, ²⁾ o których to potyczkach wzmianki po gazetach głównego tylko dowództwa dotyczą. Dnia 15 Marca na czele 800 ludzi Czachowski wchodzi do Tarnogrodu, i ogłasza manifest Dyktatorski. W bitwie pod Grochowiskami 18 Marca bierze czynny udział, lecz posunąwszy się za daleko od głównych sił Langiewicza, nie może się już połączyć z Dyktatorem, który w ówczas właśnie wkracza do Galicyi; lecz wzmocniony oddziałem Bończy, pełniącego odtąd przy nim godność szefa sztabu, pomyka się w głąb kraju, utrzymując swój oddział w jak największym porządku i karności. Tam stacza kilka potyczek, a mianowicie 20 i 21 Marca pod Potokiem i Krzeszowem, po której ze znaczną

¹⁾ Czas Nr. 49.

²⁾ Czas Nr. 53 i 54 „Korespondencya z pobliza obozu pod Goszczą“.

stratą w 400 ludzi zostaje wpartym do Galicyi. Pojawiwszy się ponownie w Kongresówce w drugiej połowie Kwietnia 1863 r., 16 bije się już pod Tarnogrodem i Borowicami, i następnie 20 i 21 t. m. pod Bzinem i Chlewiskami, zadaje wielkie klęski nieprzyjacielowi, i zmusza go do cofnięcia się. Dziennik zaś Literacki, podaje że pod tą samą datą t. j. 20 Kwietnia złączone oddziały Grylińskiego i Łopackiego, dobrze uorganizowane przeszły pod komendę Czachowskiego, w pobliżu miasta Hży. Siły tak połączonych oddziałów wynosiły 780 ludzi. Doprowadziwszy do miasteczka Grabowca, Czachowski rozkwaterował ich na noc po domach, a nazajutrz uniknąwszy bitwy z przeważającą siłą moskwy, wycofuniem piechoty z miasta i rozsypaniem kawaleryi w łańcuch, broniący całego oddziału z tyłu, postąpił w las i rozłożył obóz nad źródłem. Według tegoż Dziennika Literackiego 21 Kwietnia, oddział cały pomknął się dalej i obozował w Piekle na brzegu lasu. Tutaj nadsięgnęły do Czachowskiego oddziały Kononowicza (200 ludzi), Stamirowskiego (70 ludzi) i Wiśniewskiego (120 piechoty); i w ten sposób oddział Czachowskiego w Piekle liczył 1,020 ludzi. Ożywiony obóz wywarł dobroczynny wpływ na dowódcę. Zawsze dotąd zadumany, wypogodził teraz swe czoło, i cieszył się wraz z wojskiem nadzieją i oczekiwaniem rozprawy z nieprzyjacielem. Nazajutrz 22 Kwietnia odkomenderował część swojej piechoty i oddział Łopackiego, (razem 500 ludzi jak pisze Czas w Nr. 207) do wymarszu pod wieś Stefanków. Kawalerja wysunęła się naprzód, a piechota wysunięta w łańcuch postępowała lasem. Moskale zjawili się w pobliżu, było ich według tegoż Nr. 207 Czasu, 1000, i nieustającym ogniem prażyli oddział powstańczy, nie robiąc jednak żadnej szkody, gdyż strzały obijały się o drzewa. Powstańcy posuwając się powoli naprzód, wypędzili moskali ze wsi, zmuszając ich do ucieczki przez rzekę. Zapędzeni na moczary zaledwie w małej liczbie uratowali się z życiem. Wspomniany powyżej Nr. Czasu, opisując tę zwycięzką potyczkę Czachowskiego, donosi, że w niej padło 90 moskali; że kapitan Nikiforow, słynny ze spalenia miasta Suchedniowa, zabrany do niewoli, z rozkazu wodza następnie powieszonym został; i że łupem powstańców stały się 3 fury z żywnością, 1 furgon amunicyi, 65 karabinów i 80 ładownic. Po odniesionym zwycięztwie Czachowski objąwszy bezpośrednie dowództwo nad oddziałem rannego pod Stefankowem Łopackiego, po-

wrócił do swego obozu, gdzie go ze łzami radości w oczach jako zwycięzcę powitano; 23 Kwietnia opuściwszy Piekło, postępował coraz dalej, niezaczepiany nigdzie przez moskwę, dla której stał się postrachem; 26 Kwietnia stoczył potyczkę pod Mniewem z Czeu-gierym, odpędziwszy go aż do Kielc, 4 Maja doszedł do miasteczka Glinian, pod którem spotkał nieprzyjaciela ¹⁾. Było to około godziny 3 po południu. Moskale widząc dość liczne siły powstańców, cofnęli się do wsi Boryi, dawszy wprzód kilka strzałów; piechota ich obsadziła wieś, dragoni zaś za krzakami ukryci prążyli ze sztucerów. Jedna kompanja Galicyjskich strzelców pod dowództwem majora R. obsadziła wzgórze wsi przeciwległe i prążyła ztąd skutecznie moskiewską dragonię. Po wymienieniu licznych dość strzałów z obu stron, i moskale i powstańcy odstąpili wioski, udając się w strony przeciwne. Oddział Czachowskiego utracił 24 w zabitych i rannych; 5go Maja naszli ich znowu moskale od Ostrowca, w sile 300 ludzi, lecz połączyli się zaraz z czterema rotami; napotkali jednak silny opór, bo nierównie mniejsza liczba powstańców, ucierając się z nimi mężnie i walecznie, zmusiła ich do odwrotu aż pod sam Ostrowiec. Raniony major moskiewski Chlewcow (czy Klewów), umarł w Ostrowcu. Ogólne straty moskiewskie liczono na 45 zabitych i 50 rannych. Powstańcy utraciwszy kilku zabitych oficerów, których pochowali nazajutrz, pomknęli się do Batowa i połączyli się z nowym oddziałem Jankowskiego ²⁾. Dnia 6 Maja koło południa dotarł Czachowski do Rzeczniowa, a moskale krok w krok za nim postępowali. Dragoni zaatakowali oddział, w którym powstał okropny nieład. Kosyniery bez komendy, opuścili gościniec i uciekli do lasu, kawalerja znikła bez śladu, piechota zaś najeżdżana przez dragonów i kozaków, nie mogła się sformować. Oddział Czachowskiego cofnął się wtedy do lasu, rozsypał w tyraliery i strzelając ciągle nie dał podejść bliżej kawalerji. Tymczasem nadciągnęła piechota nieprzyjacielska i połączywszy się z dragonami, posuwała się ku lasowi; oddział polski widząc znacznie przeważające siły naprzeciw siebie, cofnął się w głąb lasu, a potem wyszedł na pole, przez

¹⁾ Czas Nr. 109. Dziennik Literacki z r. 1865 Nr. 37, 38, 39.

²⁾ Czas w Nr. 109 i 114 oblicza straty powstańców w tej bitwie na 34 poległych, których pochowano w Grabowcu.

które kosynierzy uciekali. Piechota poszła także w rosypkę, bo nie było żadnej komendy ¹⁾. W czasie staczania potyczek 5 i 6 Maja pod Ostrowem i Rzeczniewem, Zwirów uznając w Czachowskim zwycięzcę, i szanując jego powagę i postępowanie wojskowe, przyjął przedłożony sobie przez niego projekt szanowania i wzajemnego niesienia pomocy rannym, oraz wydawania zabitych w czasie boju. Fakt ten, któremu podobnego w całym powstaniu z r. 1863 nie spotkamy, podniósł Czachowskiego wysoko, i nadał powstaniu niejakię uznanie praw wojennych, ze strony nieprzyjaciela.

Tygodnik Ilustrowany Lwowski w Nrze 5 z r. 1867, utrzymuje, że po bitwie Rzeczniewskiej w ostatnich dniach miesiąca Maja, oddział Czachowskiego był w stanie tak opłakany, że trudno było przypuszczać, iżby był w możności wytrzymać choćby najmniejszy atak moskiewski; pomimo to jednak, Czas w Nr. 123 i 135 podaje wiadomości o potyczkach Czachowskiego pod Kamieniem dnia 26 Maja, pod Blisinem 9 Czerwca, i pod Bobrzą w Końskiem 10 Czerwca stoczonych. Dnia 26 Maja stoczona potyczka z dragonami, była dla Czachowskiego zwycięzką; dragoni bowiem straciwszy kilkudziesięciu w zabitych i rannych zmuszeni byli do bezładnej ucieczki; 9 Czer. podług Cz. Nr. 135 uderzył Czachowski na oddział moskiewski eskortujący znaczne pieniądze wysłane z Radomia przez Uszakowa do Kielc, lecz napotkawszy spieszącego od Kielc Czengierego na pomoc Moskałom, i poniósłszy stratę w 60 zabitych, cofnął się po za stare zabudowania do Bobrza. Następnego dnia, ufortyfikowany niejako owemi starymi budynkami odparł kilkakrotnie nacierających moskali, i zmusił do ucieczki, przyprawiwszy o stratę kilkunastu w zabitych i 158 rannych. Inne źródła podają, iż jeszcze 11go t. m. przyjął bitwę pod Ratajami, którą przegrawszy cofnął się w góry Święto-Krzyskie. Po przegranej pod Ratajami, otaczany ciągle przeważającą siłą nieprzyjaciela, dla ocalenia resztek swego oddziału, przeszedł wraz z Eminowiczem swoim szefem sztabu do Galicyi, i tam zformowawszy i uorganizowawszy nowy oddział wyruszył z nim do Kongresówki dnia 20go Października 1863 roku ¹⁾. Tegoż same-

¹⁾ Dzien. Literacki z r. 1865 Nr. 39. — Czas Nr. 109.

²⁾ Według innych źródeł i podań, już oficerów miał Czachowski, z 16 na 17 Października wkroczyć do Kongresówki na czele 750 ludzi, i miał się spo-

go dnia; według wiadomości z pola bitwy, zamieszczonych w Cz. Nr. 253 i 244, oddział Czachowskiego stał się z moskalami w lasach pod Rudawą w pobliżu Osieka w Sandomierskiem, i to pomyślnie ¹⁾; a posunawszy się na wschód ku wsi Rybice (jak o tem donosi Czas z teatru boju w Nr. 246 i 248) wieczorem został zaatakowany przez półtorej roty piechoty, szwadron dragonów i oddział kozaków, lecz odparł ich ubiwszy im kilkunastu ludzi.

Po tej potyczce oddalił się Czachowski z kawaleryą i sztabem od oddziału, zostawiając dowództwo majorowi Lewoczy. Nazajutrz t. j. dnia 21go Października oddział jego zmuszony był przyjąć bitwę z moskwą pod Jurkowicami. Powstańców było 500, nieprzyjaciela 7 rot piechoty, 6 dział, 2 szwadrony dragonów i 2 sotnie kozaków. Po kilkogodzinnej walce, jak pisze Czas w Nr. 251 i 252 w wiadomościach z pola bitwy, część oddziału polskiego zdołała się przedrzeć z bagnietem w rękę; część ratowała się ucieczką, a część spłonęła w ogniu zabudowań podpalonych przez moskwę. W ogóle straty powstańców wyniosły 200 ludzi, moskali 157 zabitych i rannych 77 ²⁾. Według podań towarzyszy broni Czachowski z resztą ocalonych sił udał się w Lubelskie do Józefowa, a po kilku następnych mało znaczących utarczkach z moskalami, z różnem powodzeniem stoczonych, (o których nieznajdujemy żadnych doniesień ani urzędowych ani prywatnych) w miesiącu Listopadzie znajdował się w Wierchowiskach, majątku swojej córki ³⁾. Czychający od dawna na generała Czachowskiego, Uszaków głównie dowodzący w Radomiu, i pragnący dostać żyw-

tykać z moskwą pomiędzy Ulimowem a Dąbrownicą; oraz że dnia 19go t. m. pod Rudawą atakował nieprzyjaciela, który wobec przeważających sił Czachowskiego cofnął się przed nim.

- 1) Raport rosyjski zamieszczony w Dzien. Powszecznym Nr. 245 potwierdza tę potyczkę, podnosząc liczbę powstańców do 1000 i 300 jazdy, i oddając im sprawiedliwość jako dobrze wyćwiczonym i uorganizowanym żołnierzom.
- 2) Czas w Nr. 245 w raporcie o tej bitwie powiada, że moskwa liczyła siły swoje na 6 kompanij piechoty i szwadron dragonów, nie podając bliższych szczegółów o rezultacie.
- 3) Czas w Nr. 260, 261 i 263 z różnych źródeł, jako też i z Dziennika Powszecznego podaje wiadomości o napadzie na Czachowskiego w Wierchowiskach; donosi raz, że miał przy sobie oddział ze 120 jazdy, to znowóż że tylko z 30 jeźdźcami oddalił się do córki od oddziału pozostawionego

cem do swych rąk tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, dowiedziawszy się o pobycie jego w Wierchowiskach, wysłał (jak pisze Dz. Powszechny z 14 Listopada 1863 r.), oddział składający się z 54 dragonów 10 kozaków i 2 kompanii piechoty pod dowództwem poruczników Asiejewa i Miedjanowa i podporucznika Woronicza; którzy napadli na dwór w Wierchowiskach i zniósłszy rozstawione pikiety, szczupłą garstkę jazdy, bo z kilkunastu ludzi podobno złożoną i pozostałą przy Czachowskim zmusili do ucieczki. ¹⁾

Z wszystkich jednakże wiadomości tak prywatnych jako też zamieszczanych po dziennikach urzędowych i nieurzędowych, wynikające sprzeczności i wątpliwości co do wypadku w Wierchowiskach, polegając na doniesieniu w Czasie Nr. 264 zamieszczonym, prostujemy słowy przytoczonego właśnie źródła: „Mamy dokładne wiadomości, pisze Nr. 264 Czasu, o zabiciu Czachowskiego 6 Listopada 1863 r. Część jeźdźców generała Czachowskiego w liczbie 30 została w Krępi, a on z 10 tylko towarzyszami udał się do wsi swej córki Wierchowisk, odległej o pół mili od Krępi. Tu go otoczył oddział dragonów, kozaków i piechoty, 14 razy liczniejszy. Dzielnym dowódcą wskoczył jeszcze na koń, i usiłował przedrzeć się przez otaczających go moskali, tuż ku tartakowi Jawor za Wierchowiskami leżącemu; lecz ranny ciężko zsunął się z konia, a leżącego rannego rąbała dzika tłuszczą aby go dobić. ²⁾ Porąbanego z posiekaną twarzą i głową, lecz jeszcze żyjącego, porwali bez opatrzenia ran na wóz i wieźli do Radomia, i zatrzymując się przed karczmami po wsiach i miasteczkach, pokazywali ludowi swoją zdobycz, wołając z urąganiem: „Patrzcie! oto wasz król“. Do Radomia przywieźli już nieżywego, i obwozili trupa po mieście. Na usilne prośby obywateli pozwolił Uszakow

w Krępi; że napadnięty bronił się z swymi towarzyszami zacięciem, przyczem zginęło 40 z jego oddziału; że wreszcie Czachowski opuszczony przez swoich, sam się bronił i dopadnięty przez Asiejewa i Miedjanowa, raniony, chciał sobie wystrzałem z rewolweru życie odebrać, lecz nie zdoławszy przed nowemi ciosami, padł z konia zrzucony i porąbany niemilosiernie; wzięty do niewoli i wieziony do Radomia w drodze życia dokonał.

¹⁾ Dziennik Literacki z r. 1865 Nr. 35.

²⁾ Dziennik Literacki z r. 1865 w Nr. 39 twierdzi, że w tej zaciętej obronie Czachowski zdołał sobie przecież odebrać życie wystrzałem z rewolweru.

wydać ciało śp. Czachowskiego, które z należną czcią pochowano w Radomiu.“

Strata Czachowskiego była dotkliwym ciosem dla dalszego rozwoju powstania. Był to jeden z najenergiczniejszych dowódców; czyny jego stawiają go obok równie gorliwych partyzantów, obok Jankowskiego, Lelewela i Chmielińskiego. Podziwu i czci godna wytrwałość Czachowskiego, który miał także szczęście że się tak dzielnie otaczał ludźmi jak Bończa i Eminowicz, przez niego samego, prawą ręką swoją nazywany, zagrzewała kraj cały do podobnego wytrwania, i powstanie sprowadziła na najlepszą drogę. Śmierć jego przejęła żalem i trwogą serca wszystkich i sprawie powstania przyspieszyła smutne następstwo, zwątpienia i braku wytrwałości.

Dulęba Walery Dominik, wieku lat 22, syn Włodzimierza, notaryusza; urodzony w Tarnowie. Po ukończeniu nauk we Lwowie przebywał na wsi w Tarnowskim, ucząc się gospodarstwa i przygotowując się do życia obywatelskiego. Rok 1863 zastał go przy pługu i powołał do czynu. Ś. p. Walery działał w pracach organizacyjnych powstania w obwodach: Tarnowskim i Przemyśkim. Po wybuchu powstania wstąpił do oddziału Zapalowicza, od którego przeniósł się później do Lelewela (Borelowskiego). Lelewel używał ś. p. Walerego do ważnych zleceń pokładając w nim najzupełniejsze zaufanie. W dniu 3 Września 1863 r. w bitwie pod Panasówką, po ataku wykonanym z nieustraszoną odwagą, ś. p. Walery padł przeszyty kulą nieprzyjacielską.

Bohusław brat Juliana

Ejtmowicz Julian, wieku lat 34, pełny kapitan wojsk rosyjskich, dowódca kompanii celnych strzelców, oficer wyższych zdolności, ulubieniec Maninkina. Energiczny ten i szlachetnego charakteru żołnierz zaraz z wybuchem powstania 1863 roku postanowił swoje wojskowe doświadczenie i wyższe zdolności poświęcić sprawie narodowej, której był zawsze wiernym synem. Nie mógł, jednak od razu tego uczynić bez oczywistego narażenia się na rozstrzelanie za dezercyą, i dla tego też będąc nagle odkomenderowanym z swem wojskiem, musiał brać udział w bitwie pod Siemiatyczami, obojętne w niej zajmując stanowisko. Moskwa jednak, jakby przeczuwając bliskie jego odstępstwo, mi-

mo iż żadnej niepołożył zasługi, przedstawiła go na stopień majora i ozdobiła krzyżem wojskowej zasługi, Włodzimierza z mieczami. Ejtminowicz nie ułakomił się ani rangą ani dekoracją, wierny swym zaradom, których przez 19 lat służby moskiewskiej, nigdy nie zdradził, odesławszy wszystkie niezasłużone ozdoby wojskowe Maninkinowi, i zabrawszy kilkunastu wiernych sobie szeregowców Polaków, wyruszył do oddziału w Województwo Podlaskie w początkach maja 1863 roku. Począwszy od potyczki pod Hornowem, którą już 4go Maja stoczył ¹⁾, wyliczyć byśmy mogli szereg bitw, w których brał zawsze mężny udział, a o których bliższych szczegółów nie posiadamy, i dla tego też ograniczymy się tutaj tylko na wyliczeniu główniejszych. Dnia 17 Września pod Sokołowem w Podlaskiem potykał się Ejtminowicz w połączeniu z Waszkiewiczem i Tołkinem, na czele 280 strzelców, z rotą grenadyerów, którzy pobici i zmuszeni do spiesznego odwrotu zostawili na placu 100 w zabitych i rannych. Następnie jak donosi Czas w Nr. 231 w korespondencji z Augustowskiego, tegoż samego dnia i w temże samem miejscu wzmocnieni przez Baranowicza, na czele 500 ludzi rozbijają 3 rotę piechoty moskiewskiej ²⁾; 17 Listopada pod Rossoczem w bliskości Łomaz w Podlaskiem, wraz z Krysińskim w 700 ludzi Ejtminowicz pobija szwadron ułanów, którzy tracą 18tu w zabitych, 15tu wziętych do niewoli. W krótkce potem bo 19 Listopada z Krysińskim i jazdą Wróblewskiego bije się pod wsią Kolano z 2 rotami piechoty szwadronem ułanów i sotnią kozaków i odpiera ich ze stratą 100 w rannych i zabitych. Nazajutrz 20go ścierają się znowu z moskwą, przyprowadzając ją o stratę 30tu w zabitych i rannych. D. 21go Listopada wszyscy trzej połączeni z majorem Kozłowskim, przyjmują pod Malinówką bój z 6 rotami piechoty, z początku pomyślny, lecz po nadejściu moskwie posiłków złożonych z 10ciu rot piechoty i 300tu jazdy zmuszeni zostali do odwrotu, który wykonali wśród krzyżowego ognia od Malinówki aż do Rudy, poniosłszy znaczne straty, bo 128 w poległych i rannych ³⁾. D. 14go i 16go Grudnia

1) Głos Nr. 21.

2) Głos Nr. 36.

3) Czas w Nrze. 278 podaje o tych potyczkach szczegółowe wiadomości pry-

według doniesień z obozu jenerała Kruka przesłanych do Chwili Nr. 6 z roku 1864, pod Cycowem Ejtminowicz z Wróblewskim, bił się z moskalami, którzy zaalarmowani zmuszeni byli do ucieczki, tracąc 5 w zabitych; 16 zaś t. m. też same oddziały w spotkaniu pod Wolą Osowińską, ubiwszy nieprzyjacielowi 6 ludzi, zmusili go do odwrotu.

W r. 1864 dnia 6 Stycznia, wypadła ostatnia potyczka Ejtminowicza. Było to pod Uścimowem w lasach Zezulińskich; Ejtminowicz połączony z Leniewskiem w 100 koni i 60 strzelców obozując spoczynkiem w lesie, napadnięty został niespodzianie z dwóch stron przez hufce dragonów i kozaków. Waleczny dowódzca, na czele swej kawaleryi rzucił się na nieprzyjaciela. Walka była zaciętą, i byłaby może zwycięzką, gdyby moskałom nie nadeszła piechota na pomoc; wtedy niebezpieczeństwo stało się widocznem. Oddział traci ducha i w nieporządku rozbiega się Ejtminowicz wstrzymując pierzchających, walczy do ostatniego, cięty jednak pałaszem w głowę przez wachmistrza, pada na miejscu ¹⁾.

Naoczny świadek walki Ejtminowicza, jego osobisty przyjaciel, rodem Węgier, raniony w tej samej bitwie i znajdujący się na tułactwie, podaje o śmierci jego następujące szczegóły. „Ejtminowicz wraz z Ponińskim, który dowodził kawaleryą, napadnięty w Uścimowie przez piechotę rossyjską, dragonów i kozaków, pomimo świetnej szarży kawaleryi Ponińskiego, która odpędziła dragonów i kozaków, wpędziwszy ich na piechotę rossyjską rozbitym został. Piechota polska w ciasnej uliczce wioski nie mogła skutecznie działać, i zaatakowana w teje uliczce ciężkie poniosła straty. Ejtminowicz w ucieczce ścigany przez dragonów, sam so-

watnie otrzymane, a w Nr. 279 zamieszcza obszerny ich opis w raportach urzędowych dowódców Krysińskiego i Kozłowskiego. Głos Nr. 43 podaje też opisy w streszczeniu.

¹⁾ Dziennik Powszechny w Nr. 12, 14 i 16 zamieszczając obszernie raporty o tej potyczce, potwierdza w zupełności klęskęadaną Ejtminowiczowi, jego śmierć i wziętych do niewoli powstańców oblicza do 40, po większej części ciężko rannych; donosi oraz o zabraniu 68 sztuk broni 2,000 ładunków, 40 koni i licznych korespondency; (które zapewne nie mało się przyczyniły do skompromitowania i poprowadzenia na szafot lub na wygnanie wiele osób).

bie wystrzałem z rewolweru życie odebrał,,; co potwierdza „*Wanderer*“ z 1864 r. w pamiętnikach oficera powstańczego; (*Aus dem Tagebuche eines Insurgenten-Offiziers*).

Eminowicz Władysław, wieku lat 26, rodem ze Lwowa, syn Michała i Julii z Sobolewskich. Od dzieciństwa wzrastał w patryotycznym uczuciu, już w r. 1848 pokazał swój zapał i gotowość w niesieniu usług krajowi, gdy podczas bombardowania Lwowa mając lat 11, całą noc pomagał w stawianiu barykad. W roku 1854 przed Krymską wojną, gdy zabłysła nadzieja walki z moskwą wstąpił do wojska Austryjackiego, z gorącym pragnieniem wyćwiczenia się w rzemiośle wojennem, aby później w danej chwili, być gotowym i zdolnym do służenia w sprawie swej ukochanej ojczyzny. W roku 1858 został oficerem. Na pierwszą wieść o powstaniu 1863 r. porzucił służbę Austryjacką, i udał się do obozu Langiewicza do Goszczy. Przydzielony tamże do oddziału Czachowskiego, dzielił z nim dalsze losy tak wspólnie jak i osobiście; walcząc mężnie i wytrwale, a nadewszystko organizując umiejętnie oddziały ochotników, pokładających w nim całe zaufanie, i kochających go serdecznie. W tej pracy nie mała leży zasługa Eminowicza, w której mu nie wielu wyrównało. Po bitwie pod Grochowiskami, w pochodzie w Sandomierskie mianowany przez Czachowskiego kapitanem, pełnił przy nim później w zastępstwie Bończy, obowiązki szefa sztabu, i jego znajomości sztuki wojennej, obrotności i zdolnościom zawdzięcza oddział Czachowskiego tak długie powodzenie, co też sam Czachowski uznawał nazywając Eminowicza: „swoją prawą ręką“. Po porażce pod Ratajami, w pierwszej połowie t. j. 11 Czerwca, Eminowicz zmuszony był z Czachowskim udać się do Galicyi, gdzie porozumiewszy się z Jordanem, co do dalszych operacji wojennych, sam niebawem powrócił w Sandomierskie. Zebrał rozpierchłe rozbitki, i stanął jako major na ich czele. Lecz nie mając ani broni ani pieniędzy; party przez dragonów, przeszedł pod Puławami Wisłę i wkroczył w Lubelskie, gdzie połączył się z oddziałem Ćwieka (Cieszkowskiego), posiadającym broń zapasową, którą uzbroił swoich ludzi, zaopatrzwszy kasę pieniędzmi zebranymi ze sprzedaży soli z magazynów rządowych. Tak wzmocniony połączył się w krótcie z Ruckim, i wspólnie uderzyli 5 Sierpnia na moskali pod Deputyczami i Chełmem, zadawszy nie małą klęskę i zmusiwszy ich

do ucieczki. Krwawa ta bitwa trwała od rana do godziny 4 po południu. Wielu w niej poległo moskali, i pomiędzy nimi naczelnik wojenny okręgu Chełmskiego, major Büchner. Po bliższe o niej szczegóły odsyłamy czytelnika do Czasu Nr. 185, w którym szczegółowy raport Eminowicza o tem zwycięztwie został podany, donoszący o 14 zabitych ze strony powstańców, 39 rannych i 4 koniach ubitych. Ze strony zaś moskali poległo przeszło 60, których schowali do karczmy, i podpalili ją, przez co zginęło ich blisko 90. Po tej bitwie, Eminowicz, wezwany kurjerem wrócił pospiesznemi marszami w Sandomierskie, gdzie dla zrobienia dywersyi moskałom, w obec wkraczającego z Galicyi Jordana, stoczył w dniu 21 Sierpnia potyczki pod Blizinem i Przegorzałą. Według podań jednego z oficerów, Eminowicz w tymże samym dniu, czy też następnym, miał stoczyć bitwę w połączeniu z Ćwiekiem i Rudowskim, we wsi Kowali, o dwie mile odległej od Radomia, i odniósł zupełne zwycięztwo; goniąc nieprzyjaciela aż do samego Radomia, dokąd kilkanaście wozów z rannymi moskałami powieźli. Zabitych zaś spalili we wsi Kowali. W ogóle straty nieprzyjaciela podaje tenże oficer do 100 ludzi, a ze strony polskiej miało być 28 zabitych i 19 rannych. Nieprzyjaciel mszcząc się za tę przegraną, dopuszczał się niesłychanych barbarzyństw na mieszkańcach wsi Kowali, którą wraz z swymi poległymi spalił do szczętu ¹⁾. Dnia 23 Sierpnia zaszła krwawa utarczka połączonych oddziałów Eminowicza, Ćwieka, Rudowskiego i Gromejki, pod Wirem w Radomskim; oddziały te według podania jednego z oficerów wynosiły do 2,000 ludzi. Nieprzyjaciel liczył 1,000 piechoty, 2 szwadrony dragonów, sotnię kozaków i 4 działa. Bój trwał od godziny 4 rano do 10 przed południem. Eminowicz wyparł nieprzyjaciela ze wsi Wiru na czyste pole, pomiędzy las zajęty przez Ćwieka, i bagno. Walka była zawzięta, i Eminowicz o mało w niej nie dostał się do niewoli; niewykonanie rozkazów dowódcy spowodowało nieład w szeregach powstańców; rozbiegający się, ścigani byli zewsząd przez moskwę i do granicy Galicyjskiej przyparci. W Czasie Nr. 210 znajdujemy raport urzędowy Eminowicza, który

¹⁾ Dziennik Powszechny Nr. 193 zamieszczając urzędowy raport o tej potyczce, nie podaje żadnych bliższych szczegółów i rezultatu.

powyższe szczegóły o potyczkach z 21 i 23 Sierpnia potwierdza; donosząc o stracie pod Wirem 25 w zabitych i 60 rannych. Nieprzyjaciel miał ponieść znacznie większe straty, a mianowicie poległ tam 1 major i 1 kapitan ¹⁾).

Po nieszczęśliwej tej potyczce, Eminowicz udał się po dalsze instrukcje do Warszawy. W uznaniu swoich zasług został mianowany podpułkownikiem i tymczasowym naczelnikiem wojennym województwa Sandomierskiego, aż do przybycia pułkownika Zwierzdowskiego (Topora). Gdy na tem stanowisku zebrał oddział złożony z 1,200 ludzi, dobrze odzianych i uzbrojonych, i zaopatrzony w dwa działa, partya nieprzychylnych sądząc go zwolennikiem upadłego Jordana, postanowiła pozbawić go powierzony mu władzy. Generał Bosak mianowany w tym czasie naczelnikiem wojennym na trzy województwa, czy to fałszywie objaśniony, czy też źle uprzedzony co do Eminowicza, wskutek nieporozumień z nim wynikłych, odjął mu bez sądu stopień podpułkownika i komendę oddziałów, wysławszy go na organizatora powiatu Sandomierskiego. Z różnych źródeł dochodzące nas co do tego faktu objaśnienia, częścią mylne, a częścią wątpliwe, nie pozwalają nam stanowczo orzekać o jego doniosłości, zwłaszcza że sąd o nim w zakres naszego dzieła nie wchodzi; poprzestajemy więc na prostem jego przytoczeniu, i przechodzimy do dalszego przebiegu czynności Eminowicza.

Dzielny wódz ten, ulegając rozkazowi wyższej władzy, przywykły do wojskowej karności i rozumiejący jej znaczenie, poszedł na wskazane sobie stanowisko, jednak czując dotkliwie wyrządzoną sobie krzywdę, odniósł się do Rządu narodowego żądając sądu. Gdy jednak odpowiedź Rządu narodowego nie nadchodziła, i do tego zakres czynności organizatora powiatowego nie odpowiadał zdolnościom Eminowicza, a nareszcie i zdrowie dziesięcio-miesięczną wojną nadwątlone poratowania wymagało, wyjechał w Grudniu za urlopem do Wiednia. Widząc jednak słabnące coraz bardziej powstanie, i nie mogąc się doczekać odpowiedzi w sprawie dotyczącej jego osoby, odłożył jej rozstrzygnięcie na później, i pospieszył na

¹⁾ Dziennik Powszechny Nr. 193 w raporcie urzędowym podając o rezultatach tej bitwy, pisze o wielu bardzo poległych i 250 ciężko rannych powstańcach, a ze strony moskiewskiej donosi o 1 zabitym i t. d.

plac boju. Wszystkie pretensje i żale, wszystkie urazy osobiste nie nieznaczyły u niego w obec sprawy Ojczyzny. Zapomniał o wszystkim, gdy widział że w coraz słabszej ze strony powstańców walce, siły jego i zdolności przydać się mogą. Jako ochotnik szeregowiec oddał się pod dowództwo Topora i w napadzie na Opatów 21 Lutego 1864 roku, otrzymał niebezpieczną ranę. Jenerał Bosak przywrócił go wprawdzie potem, czy to w skutek rozstrzygnięcia Rządu narodowego, czy też z własnych pobudek lub uznania zasług i waleczności jego, do godności podpułkownika; ale to już było: zapóźno, gdyż waleczny ten żołnierz już dnia 23 Marca z rany śmiertelnej nie wyleczony, umarł we wsi Górze.

Erech Tomasz z Prus Zachodnich, zginął 29 Kwietnia 1863 roku pod Brdowem.

Eżecki — włościanin, zginął dnia 24go Sierpnia 1863 roku pod Fajslawicami.

Faliński — terminator szewski, służył w oddziale Rogińskiego, zginął pod Białą 2go Lutego 1863 roku.

Felczyński czy **Falczyński**, aplikant rządu gubernialnego w Warszawie, zginął 8go Maja pod Ignacewem.

Fisz Jan z Augustowskiego, zginął pod Pieskową-Skałą 1863 r.

Gadomski Antoni, oficyalista z Warszawskiego powiatu.

Geczyński Adam z Pułtuska, zginął pomiędzy Krzeszowem a Janowem.

Giżyński Aleksander, wieku lat 19, rodem z Białej pod Tarnopolem. Nie posiadając żadnych funduszków, nauki gimnazyalne odbywał walcząc nieraz z wielkim niedostatkiem; utrzymywał bowiem jedynie z korrepetycyj i siebie i swoją ubogą matkę. W roku 1862 uczęszczał na Uniwersytet Lwowski, i w Kwietniu 1863 roku zaciągnął się do oddziału Zapalowicza; zginął w bitwie pod Tuczapami dnia 6go Maja 1863 roku w ataku na bagnety.

Godlewski Franciszek, wieku lat 29, rodem z powiatu Łomżyńskiego, pochodził z biednej rodziny, tak zwanej zagrodowej szlachty. Nauki gimnazyalne pobierał w Łomży, gdzie VI-tą ukończył klasę. Żywego usposobienia, gorącego patryotyzmu, energiczny i chciwy czynu, nie mógł pozostać obojętnym wśród objawów przebudzonego narodu. Posiadając zaufanie i przyjaźń swych

kolegów i znajomych, stał się duszą wszystkich zgromadzeń i stowarzyszeń, i brał udział czynny we wszystkich pracach narodowych. Od roku 1859 był członkiem organizacyi, należał do stowarzyszenia bractwa wolnego, czyli tak zwanego: „dziesięciu,” a w średniej klasie rzemieślników i rękodzielników warszawskich, był ogniskiem, około którego wszystkie się gorętsze żywiły skupiały. W dniu 10go Kwietnia 1862 roku wychodząc z kościoła św. Jana, gdzie podczas kazania księdza Arcybiskupa publiczność głośną manifestacją wystąpiła przeciw kaznodziei, w czem jednak Godlewski nie brał wcale udziału, został aresztowany wskutek fałszywego donosu jakiegoś ajenta policyjnego, i osadzony w Cytadeli. Pomimo zaś tego iż śledztwo żadnej mu winy nie dowiodło, skazany został do rot aresztanckich na czas nieograniczony. W drodze jednak do miejsca przeznaczenia spotkało go ulaskawienie, wskutek którego powrócił znowu do kraju. W powrocie swym zatrzymał się czas niejaki w Wilnie, gdzie pozawiazywał stósunki z tamtejszą organizacją narodową. Przymuszony atoli przez gubernatora wojennego Nazimowa do natychmiastowego wyjazdu z Wilna, powrócił do Warszawy, i został obrany członkiem zawiązującego się właśnie Komitetu centralnego. W charakterze komisarza nadzwyczajnego, objeżdżał kraj kontrolując prace rewolucyjne albo je zawiązując. W Listopadzie zaś tegoż roku wysłany był do Paryża po zakup broni oraz w innych ważnych sprawach rewolucyjnych. Uwięziony przez rząd francuski, po 6ciu dopiero tygodniach powrócił do kraju, gdzie już podówczas gotował się przyspieszony wybuch powstania. Mimo licznych i usilnych przedstawień kolegów i przyjaciół, aby zdolności swe zachował dla organizacyi, i nie szedł na pole walki; Godlewski szczęśliwy z nadarzającej się sposobności walczenia z moskwą pospieszył niepowstrzymany ani prośbą ani radami, do oddziału Jezio-
rańskiego, i otrzymał pluton strzelców pod swoją komendę.

W pomyślnym ataku na miasto Rawę, Godlewski bohaterskiem prawdziwie mężstwem odznaczył się między swymi walecznymi towarzyszami. On to w napadzie na koszary, w których się zaparli moskale, pierwszy drzwi przemocą wyważył, i z kosą w ręku torował sobie drogę do zwycięztwa. Zwycięztwo to w prawdzie osiągnięto, powstańcy zostali panami koszar i Rawy, ale

niestety! pierwszym z śmiertelnie ranionych przywódców był gardzący niebezpieczeństwem Godlewski. Przeszyty kulą po niżej serca, wyniesiony wraz Sokołowskim również ciężko rannym, ze zdobytych koszar, obaj umieszczeni zostali w szpitalu, gdzie jednak Godlewski tejże jeszcze nocy bohaterski swój żywot zakończył. Pochowany jest w Rawie. Był to młodzieniec wielkich zasług i większych jeszcze nadziei. Wzrostu małego, ruchliwy, zapalający się w rozmowie, hamować się jednak uniał w każdym razie, gdy dyskusya jaka sporna logicznymi dowody rozstrzygniętą została.

Gorakowski — zginął pod Małogoszczą 17go Września 1863 roku.

Gorzkiwicz Jan, syn obywatela z Plockiego, zginął 15 Sierpnia 1863 roku pod Igołomią.

Goszczyński Władysław, służył jako szeregowiec w oddziale Czachowskiego, zginął pod Potokiem w Lubelskiem 20go Marca 1863 roku.

Gościcki — zginął pod Balinką 24go Kwietnia 1863 roku.

Gozdowski — parobek, zamordowany w Tomaszowie 5go Lutego 1863 roku.

Grocholski Wiktor z Litwy, emigrant, zmarł we Wrześniu 1867 roku na żółtą febrę w St. Louis w Ameryce w Stanach Zjednoczonych. (Dziennik Poznański z roku 1867 z Listopada).

Hołubiczko — żołnierz w szeregach powstańczych, internowany w jednej z twierdz państwa Austryjackiego, w końcu roku 1864 zaciągnął się do korpusu Austryjacko-Meksykańskiego; zginął w bitwie z oddziałem generała Diaz w bliskości jeziora Texcoco pod Meksykiem.

Horyszowski Michał, rodem z Wołynia z powiatu Żytomierskiego. W roku 1863 zaciągnął się w szeregi powstańcze, walczył w oddziale Platona Krzyżanowskiego, w bitwie pod Bułchajami, niedaleko m. Pohrebyszcz, po przegraniu której, udało mu się z wielu drugimi, połączyć się z oddziałem generała Różyckiego. Bił się potem pod Salichą, i wraz z całym oddziałem dostał się do Galicyi. Ztamtąd udał się na Multany i tamże 10 Marca 1866 r. tu-

łącze dni swoje zakończył. (Gazeta Narodowa z roku 1867 Numer 68).

Ilkiewicz — zginął pod Rydzewem dnia 7go Września 1863 roku.

Janowski — z Podlaskiego oficjalista, szeregowiec w oddziale Rogińskiego, następnie Stasiakiewicza; zginął 17go Maja pod Czyżewem.

Jasiński — syn włościanina z Podlaskiego, zginął pod Małogoszczą 16go Września 1863 roku.

Jaszowski — zginął pomiędzy Bliznem a Bobrzą 10 Czerwca 1863 roku.

Jatowt Marcin, wieku lat 20, junkier wojsk rosyjskich. Opuścił szeregi moskiewskie w Lutym 1863 r.; zebrawszy mały oddziałek z kilkudziesięciu prawie samych uczniów V i VI klasy z gimnazjum Białostockiego, uzbrojonych po większej części w broń myśliwską, i obrawszy sobie pozycją bezpieczną i trudną do zdobycia, potykał się z nieprzyjacielem pod Królowym Mostem w powiecie Wyłkowyżskim, gubernii Grodzieńskiej. Moskwa liczyła 1,000 piechoty i 2 działa; dowodził nią dawny nauczyciel Jatowta major Sztefeń. Walka była zacięta i trwała kilkanaście godzin; Jatowt odznaczający się męztwem, na czele pozostałej jeszcze garstki swych towarzyszy chciał uderzyć na armaty, lecz ugodzony kartaczem w piersi, padł na miejscu.

Jerzmanowski — służył w oddziale Jankowskiego, zginął dnia 24go Sierpnia 1863 roku pod Fajslawicami.

Karboszewski Jan, zginął pod Minkowcami 20go Maja 1863 roku.

Karnicki z Galicyi, służył w oddziale Czachowskiego jako podchorąży, następnie w oddziale Chmielińskiego; po rozbiciu oddziału służył pod dowództwem Komorowskiego. Zginął 18go Stycznia 1864 r. pod Starą Wsią.

Karwosiecki lub **Karwoszewski**, zginął pod Batorzem 6 Września 1863 r.

Kaszewski Jan, zginął 6 Września 1863 r. pod Batorzem.

Kaślak Bazyli, rodem z obwodu Bursztyńskiego; umarł w niewoli moskiewskiej w skutek rany w ramię, otrzymanej w jednej z bitew w r. 1863.

Kolbe Tomasz, urodził się we wsi Sielcu, powiecie Ostrołęckim w roku 1828; ojciec jego był majorem Wojsk Polskich, i zginął w walce narodowej 1831 r. Po śmierci matki, która w parę lat po ojcu umarła, opiekę nad Tomaszem objął jego wuj rodzony Józef Komirowski. Wychowanie odbierał w szkołach publicznych najprzód w Pułtusk, następnie w Warszawie, wreszcie w Krakowie. Z tamąd oddany był na dalsze wychowanie do Bronisława Trentowskiego, lecz po kilku miesiącach pobytu w Fryburgu, bez wiedzy swego nauczyciela wyjechał i następnie w ciągu 2 lat, przebywał to w Strasburgu, to Berlinie a wreszcie w Dreźnie. W roku 1848 przybył w dniach Czerwcowych do Paryża, gdzie wkrótce zapoznał się z Juliuszem Słowackim, który wywarł najkorzystniejszy wpływ, na cały kierunek młodego Tomasza. W r. 1856 powrócił do kraju i osiadł we wsi Dąbrowie w powiecie Przasnyskim, o mil parę od Chorzeli i Janowa położonej; w której gospodarstwem się zajmował. Od tej chwili aż do manifestacyi, widząc ów prąd materialny, który w objęcia swe cały kraj porywał, występował w każdym miejscu przeciwko niemu, wskazując jedyny cel pracy, niepodległość Polski. W obec ogólnego wówczas zubożenia, słowa jego marniały bez wpływu. Dopiero pierwsze strzały w Warszawie i następujący po nich szereg manifestacyi wydobły go na wierzch. Staje od razu na czele stronnictwa ruchu i w swoim powiecie rozwija niezmordowaną czynność, dla przeprowadzenia programu tegoż stronnictwa.

Z zawiązaniem się Komitetu centralnego, mianowany naczelnikiem powiatu Przasnyskiego, zajął się przygotowaniem zasobów do powstania tak gorliwie iż wkrótce powiat ten, był jednym z najlepiej zorganizowanych i przygotowanych. W dniu wybuchu powstania, poleconem miał atakowanie moskali w Przasnyszu; lecz z powodu wiadomości mylnych przywiezionych z Warszawy, o odwołaniu powstania, zamiar napadu tego nie przyszedł do skutku. Ponieważ cofnięcie to źle oddziało na umysły, posądzono Kolbego o awanturowanie się, nawet o zdradę. Pod ciosem tym nie upadł, nie złamał się, lecz z podwojoną energią zajął się zorganizowaniem oddziału. Zebrawszy 70 ludzi, uderzył z nimi na po-

sterunki straży granicznej w Chorzelach, Janowie, i tak jedne jak drugie za granicę przepędził. W połowie Lutego przeszedł w Mławskie, i stanął obozem we wsi Dębsku; zaskoczony z nienacka przez moskali, cofnął się na bagna, gdzie wraz z towarzyszami bohatercko broniąc się mimo otrzymanej rany, odparł moskali, zadawszy im znaczną stratę. Skutkiem otrzymanej rany, na jakiś czas usunął się z oddziału; powołany jednak wkrótce przez Paldewskiego do zorganizowania oddziału w Miechowskim, ze zwykłą energią przystąpił do tej czynności i już w końcu Kwietnia stanął na czele silnego zastępu, obozującego w dniu 5 Maja w lasach Ojczyńskich pomiędzy Ciechanowcem a Płońskiem. Ścigany przez moskali dowodzonych przez Wałujewa, naprowadzonego przez Niemca z Ojczyja, był zaatakowany przez dziesięć kroć przeważające siły. Zasłaniając cofanie oddziału swego wraz z kilkunastoma towarzyszami, walczył dopóki mu nabojuów starczyło, a następnie nie chcąc wpaść w ręce moskwy, ostatnim nabojem, podobnie jak i towarzysze, życie sobie odebrał ¹⁾.

Otrzymał kilkanaście ran, a mimo to walczył; wreszcie największy hołd jego bohaterstwu, oddał sam nieprzyjaciel; pułkownik Wałujew, zabrawszy ciało jego z pola bitwy, przewiózł je do wsi Knieza, i tam pozostawił z rozkazem: „Że jeżeli takiego walecznego, nie pochowają porządnie i jak się należy, to on, Wałujew, po sto batów każe każdemu wypalić“. Nie potrzeba było tego rozkazu, bo Kolbe ze względu na swą waleczność, bohaterstwo i sprawiedliwość, był legendową i najwięcej ukochaną postacią ludu. Lud widział w nim prawdziwego apostoła Polski, który kochając sprawiedliwość, jednakowo ją wszystkim wymierzał, jak tego dowiódł skazaniem na śmierć za zdradę obywatela i senatora Telesfora Dziewickiego. Kolbe był wzrostu średniego, budowy dobrej, czoła wysokiego, włosów i oczów czarnych; wyraz twarzy ruchliwy i ożywiony.

Kosiarkiewicz Stanisław, kapitan w oddziale Langiewicza, internowany w Ołomuńcu; w końcu r. 1864 wstąpił do korpusu Austryjacko-Meksykańskiego. Zginął w okolicach m. Puebli 1867 roku.

¹⁾ O tej bitwie, w której wraz z Kolbem 18 towarzyszy poległo, donosi Czas w Nr. 117 i Głos Nr. 21., potwierdzając szczegóły tutaj zamieszczone.

Kosieradzki Józef, wieku lat 20, ze Lwowa; słuchacz wydziału prawnego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zaraz z początkiem powstania pospieszył na pole walki. Udał się do obozu w Ojcowie, odbył wyprawę pod Miechów, w której cudem prawie ocalał; później należał do oddziału Miniewskiego, po którego rozbiciu, przyłączył się do wyprawy Śląskiego, i w bitwie pod Borowem dnia 22go Października 1863 roku padł kulą moskiewską przeszyty. Łagodny i uprzejmy charakter jego, obok niepospolitego wykształcenia nmysłu i serca, jednał mu przyjaźń i miłość kolegów. Stratę jego dotkliwie uczuli wszyscy.

Kostro Michał, wieku lat 33, syn Józefa Rawicz i Antoniny z Hr. Latiosa, urodzony w Chłopiatynie w województwie Belzkiem. Ojciec jego, posiadający majątek ziemski był legionistą i majorem armii Napoleońskiej. Michał oddawał się gospodarstwu wiejskiemu; w r. 1856 przeniósł się do Galicyi, a następnie do Kongresówki, gdzie go wypadki Warszawskie z r. 1861 zastały. Brał w nich bardzo czynny udział i został wraz z innymi skazany na wygnanie do Moskwy, z kąd powrócił po 7 miesiącach za wstawieniem się konsula Austryjackiego. Pobyt jednak w Królestwie był mu zakazanym; pomimo tego na zborze w Horodle gorliwie i godnie pełnił obowiązki jednego z przewodniczących. Moskwa atoli zniewalała go do wyjazdu; gdy zaś obok tego dokuczala mu rana zadana lancą kozacką w kościele w Warszawie, udał się na kuracyą do Wrocławia.

W organizacyi narodowej brał czynny udział, bawiąc ostatniemi czasy we Lwowie. Na pole walki wyszedł z oddziałem Czarneckiego w Lubelskie, lecz przeszedł następnie pod dowództwo Langiewicza, służąc w pulku Żuawów Rochebrun'a. Ofiarowanej sobie rangi oficera nie przyjął; jako kapral wysłany z oddziałkiem na rekonesans, spotkał hufiec moskali z paruset ludzi złożony. Mężnie się bronił, 7 trupem położył, lecz ugodzony dwiema kulami w nogi i jedną w piersi, porzucony został jako trup przez moskali. Gdy oddział Langiewicza nadszedł, ujrzany Kostro we krwi własnej broczący, żył jeszcze. Zabrano go, a przewieziony do Krakowa, w szpitalu św. Ducha wkrótce życia dokonał. Według dokumentu pogrzebowego śp. Kostro; miał być rannym pod Sosnowką, i w skutek tego zmarł w szpitalu św. Ducha w Krakowie

z dnia 14 na 15 Marca 1863 r. Był on współwłaścicielem kamienicy we Lwowie, którą wraz z całym swoim majątkiem, idąc do powstania, zapisał bratu Władysławowi.

Kozięło Wincenty, wieku lat 24, rodem z Litwy, dowódzca oddziału w powiecie Wilejskim. Dzielny i energiczny ten partyzant, zgromadził w okolicy Dźwinosy i Radoszkowic dość liczny zastęp gorliwych obrońców Ojczyzny, i utworzywszy z nich oddział, w uorganizowaniu którego dopomagało mu kilku zdolnych oficerów, stanął z nim obozem pod Dźwinosą. W pierwszych dniach Maja 1863 r. zajmował się Kozięło przedewszystkiem propagandą między ludem, którego pozyskać sprawie narodowej, poczytywał za pierwszą podstawę powodzenia walki. Ogłaszał więc w gminach włościańskich postanowienia Rządu Narodowego, a lud tłumnie się zbierał na jego wezwanie, z wielkim udziałem słuchając przemów dowódcy i nauk kapelana z jego oddziału, czcigodnego księdza Gandeckiego. W dniu 12 Maja 1863 r. jak donosi Wileński korespondent do Czasu w Nr. 129, z którego to źródła, wszystkie szczegóły o oddziale Kozięły czerpiemy, ksiądz Gandecki w obecności całego oddziału, miał przemowę do trzecztyśięcznego ludu zgromadzonego w miasteczku Dolhinowie (na północny wschód od Wilejki). Wymowne a pełne prostoty słowa kapłana, objaśniającego ludowi przyczynę walki z moskwą, trafiły do serc słuchaczy. Wszyscy byli już pozyskani dla sprawy narodowej, i ufali zacnym usiłowaniom swych rodaków. W skutek też tego, władze rossyjskie zmuszone zostały odraportować naczelnikom swoim, że proponowane formowanie milicyi z włościan, mającej działać przeciw powstańcom, stało się niebezpiecznem, bo włościanie tak są usposobieni, iż otrzymawszy broń, udaliby się do oddziału Kozięły. Raport ten jest najwyższem uznaniem zasług Kozięły, nad którym moskwa postanowiła się mścić zawzięcie.

Oboz w lasach Dźwinoskich, w drugiej połowie Maja był dwa razy atakowany, lecz za każdym razem znacznie większe siły moskiewskie ze stratami odparte zostały. Wtedy moskwa zgromadziła siły zbrojne ze wszystkich poblizkich miasteczek, jako to: z Mińska, Borysowa, Świącian i Wilejki, było ich 8 rot piechoty przeciwko 202 Polakom! — Rada wojskowa Kozięły, uznała konieczność zmienienia głównego stanowiska obozu Dźwinoskiego. Przeniósł się cały oddział w gęstwiny leśne, ciągnące

się wzdłuż długiej grobli (sypanej przez wojska Napoleona w czasie marszu z Borysowa do Smorgoń), w pobliżu wsi Zaciemienia. Było to 28 Maja. Zaledwie Koziello zajął to stanowisko, łańcuch długi wojsk moskiewskich, wyciągnął się na pomienionej grobli, sztab komenderującego pułkownika stanął we wsi Zaciemieniu, a inne rotы zajęły prawe skrzydło obozu polskiego. Kozielle została tylko jedna droga w kierunku ku Borysowi lub Mińskowi. Postanowił się tedy przerznąć tą drogą. Lecz aby nie ściągnąć całych sił Moskwy na swój oddział, dzieli go na dwie części, z których każda ma inną drogą postępować, dla zmylenia pogoni. Jedna część w celu uratowania drugiej ma przyjąć bój z Moskwą gdzie się zdarzy. Bohaterski ten plan udaje się. Koziello wzywa ochotników do poświęcenia się dla uratowania braci; 80 staje obok niego gotowych na śmierć. Druga część oddziału szczęśliwie zdąża do Borysowa, co widząc Koziello uszczęśliwiony pomyslnością planu, postanawia stoczyć bój z Moskwą pod Władykami, Obodowcami lub Iliją. Na tratwach przebywa rzekę Iliją, i staje naprzeciw Władyk. W tej chwili 2 rotы Moskale witają go ogniem z uliczki wsi Władyki. Bój trwa blisko 5 godzin, Moskale tracą 50 w zabitych, 30 w ranionych; z garstki Kozielly do zachodu słońca pozostała jeszcze połowa. Koziello pewny, że przez te 5 godzin ocalona część oddziału, odbyła już marsz do miejsca bezpiecznego, postanowił odstrzeliwując się tylko, cofnąć się w las. Lecz odcięły go od lasu nadciągające nowe rotы. Wtedy Koziello myśląc, że z tamtej strony rzeki, którą raz przebył może być bezpieczniejszy, komenderuje, „wplaw“ — i sam pierwszy na koniu wskakuje w wodę. W środku rzeki wstrzymawszy konia, przestrzega dzielnych swych 40 do porządku, radząc strzedz się popłochu, w tej samej jednak chwili, kula moskiewska uderzyła go w środek czoła, zsunął się z siodła, a hufiec jego znalazł się po pas w wodzie, pod gradem kul moskiewskich. Polegli wszyscy, oprócz 12 ciężko rannych wziętych do niewoli. Nazajutrz o świcie 29 Maja kilku z miejscowych obywateli zjechało na plac walki. Odszukane i rozpoznane zwłoki Kozielly, pochowano wraz z 68 towarzyszami w jednym dole, który 60-letni proboszcz, podtrzymywany przez włościan wodą i łzami swemi poświęcił. (Dzien. Poznański donosząc o tej bohaterskiej bitwie Kozielly w Nr. 133, potwierdza wszystkie niemal podane powyżej szczegóły, lecz podaje datę

bitwy na dzień 25go Maja, i utrzymuje, że ranionych było tylko dziesięciu).

Krzesiński, zginął jako szeregowiec pod Ignacewem 8 Maja 1863 roku.

Krzyca z Poznańskiego, zginął pod Ślesinem 1863 r.

Krzywicki Jan, obywatel wieku lat 40, służył w oddziale Blankenheima; zginął pod Brdowem 29 Kwietnia 1863 r.

Kujawski Zygmunt, uczeń uniwersytetu w Moskwie; zginął w bitwie pod Gołym - Stokiem w r. 1863.

Kurzyna Jan wieku lat 30, rodem z Warszawy. Niemogąc tutaj ani tak obszernie jakby należało, ani tak stanowczo w sądach i krytyce, jakby na to nauka i niezrównana wytrwałość w pracy Kurzyny zasługiwały, opracowywać jego biografii, na co także i przyjęta forma naszego dzieła nie pozwala, podajemy tu tylko ogólny obraz życia tego niezwyčajnego człowieka, który mimo swych zasług i ciągłej dla dobra kraju pracy przez tych nawet, co mu nie odmawiali słusznego uznania zdolności i nauki, był zawsze prawie surowo oceniany, co jedynie z jego szorstkiego pochodziło usposobienia. Znający dobrze i osobiście Kurzynę, i oddający sprawiedliwość jego niepospolitym przymiotom, nie mogli wyrzec się nawet pewnej niechęci i niezyczliwości ku niemu; przypisując jego szorstkie i gwałtowne postępowanie, nieco przesadnym wyobrażeniom o osobistej ambicji i wyprzedzaniu drugich w służeniu sprawie ogółu. Sądu stanowczego o tem więc stanowisku Kurzyny, na jakim sobie więcej nieprzyjaźni niż uznania pozyskał, jako też i o samym pojedynku, który zawsze wyrządził krajowi krzywdę, przyprawieniem o stratę człowieka, mogącego mu być wielce pożytecznym; nie wypowiadamy tu wcale pewni, że w właściwym czasie ktoś bezstronne o wszystkim tem zdanie wypowie, lecz podajemy tylko krótki przebieg chronologiczny jego główniejszych działań, z których czytelnik będzie mógł powziąć wyobrażenie o jego życiu.

Kurzyna Jan, urodził się w roku 1835 w Warszawie z ubogich rodziców. Ojciec jego był urzędnikiem administracyjnym, a matka przez jakiś czas akuszerką. Odmawiając sobie wszystkiego troskliwa matka z wielkiem wysileniem łożyła na wychowanie Jana, posyłając go do szkółki elementarnej, i przeznaczywszy go do stanu duchownego; oddała do księży Pijarów w Opolu.

Znaczne robiąc postępy w naukach, bystrem pojęciem i wielką pamięcią obdarzony, z łatwością wyuczył się kilku języków, i ukończył zaszczytnie seminaryum, wielkie o sobie rokując nadzieje księżom Pijarom. Jan jednakże nie czuł powołania do stanu duchownego. Gdy się zbliżał dzień święcenia i przywdziania na zawsze sukienki duchownej, obrachowawszy się z sumieniem, i nie czując w sobie siły do obłudnego odgrywania roli kapłana, usunął się od ceremonii, i opuściwszy Opole przeniósł się do Warszawy. Długi czas zamieszkiwał przy ulicy Niecałej. Wśród niedostatku i nędzy, walcząc z najpierwszemi potrzebami do życia; zamiłowaniem w nauce i wrodzoną ambycją, postanowił przełamać twardą dolę losu, i utrzymując się z prywatnych lekcyj, przy skromnych wydatkach i oszczędności doprowadził nawet do tego, iż przyszedł w posiadanie sporej liczby książek, w których rozczytywaniu całą znajdował rozkosz. Chciwy coraz większych zdobyczy wiedzy, usiłował zapoznać się z mieszkającym naprzeciw Mullą pułku czerkiesów, Machometaninem, i dopiąwszy celu wkrótce nauczył się języka tureckiego. Zebrawszy niejaki zasoby przez niezmierną oszczędność i w pracach cokolwiek sfolgowawszy, zawiązywał stósunki z młodzieżą po biurach i rozmaitych zakładach naukowych, i już pomiędzy rokiem 1855/6 należał do kilku kółek literackich i historycznych, i w członkach tychże obudzał pewne zaufanie i poważanie. Kampania Krymska i zawarty pokój w Paryżu, wielki wpływ na niego wywarły. Często z goryczą ubolewał nad pominięciem najlepszej sposobności do wydobycia się z pod jarzma. W kółkach zaufanych wyrzucał Polakom ospałość i odrętwienie, które ich na nowe lat 30 w niewolę objęły. Z szyderstwem wyrażał się o tych, którzy wówczas mieli się za świeczniki w narodzie, i od tego czasu agitacja polityczna, za pomocą konspiracyi stała się jego żywiołem.

Na akademii medycznej, do której się zapisał, znalazł sposobność poznania się z Jurgiensem, stojącym w ówczas na czele świeżo zawiązanego tajnego sprzysiężenia młodzieży. Lecz mimo zgodnych usiłowań, różniąc się w przekonaniach, bo Jurgienś chciał tylko pracy organizacyjnej, a ruchliwy, młodej i silnej natury Kurzyna pragnął odrazu czynu i wybuchu, rozeszli się — a Jan połączył się tylko z tymi, którzy dążyli wraz z nim do rychłego powstania. Powstałe ztąd kółko niechętnych Janowi, korzystając

z jego stósonków z mułłą i nieznaney przeszłości, obrzuciło go podejrzeniem, za które sam zażądał sądu od młodzieży. Po rozpoznaniu wszystkich okoliczności, uniewinniony, odzyskał wziętość pomiędzy kolegami; nie powrócił jednak do nich już z tem samym sercem, co dawniej; ale czuł ku nim pewien wstręt i wzgardę nawet za tak lekkomyślne potępienie człowieka. Szorstkość usposobienia Kurzyny i ironia znamionująca całe jego postępowanie, urodziły się z tych ziarn zaszczipionej w Akademii nieufności i pogardy. Prezydent Akademii medycznej Cycuryn w początkach roku 1859 chciał zaprowadzić nowe urządzenia między młodzieżą, t. j. jak się w ówczas wyrażano „oczyścić“ Akademią. Wydano nowe przepisy, mające odtąd obowiązywać uczniów, zostawiające prezydentowi zupełne prawo wydalenia każdego ucznia z zakładu, i zastosowane do tych nawet, którzy na innych warunkach weszli do akademii. Oburzona tem postanowieniem młodzież wysłała od siebie deputacyą do Prezydenta, z oświadczeniem, że jeżeli ma być wydalana samowolnie, to sama się z własnej woli usunie, jak weszła. Deputacyą odprawiono z niczem a nazajutrz przeszło 200 próśb przedstawiono władzy o uwolnienie ze szkoły. Poczytano to za bunt; i w Akademii nie zabrakło szpiegów, któremi Moskwa w każdym razie się posługuje; ci wskazywali Kurzynę jako najczynniejszego sprawcę w tem zdarzeniu, oraz 9 jego współników, i wszystkich osadzono na odwachu. Po kilku tygodniach uwolniono ich, lecz Janowi kazano miasto opuścić. Wyjechał niebawem na wieś, lecz z tamtąd codziennie wieczorem zjawiał się w mieście przebrany, w niebieskich okularach; noc spędzał na zwidzaniu rozmaitych kólek i naradach nad sprawami politycznymi; przed świtem wracał do swojej kryjówki za miastem. Rozbudziło się już pod ówczas życie polityczne, tak w młodzieży, jak i w dojrzałszej części społeczeństwa, a mianowicie w literacko historycznych kółkach, w których dojrzewała myśl szerszej politycznej konspiracyi. Młodzież kierowali wtedy z całym poświęceniem sprawie narodowej oddani: Frankowski, Ostrowski i Kurzyna, a idee generała Mierosławskiego znajdowały w sercach gorących spiskowców najwyższe uznanie i poklask. Z oszczędzonych pieniędzy, niezamożna młodzież Akademicka zdołała złożyć fundusz, na wysłanie jednego z pomiędzy siebie do Paryża, któryby z Mierosławskim bliżej się porozumiał, i ojaśnił go do-

kładnie o stosunkach krajowych. Wybór padł na Jana, który pod pozorem dalszego kształcenia się, pojechał 19 Sierpnia 1859 roku do Paryża. Obudziwszy w Mierosławskim zupełne ku sobie zaufanie, tak przez swe zdolności, jako też przekonanie polityczne, stał się jego powiernikiem i plenipotentem. Zbierał składki po całym kraju w jego imieniu, wyręczał w rozporządzeniach i w ogóle działał według jego instrukcyi: korzystania z każdej następującej się manifestacyi, z których to instrukcyi jednak nie wszystkie były wykonywanemi, gdyż młodzież często z własnych pobudek wiele urządziła manifestacyj, na które kierownicy nie zgadzali się wcale; jak np. ową asafetydę w Teatrze podczas zjazdu trzech panujących w Warszawie; pogrzeb jenerałowej Sowińskiej; a głównie zawiązanie Komitetu Centralnego, w którym wszystkie propozycye Mierosławskiego odrzucono.

Kurzyna wyselany po kilka kroć do Warszawy, dowiódł w tych poselstwach niepospolitej swej odwagi w obec Moskwy, która go nadzwyczaj bacznie śledziła. Za każdym razem bawił po kilka tygodni w Warszawie, zawiązując różne stowarzyszenia i komitety. On to utworzył tak zwany Komitet Rewolucyjny, mający działać wbrew Komitetowi Centralnemu, który wkrótce upadł. W wolnych chwilach od zatrudnień politycznych, oddawał się naukom. Dzieje i starożytność były jego najmilszymi przedmiotami.

Z wybuchem powstania przybył z Mierosławskim na Kujawy, bił się dzielnie pod Krzywosądem, a po potyczce pod Nową-Wsią powrócił z Mierosławskim do Paryża, skąd wkrótce udał się do Warszawy; zabawiwszy tam dni parę, przybył do Galicyi. Aresztowany we Lwowie, gdzie przy rewizyi zabrano mu wszystkie papiery jakie miał przy sobie, i pieniądze, (podobno 20,000 złp.), przez kilka miesięcy trzymany był w więzieniu.

Z pomocą przyjaciół wydobywszy się z więzienia, udał się raz jeszcze do Warszawy w końcu Listopada czy w początkach Grudnia 1863 r. Unikając tam nader szczęśliwie i zręcznie śledztwa policyi, wiedzącej o jego pobycie w stolicy, i rozdającej strażom jego fotografię, zabawił parę tygodni, poczem udał się podobno w Lutym 1864 r. do Drezna jako najbliższej stacyi emigracyjnej, dla porozumienia się z członkami, pracującymi nad postawieniem nowego składu rządu. Po upadku bowiem powstania, Kurzyna ciągle wierzył jeszcze, że zdoła zaprowadzić w kraju

porządek organizacyjny i postawić nowy Rząd, podług swoich przekonań. W tym celu bawił parę miesięcy w Dreźnie, znosząc się tak z emigracją, jako też z przebywającymi w kraju, lub świeżo do Dreznia przybywającymi. Po porozumieniu się całkowitem, z gotowym planem pojechał do Paryża. Z powodu zaszłych zmian i różnych okoliczności politycznych, rozstał się zupełnie z Mierosławskim, i po śmierci członków ostatniego Rządu Narodowego, został komisarzem, a potem reprezentantem tegoż Rządu za granicą. Na tem stanowisku miał wiele przykrości do zniesienia. Pośadzano go o przywłaszczenie sobie władzy, a nawet o podrobienie pieczęci, w skutek czego przyszło do nieporozumień Kurzyny z najznakomitszemi obywatelami w emigracji, a nawet do pojedynku. W skutek rany otrzymanej w tym pojedynku, odbytym z Aleksandrem Gutrym znanym i powszechnie cenionym patryotą, dnia 10 Kwietnia 1865 r. w bliskości wodospadu Szafhuzy w Szwajcaryi, umarł w szpitalu Zurychskim 2 Lipca 1865 r. Przy zmarłym nic nie znaleziono, a w woreczku na pieniądze była tylko grudka piasku... Była to szczątką ziemi ojczystej, którą nosił przy sobie, zabrawszy z Polski dla tego, aby jak sam powiadał, w tułactwie i wygnaniu szczyptę ojczystej ziemi zabrać na tamten świat ze sobą. Pogrzelb jego odbył się 4 Lipca 1865 r. w Zurychu.

Kwiciński Józef, zginął 24 Kwietnia 1863 r. w lasach Józefowskich.

Latwiński albo **Lutwiński** rodem z Lublina; w powstaniu służył w oddziale Langiewicza, i raniony w bitwie pod Skalą, przewieziony do Krakowa, zmarł w Zakładzie Klinicznym dnia 15go Marca 1863 roku.

Lesicki Tomasz, zginął 22 Kwietnia 1863 r. pod Rudnikami w Sandomierskiem.

Lewandowski Aleksander, zginął 3 Czerwca 1863 r. pod Niegoszewem.

Lewarczewski — z Lubelskiego, uczeń gimnazyum; zginął 17 Lutego 1863 r. pod Miechowem.

Łoczko — z Litwy, subjekt handlowy z Suwałk, zginął pod Staciszkami 20 Czerwca 1863 r.

Łatkiewicz Jan, zginął pod Krzykawką w Lutym 1863 r.

Łosiecki Teofil, cukiernik, zginął pod Ratajami 18 Czerwca 1863 roku.

Łosiński — oficer dymisowany wojsk rosyjskich, służył jako szeregowiec w oddziale Rynarzewskiego; zginął 7 Listopada 1863 roku pod Żelazną.

Łozicki — wieku lat 36, czeladnik z fabryki świec w Łodzi, zginął pod Fajslawicami 24go Sierpnia 1863 r.

Maciński — służył pod dowództwem Rudzkiego, zginął w potyczce pod Łęczną 4go Października 1863 r.

Małachowski Mieczysław z Wołynia, żołnierz z oddziału kawalerii generała Różyckiego, internowany w Ołomuńcu; w roku 1864 zaciągnął się w szeregi korpusu Austriacko-Meksykańskiego. Po rozwiązaniu tegoż korpusu, mianowany oficerem dowodził plutonem „Cazadores a Caballo;“ w bitwie w pobliżu miasta Meksyku, szwadron jego będąc odkomenderowany do zasłaniania rejterady, wykonał szarżę na ścigających nieprzyjaciół, w której to szarży ś. p. Małachowski, chcąc odbić rotmistrza, otoczonego zewsząd, wrąbał się pomiędzy nieprzyjaciół, i uratował tegoż, przy czem sam śmiertelnie trafiony zdołał się jeszcze z drugimi połączyć i umarł we 24 godzin później w szpitalu w Meksyku.

Mańkowski-Benvenuto (Mańko), ksiądz z zakonu Bernardynów; urodził się w chacie wieśniaczej w Białkowej, pod miastem Kołem w powiecie Konińskim. Początkowych nauk udzielał mu proboszcz miejscowy, poznawszy w młodym chłopcu i ochotę i zdolności nie zwykle. Jego także staraniu zawdzięczał Benvenuto dalsze kształcenie się w szkołach miejskich, i wstąpienie do nowicyatu OO. Bernardynów. W nowicyacie wielkie robił postępy w naukach. Oprócz przedmiotów obowiązkowych, uczył się języków, historii, a wrodzoną sobie ciekawość i pragnienie wiedzy zaspokajał czytaniem dzieł, jakich mu klasztor i małe kółko znajomych dostarczyć mogło. Wiejska jego rodzina odwiedzała go często, ciesząc się tą widoczną łaską Bożą, którą był Benvenuto opromieniony. Wyświęcony na kapłana za rządów księcia Paszkiewicza w Kongresówce, postawiony był w trudnem położeniu kaznodziei, wobec tej surowości, z jaką każde słowo prawdy gdziebądź wypowiedziano ścigano i prześladowano. Mimo to jednak ksiądz Benvenuto, nie krępując swych przekonań, wypowiadał głośno i śmiało wszystko co czuł, i co uznawał za potrzebną siebie dla ludu. Wkrótce też zasłynął w mieście Kaliszu, jako ka-

znodzieja. Kazania jego odznaczały się głębokiem uczuciem religijnem, miłością ojczyzny i zrozumieniem jej położenia i potrzeb. W tym względzie kazania swe, piękną wymową głoszone, zwracał do obywateli z przedstawieniem im nieszczęśliwego stanu włościan; wzywając naród do zajęcia się jego oświatą i umaralnieniem. Zakres działania ks. Benwenuty rozszerzył się po przeniesieniu go z Kalisza do Warszawy na kaznodzieję do OO. Bernardynów. Był on nadzwyczaj w wpływowym, i umiał sobie zjednywać serce słuchaczy, dla swoich zasad i przekonań. Prace narodowe podjęte w roku 1849 a oparte na nadziejach powodzenia rewolucyi węgierskiej, obejmujące dość szerokie koło wyznawców w Warszawie, wciągnęły ks. Benwenutę w sferę działania politycznego, w której umiał być czynnym i pożytecznym wielce. Gdy zaś w roku 1851 praca ta przez jednego z uwięzionych w Cytadeli przy badaniu wydaną została, ks. Benwenutę wraz z mnóstwem młodzieży aresztowano i osadzono w więzieniu, obwiniając go jedynie o kazania podburzające i patriotyczne. Cierpienia w więzieniu znosił ks. Benwenuto ze spokojem chrześcijańskim, w obec siepaczy moskiewskich w komisji śledczej, trzymał się z godnością. Po dwó-letniem więzieniu skazany został na wygnanie do gubernii Wołogdzkiej, i tam to przez trzy lata swego tułactwa spisywał piękne swoje pamiętniki, mniej osobistych przygód, a przeważnie więcej uwag i myśli filozoficznych obejmujące. Część tych pamiętników ogłosił bezimienny Wydawca w Dzienniku Literackim w roku 1863; poznać z nich wzniosłą duszę kapłana i prawdziwego Chrześcianina.

W roku 1856 powrócił z wygnania i osiadł w Przyrowie, sprawując wszystkie obowiązki kapłańskie z nieustającą gorliwością, i gorącym słowem zagrzewając lud garnący się tłumnie na jego nauki i kazania do domu Bożego. Od r. 1861 czynny brał udział w manifestacjach narodowych; a jako kapłan w ich religijnym charakterze był od wielu wpływowszym i czynniejszym. Towarzyszył on każdej pielgrzymce pobożnego ludu polskiego do Częstochowej, i tam miewał patryotyczne kazania i pobudzał ducha do wytrwania w przygotowaniach do walki, utwierdzając wiarę w pomyślny jej skutek i zwycięstwo. Moskwa, zarzucona doniesieniami szpiegów o mowach ks. Benwenuty, usiłowała go koniecznie wciągnąć w matnię, ku czemu miał jej posłużyć fortel

zdradziecki, jakiego w roku 1862 użyła. Przybył bowiem do Przyrowa, moskiewski żandarm (późniejszy adjutant księcia Konstantego), wraz ze szpiegiem umyślnie do tego podstępu użytym, i wysłał go do klasztoru z kartką z Włoch od pani Zalewskiej, służącą niby za dowód zaufania. Ks. Benvenuto poznawszy zasadzkę, kazał się posłańcowi zatrzymać, a sam w porozumieniu z księdzem Przeorem, posłał po policją, kazawszy mniemanego emisariusza przyaresztować. Zły był żandarm, że mu się komedja nie udała; ksiądz Benvenuto zaś był na czas jakiś uwolnionym od bystrych oczu policji. W roku 1863 podczas powstania gorliwy ten kapłan-patriota, czekał tylko sposobności czynnego niesienia pomocy walczącym. Zaraz też na wiadomość o zbliżającym się do Przyrowa oddziale pułkownika Cieszkowskiego, porzucił klasztorną ciszę, i jako kapelan obozowy pospieszył do oddziału. W pierwszej potyczce pod Łazami w powiecie Olkuskim, w końcu Marca 1863 roku ksiądz Benvenuto z krzyżem w ręku wiodąc powstańcze szeregi stanął na przedzie, i w tejże chwili ugodzony kulą moskiewską padł na polu chwaly. Moskale dobili go bagnetami i zupełnie obdarli. Zwłoki jego uroczyście zostały pochowane w Przyrowie.

Meńkowicz — z Litwy, syn kolonisty, chcąc się przedostać do oddziału generała Wysockiego, na granicy Galicyi pod Budami w końcu Czerwca 1863 roku, zastrzelony przez austryjackie wojsko.

Miełęcki Kazimierz, syn obywatela ziemskiego, rodem ze wsi Smulska w W. Ks. Poznańskim; po ukończeniu nauk w szkołach poznańskich, odsłużył obowiązkowe lata w wojsku pruskim. Z wybuchem powstania zabrał się od razu do czynu. Bystry i czujny, nigdy niezmordowany, kochający Ojczyznę, i wierzący w jej zmartwychwstanie, miał szczególniejszy dar wywoływania sił i skupiania ich koło siebie. Na jego głos spieszyli zewsząd ochotnicy i wierzyli, że ich dobrze poprowadzi. Łagodny, ale przytem stanowczy, w boju był jak lew dla wroga. Na polu bitwy znajdował się zaraz w początkach powstania. Czynności jego i rezultata tychże, rozległe i wielkiego znaczenia, zasługują niezaprzeczenie na obszerniejszy opis, z którym też wstrzymaliśmy się do Dodatku, w nadziei otrzymania pewnych wyjaśnień co do nieporozumień, jakie zachodziły pomiędzy Mierosławskim, Seifrie-

dem i Mielęckim. Nie otrzymawszy jednak dotąd oczekiwanych autentycznych materyałów, mimo uznania wielkich zasług i zdolności śp. Kazimierza, ograniczyć się tylko musimy na pobieżnej wzmiance o jego działaniu, czerpanej bądź z gazet, bądź też z notat oficerów i towarzyszy broni, które w żadnym razie wystarczającymi tu być nie mogą. Nawet bowiem i wiadomości zamieszczane w Czasie, Dzienniku Poznańskim, Dzienniku Powszechnym, Głosie i innych pismach polskich, tak są co do dat i opisów miejscowości niezgodne, że z nich całkowitego obrazu złożyć niepodobna. Dla tego też podając w streszczeniu zebrane wiadomości, odsełamy czytelnika po ich szczegóły do przytoczonych poniżej źródeł. W Lutym 1863 r., według korespondencyi Czasu z Warszawy (Nr. 44), stoczył Mielęcki świątą potyczkę pod Iźbicą, w której powstańcy dwa razy wyparowali moskali z lasu, zdobywszy i zabrawszy zbrojownię w Przedczu ¹⁾. Przytomność i męstwo Mielęckiego, jak pisze korespondent z Warszawy do Czasu w Nr. 161, zrobiły tak wielkie wrażenie na powstańcach, że zaraz po walce okrzyknęli go naczelnikiem oddziału. Rząd Narodowy zatwierdził go na naczelnictwie, a następnie mianował pułkownikiem i naczelnikiem sił zbrojnych województwa Mazowieckiego ²⁾. Korespondent z Warszawy do „Breslauer Zeitung“ pisze pod dniem 12go Marca 1863 roku, że Mielęcki, który pod Iźbicą zorganizował był oddział powstańców, a który potem pod dowództwem Mierosławskiego wraz z nadeszłym Poznańskim oddziałem, rozproszono, zdołał na nowo połączyć się w Gostyńskim i stanął na czele 1500 ludzi. Czas z 3 Marca donosi dalej, że Mielęcki wyruszył przez kolonię Lipiny ku północy, i zajmawszy bór do wsi Mostek należący, w nim przenocował. Było to w drugiej połowie Lutego t. j. właśnie podczas organizowania się oddziału Mierosławskiego, który na posiłki Mielęckiego oczekiwał. Moskale jednak przeważnemi siłami bo w 1000 ludzi zebrani, pobili mały

¹⁾ Głos podaje datę tej zwyciężkiej bitwy na dzień 10 Lutego, donosząc że Mielęcki stał wówczas na czele 400 ludzi. Czas w Nr. 56 w korespondencyi z Poznania potwierdza tę datę.

²⁾ Wiadomość ta zdaje się być pewną i źródłem autentycznym, gdyż podaną została do Czasu przez jednego z członków ówczesnego Rządu Narodowego.

oddziałek, według Dziennika Poznańskiego Nr. 48, ze 120 ludzi złożony, Mierosławskiego, wprzód nim się z nim Mielęcki połączył. Po różnych przejściach i doznaniu w tak krótkim przeciągu czasu, różnych zmian losu i powodzeń; znajdował się Mielęcki dnia 1 Marca ze swym oddziałem w okolicy miasteczka Kazimierza, między jeziorem Powidzkim a Koninem. Główna jego kwatera, według obszernej korespondencyi z Poznania z 7 Marca w Nr. 46 Czasu zamieszczonej, oraz według Dziennika Poznańskiego Nr. 56, była w klasztorze Biniszewskim. W męźnej obronie udało się powstańcom, po stracie 2 w zabitych i 4 rannych, odeprzeć atak moskali, którzy stracili 28 w zabitych ¹⁾. W tymże samym dniu zdążył do Mielęckiego nowy oddział Poznański, pod wodzą G. i oba te oddziały obozowały w lasach Ślesińskich. Nazajutrz t. j. 2 Marca, po wymarszu oddziału G. bez wiedzy Mielęckiego, (jak pisze tenże korespondent z Poznania do Czasu w Nr. 56); tenże zdążając za nim, ujrzał go między wsiami Dobrosołowem i Mieczownicą, będąc zarazem pod miasteczkiem Kazimierzem obsaczonym przez moskali, których 5 rot piechoty i 2 sotnie kozaków, zupełnie go od drugiego oddziału odcięły. Gdy zaś prócz tego otaczającym z dwóch stron Mielęckiego moskalom, coraz nowe siły przybywały, a odcięty oddział pod wodzą G. oraz nowy Trzemeszeński, wcale się z nim połączyć nie mogły, przeto po zaciętej walce, w której i Moskwa znaczne poniosła straty, oddział Mielęckiego, częścią rozpuszczony, a częścią wparty został za granicę Pruską. Czas w Nr. 55 donosi, iż korespondenci do dzienników Szląskich utrzymują, że powstańców w tej bitwie padło do 120. Dnia 16 i 17 Marca według Czasu Nr. 65, Mielęcki na czele 1,000 ludzi staczał walkę z Moskwą, między Koninem a granicą Poznańską. Bój trwał przez cały dzień, i oddział polski w porządku cofał się do miasteczka Sądka, skąd otrzymawszy pomoc w nowych siłach, natarł na moskali i wyparł ich ze znaczną stratą z miasteczka, które jednak oni spalili. W dniu 20 Marca odniósł nareszcie Mielęcki świetne zwycięztwo pod Olszową, (o czem także donosi korespondent z Warszawy do Czasu Nr. 161), lecz w bi-

¹⁾ Dziennik Poznański Nr. 56 podaje 70 zabitych moskali i 30 jazdy wpartej w bagna i zatopionej.

twie tej ciężko raniony, zmuszonym został do opuszczenia placu boju. Jeszcze z łoża boleści, przebywając na kuracyi w Mamliczu w powiecie Szubińskim, w W. Ks. Poznańskim, kierował ruchami oddziałów mazowieckich, i z łoża składał o nich Rządowi Narodowemu raporta. Lecz długa i ciężka jego choroba uleczoną nie została. Zmarł bowiem 9 Lipca 1863 r. i zwłoki jego z Mamlicza 12 t. m. przewieziono do Labiszyna, tamże zostały pochowane. Śmierć jego prawdziwym żalem przejęła kraj cały, a szczególnież też jego przyjaciół, których miał bardzo wielu.

Mieszkowski Józefat, zginął 24 Sierpnia 1863 roku pod Faj-sławicami.

Mieszkowski Leon z Poznańskiego, służył pod dowództwem Mielęckiego, następnie jenerała Taczanowskiego; zginął pod Ignacem 8 Maja 1863 r.

Mirowski — z Augustowskiego, wieku lat 30-kilka, szlach-cic cząstkowy; zginął 6 Maja 1863 r. pod Kobylanką.

Moczyński — lub **Maczyński** z Kaliskiego, wieku lat 18, syn ogrodnika; zginął pod Olszakiem w powiecie Konińskim 22go Marca 1863 r.

Moszkowski — włościanin z Podlaskiego; oddzielony od oddziału Lelewela, zabity został za lasami Józefowskiemi 24 Kwie-tnia 1863 r.

Mroczkowski Alfons, zginął pod Medejkami i Chudyszkanii 8 Maja 1863 r.

Mrowiński Bartłomiej, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Mrożewski — syn rządcy dóbr w Lubelskiem; zginął 6 Wrze-śnia 1863 r. pod Batorzem.

Mszański Jan, wieku lat 40, emigrant z 1848 roku, służył w szeregach powstańczych; zginął pod Ignacem 8 Maja 1863 r.

Mycielski Ludwik hrabia, wieku lat 26, syn Teodora i Anieli z hrabiów Mielżyńskich. Nauki gimnazyalne ukończył w Wrocła-wiu, będąc wychowanym w dostatkach i wielkiej troskliwości ko-chającej go rodziny. Czując niepochamowany pociąg do żołnierki, i pragnąc się w niej wyćwiczyć, aby później być swojej Ojczy-znie przydatnym, wstąpił do pułku kirysierów pruskich, a nastę-pnie jako podporucznik do ułanów. Po kilku latach służby, wziąw-szy dymisyę, osiadł w dobrach ziemskich Smogorzewie, i z zami-łowaniem wziął się do uprawy pól ojczystych. Jedyną jego roz-

rywką było myśliwstwo. Wieść o powstaniu poruszyła go do głębi. Z ulubionym wierzchowcem i wyborną bronią przybył w pierwszych dniach Marca 1863 r. do Krakowa, i pospieszył zaciągnąć się w szeregi powstańcze Langiewicza. Mianowany porucznikiem jazdy, zajmował się gorliwie organizowaniem i musztrą swych podkomendnych oddziałów. Niezmordowany znojami ciągłych marszów, pełen nieustraszonej odwagi, wzorem był dla swych podwładnych. Pod Chrobrzem i Grochowiskami, walczył w pierwszych szeregach.

Pod Grochowiskami otrzymał pchnięcie bagnetem i postrzał w nogę. Leczył się z ran z początku w Krakowie, lecz na dalszą kurację lekarze wysłali go do Wiednia. Po kilku miesiącach ledwie powrócił do zdrowia. Z niezupełnie zagojoną raną powrócił w końcu Czerwca 1863 roku z Wiednia do Krakowa, na wieść o porażce oddziału Jordana, i śmierci walecznych swych przyjaciół Juliusza hr. Tarnowskiego i Jabłonowskiego. Zorganizowawszy dobrze oddział jazdy z 70 ludzi złożony, wyruszył pod jego wodzą 28go Czerwca do Kongresówki. Galopem minęli granicę, gdzie kula nieprzyjacielska urwała piórko u czapki Mycielskiemu, co on dla siebie nazwał żartobliwie pocałunkiem, i o wschodzie słońca byli już na terytorium walki; o 10tej popasali w Słomnikach, skąd udali się do Sancygniowa, gdzie Mycielski miał się połączyć z Kosą, ale go tam już nie zastał. Dowiedziawszy się o postępującej za nim od Miechowa moskwie, ruszył w głąb kraju. Nocowano w lesie. Nazajutrz spotkawszy sotnię kozaków w wąwozie, rozbili ją w puch i w bezładnej ścigali rozsypce. Ścigając rozpierchłych kozaków, na końcu lasu powstrzymany został ukrytą w zasadzce piechotą moskiewską; kilku szeregowców jego padło, on zaś sam otrzymał ranę powyżej lewego kolana. Oddziałek prążony z nienacka zaczął się rozbiegać, i już go dzielny wódz nie mógł sprowadzić do ładu. Nakazał więc odwrót. Mimo ran w obu nogach Mycielski niósł pomoc ranionym towarzyszom i wszystkim dodawał ducha i odwagi. W pobliskim lesie opatrzył swoje rany, lecz otrzymał wieść o ścigających go z trzech stron moskalach. W różne strony wykręcając się, aby się przedrzeć w głąb kraju, tak był naciśnięty przez moskwę, iż mimowoli wpartym został napowrót do Galicyi.

Po zdaniu ścisłego rachunku z swych czynności, udał się do Pragi Czeskiej na kurację i wypoczynek; lecz nie mógł długo

bezczyinnie przysłuchiwać się wieściom z pola walki dobiegającym do niego. We dwa tygodnie wrócił znowu do Krakowa. Nie mogąc się doczekać wymarszu oddziału Waligórskiego, sam z kilkoma towarzyszami przedarł się w Lubelskie, i zbierając ochotników złączył się nareszcie z oddziałkiem Wierzbickiego, który go, z razu szorstko acz niesprawiedliwie przyjąwszy, wkrótce rotmistrzem jazdy 80ciu zamianował. Mycielski zorganizował i wymusztrował swoją komendę wybornie. Dnia 3go Listopada wysłany był na rekonesans. Pod wsią Bojanówką spotkał szwadron dragonów moskiewskich, mając za sobą wąwozy i błota. Z dobytą szablą rzuca się w szeregi nieprzyjaciela; cięży pałaszem przez brew nad okiem, nie przestaje walczyć i zagrzewać do boju towarzyszy. Już dwóch dragonów zsadza z koni, gdy w tem pęka szablica i cios nieprzyjaciela rozwała mu czaszkę. Runął wraz z koniem na ziemię i poległ jako prawdziwy bohater. Moskale rąbali nieżywego i tratowali końmi. Pochowany na wiejskim cmentarzu w grobie, obok kilku poległych kolegów.

Muszyński Władysław, wieku lat 25, syn byłego urzędnika z czasów Rzeczy-pospolitej Krakowskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, uczęszczał na wydział prawny w uniwersytecie Jagiellońskim, i właśnie już był na ostatnim roku, gdy wybuchło ostatnie powstanie. Już będąc na akademii, lubiony od wszystkich kolegów, znanym był ze swego gorącego patriotyzmu i nienawiści ku moskwie. W wypadkach w roku 1863 brał wielki udział od samego początku Lutego, aż dopóki umysł jego wzburzony, pod wpływem fizycznych dolegliwości, nie zamącił się. Czas Nr. 171 w kronice miejscowej pisze o nim, że odtąd cierpiąc na umyśle, podobny do owego więźnia Karmelitów, co w nocy listopadowej wypuszczony na wolność, uciekał przed ludźmi, biorąc każdego za siepacza, który go ściga. Muszyński od pierwszej swojej ucieczki, napół nago w noc zimową, ciągle był w takim samym usposobieniu. Wyrwawszy się raz, już po upadku powstania z domu rodzicielskiego, przeszedł granicę Kongresówki, i tam przychwycony, rozpowiadał o nowej wyprawie powstańczej. To wystarczyło moskwie, aby go wzięła pod śledztwo t. j. skatowała bez litości, i wtrąciła do więzienia, z którego po długich staraniach przez Wiedeń i Warszawę, udało się ojcu wy dostać nieszczęśliwego syna. Stan jego pogorszał się skutkiem

takiego obchodzenia się. Oddany do zakładu chorób umysłowych pod Wiedniem, nie doznał tam żadnej ulgi, cała kuracya wyda-
wała mu się śledztwem, służba szpitalna siepaczami. Otoczenie
nadto niemieckie wpływało niekorzystnie na znękaną umysł Wła-
dysława, który sądził, że siedzi w więzieniu niemieckim, i pokarmów
ani leków przyjmować nie chciał. Przywieziony przeto napowrót
do Krakowa, gdzie wspomnienia młodzieńcze zbawiennego nieco
wpływu wywarły na oprzytomniający umysł, skutkiem udręczeń
i mąk owych moskiewskich, zapadł na chorobę piersiową, na którą
też nareszcie po paru miesiącach cierpień, umarł dnia 25 Lipca r.
1867 w Krakowie. Koledzy i przyjaciele, których miał wielu, bole-
śnie byli jego stratą i męczeństwem dotknięci.

Narbut Ludwik ¹⁾, wieku lat 33, rodem ze wsi dziedzicznej
Szawry, w powiecie Lidzkim w województwie Grodzieńskim, syn
znakomitego dziejopisarza Litwy Teodora, i Katarzyny Sadow-
skiej, córki rolnika i żołnierza z czasów Kościuszkowskich. Lu-
dwika młodość pod wpływem zacnego i światłego ojca, i matki
gorących uczuć i tkliwego przywiązania do dzieci, rozwijała się
uroczo i ożywczo. Chłopiędziem jeszcze będąc doznawał jednak
już dotkliwych wrażeń osobistych. Ojca jego uwięziono i zamknięto
w klasztorze wileńskim. Ludwik poił się łzami i trwogą matki
niespokojnej o los męża, modlił się z nią razem za uwięzionego;
a wrażenia te lat pierwszych, nie zostały bez wpływu na przy-
szłość. Po kilku latach powtórzyło się to znowu; a chociaż i wten-
czas ojciec po kilkumiesięcznym więzieniu uwolnionym został,
pamięć gwałtu i poczucia obcej przemocy ciężącej nad krajem
została niezatarta w sercu. Zaledwo podrósł, oddali go rodzice do
szkół do Lidy, skąd później przeszedł do wileńskiego gimnazjum.
Z największem upodobaniem przykładał się do nauki dziejów,
w czem zapewne wpływ uczonego ojca, był mu największym bodź-
cem. W Wilnie podówczas właśnie Moskwa terroryzując kraj cały,
popisywała się swemi barbarzyństwami. Obicie pałkami Röhra,
wożenie po mieście przywiązanych do pręgierza Reniera, Hofmej-
stra i Bogusławskiego, wydarzyły się właśnie w owym czasie; a

¹⁾ Podane tu szczegóły o Narbucie są najautentyczniejsze, bo pochodzą od
jego towarzyszy broni oraz kolegów z najpierwszych lat młodości.

fakta takie jako też i częste skazywania Polaków do rot areztanckich, działały na młode serca uczniów, którzy nie odstrasza-
li się bynajmniej, ale owszem gorętszą przeciw moskwie pałali nie-
nawiścią. Sam Ludwik, będąc już w ostatniej klasie gimnazjalnej
w 1849 r. padł także ofiarą dzikości władz moskiewskich. W sku-
tek fałszywej denuncyacji otoczono pewnej nocy jego mieszkanie,
odbyto najściślejszą rewizyą, i jego samego uwięziono. Nie znale-
ziono wprawdzie nic u niego, ale nieszczęściem między papierami
napotkano karteczkę Ludwika pisaną do kolegi z podpisem Orzeł-
Krzyż. Wsadzony z razu do ciasnego i ciemnego więzienia, po
kiku dniach po wizycie gubernatora Bibikowa, który okazał
współczucie nad młodym więźniem, przeniesiony został do wygo-
dniejszej kaźni. Pociągany jednak do badania, i nie przyznając się
do napisania owej kartki, osadzony był w ciemnym lochu podzie-
mym i wilgotnym, gdzie po kilkotygodniowym męczeństwie, odu-
rzony obietnicami, że mu nic nie będzie, przyznał się nareszcie
do napisania owej kartki i skazany został na 300 różg i 12 lat
żoldactwa. Sprowadzono umyślnie rodziców do Wilna, aby byli
świadkami egzekucji, zebrano wszystkich kolegów Ludwika, i po
odczytaniu wyroku wyliczono przepisaną chłostę. Męźnie zniósł
ciosy nieprzyjaciela młody Ludwik, a żegnając się z rodzicami,
upadł im do nóg, prosząc o błogosławieństwo. Nazajutrz wywie-
ziono go do Kaługi, nie dotrzymawszy obietnicy widzenia się je-
szcze z rodzicami. W Kałudze gdzie kwaterował pułk, w którym
miał służyć, miał Ludwik wiele przykrości do zniesienia. Przeło-
żeni obchodzili się z nim po grubjańsku, a jeden z nich wyrzuca-
jąc mu, że jest Polak buntownik, otrzymał od niego policzek.
Aresztowany, byłby uległ sroższej karze, gdyby nie oględność
oficerów drugich, którzy go uniewinnili ukazem cara, wydanym
po roku 1831, a zabraniającym czynienia podobnych wyrzutów
Polakom. Skończyło się na areście i przeniesieniu do Moskwy,
skąd z pułkiem swoim wyruszył na Kaukaz. Tam w partyzanc-
kich bojach, zaprawiał się dzielny Ludwik w wojennem rzemiośle;
podczas pobytu na Kaukazie, brał udział w dziewięćdziesięciu prze-
szło potyczkach, ćwicząc się w niebezpieczeństwach i wojennych
trudach. Do Ojczyzny tęsknił jednak zawsze, i w listach do sio-
stry, z którą stałą prowadził korespondencyą, domagał się ojczy-
stych pamiątek, to polnego kwiatka, to motyla z nad łąki, to kłosu

z litewskiego łanu. — W czasie kampanii krymskiej pułk jego wcielony został do armii Murawiewa — i Ludwik bił się pod Karsem, gdzie otrzymał ranę w nogę. — Wyleczony, za waleczność otrzymał 3 ruble nagrody. Później awansowany na podoficera, w r. 1859 przeszływszy lat 10 jako żołnierz, postąpił na stopień oficerski. Otrzymałszy urlop trzech-miesięczny z bijącym sercem pospieszył w rodzinne strony. Szczęścia i roskoszy, jakich doznał u nóg rodziców przy ich powitaniu — opisywać nie będziem, powiemy tylko, iż doznawszy po powrocie swym najmilszych wrażeń i uczuć, o Kaukazie trudno mu było myśleć. Podał się więc o dymisyą i otrzymał ją; a osiadłszy przy ojcu, oddał się gospodarstwu i wiejskim zatrudnieniom, które lubił. W r. 1861 ożenił się z młodą wdową Siedlikowską i osiadł w jej majątku w Sierbieniszkach. Książka, pióro i strzelba to były jego ulubione zajęcia, wśród których nigdy z duszy nie ustępowała myśl o ojczyźnie i jej przyszłości. Po nadejściu pierwszej odezwy Komitetu centralnego do Wilna, Narbut odżył i pokraśniał na obliczu. Czekał na to oddawna, do czego w sobie czuł największe powołanie; niecierpliwie wyglądał walki.

Rząd Narodowy powołał go do objęcia dowództwa wojennego w powiecie Lidzkim. Na czele 15, między którymi znajdował się i brat jego młodszy, wyruszył 20 Lutego na bój.¹⁾ — W parafiach Ejszyskiej i Nackiej powiększył się oddział jego 80ma powstańcami. Oczekując napróżno zapowiedzianych z Wilna posiłków, wysławszy drobny oddziałek na zwiady, posunął się ku puszczy Rudnickiej, będącej naturalną fortecą z powodu swego położenia. Doświadczenie nabyte na Kaukazie przydało się teraz Narbutowi. Skorzystał ze swej praktyki partyzanckiej, i ćwiczył swego żołnierza wyborem przykładem i umiejętną instrukcją. Pierwszą bitwę stoczył pod Rudnikami. Moskale ukrywsi 2 kompanie piechoty za stosami towarowego drzewa, zamierzili ściągnąć Narbuta w zasadzkę lecz im się podstęp nie udał, bo po pierwszych strzałach powstańców, zaczęli się chwiać i rozbiegać, a po nadciągnięciu Kraińskiego z oddziałkiem, zupełnie zostali odparci. Po tem zwycięztwie pociągnął Narbut ze swoim oddziałem do puszczy Nackiej, unikając szukających go w Ru-

¹⁾ Czas w Nrze 111 w korespondencji z Wilna donosi że Narbut wyszedł do powstania 8 Lutego.

dnikach Moskali, a w pierwszych dniach Kwietnia rozłożył swój obóz w parafii Nowodworskiej, niedaleko Podubiecz, majątności Jan-kowskiego. W wielką sobotę 11 Kwietnia nadciągnęli Moskale tropiący go krok w krok. Narbut zagnał ich na błotnistą łąkę rozdzielającą las Podubiecki, i tam zagrzęśłym znaczną zadał klęskę. Cofnęli się, a on pociągnął głębiej w lasy ku Zborowu.¹⁾ Głos w Nrze 20 podaje o bitwie stoczonyj 13 Kwietnia pod Piłownicą z Kozakami, którzy przed silnem natarciem Narbuta, zmuszeni byli się cofnąć. Dz. Poz. w Nrze 102 donosi znowu, że 16 Kwietnia Narbut z swym oddziałem złapał Moskali na rabunku dworu Nowodworskiego i zabiwszy 15 żołnierzy, zmusił resztę do ucieczki.

Imię Narbuta otoczyła sława zwycięzcy. Moskale bali się jego niespodzianych napadów, zowiąc go czarownikiem, a Nazimow na wieść o klęsce podubickiej cenę na jego głowę naznaczył. — Oddział jego wzrastał codzień, staczając drobniejszych potyczek i utarczek bardzo wiele. Moskale jednak silili się na pokonanie tak groźnego sobie wroga. W jednym marszu nocnym zatrzymał się Narbut około Łaksztucian. W najpiękniejszym porządku i gotowości do boju nakazał dowódzca wypocząć oddziałowi swemu, który za parę godzin został zaatakowany przez Moskwę. Z za drzew celnymi strzałami powitali powstańcy nieprzyjaciela, który zmuszony był cofnąć się. Wkrótce jednak ponowił się atak, ale i ten szczęśliwie odparto. Narbut zachęcający cały oddział do mężstwa, kazał przypuścić blisko Moskali, przez co strzały polskie znacznie przerzedzały ich szeregi. Trzeci atak uprzędził już sam występując wyzywająco, przez co szyki połamał Moskalom. Widząc jednak lewe skrzydło swego oddziału chwiejące się i niewytrzymujące natarcia, wstrzymuje swoich, zmienia front, wspiera swoje lewe skrzydło, omyła nieprzyjaciół i odchodząc na bok daje wypoczynek strudzonemu oddziałowi. Strata powstańców wynosiła kilkunastu ludzi, lecz Moskale dziesięć razy więcej stracili. Była to najświetniejsza z potyczek Narbuta, w której dowiódł swej zimnej krwi i przytomności osiwiatego w bojach wo-

¹⁾ Dz. Pozn. w Nrze 105 opisując tę potyczkę, dodaje, że stoczona była w lesie Starzyna, że Narbut miał 150 ludzi i był atakowany przez 5 rot piechoty i sotnię Kozaków, że szczęśliwie wykonał odwrót w największym porządku, przyczem stracił 1 zabitego i 3 rannych. Moskali poległo 12 i 12 rannych.

dza. — Potem stoczył znowu kilka pomniejszych potyczek — poczem ścigany zewsząd przez Moskwę postanowił dostać się do puszczy Grodzieńskiej, od której był oddalony kilkumilową piaszczystą i bezleśną przestrzenią. Trudnemi marszami, wśród których nieraz się przyszło ścierać z Moskwą, przebyli znaczną część drogi, myśląc ściągających ich nieprzyjaciół pochodem w tył (czego się Narbut pewno na Kaukazie nauczył), lecz na wiadomość o zjawieniu się nowych oddziałów polskich koło puszczy Nackiej, aby im podać rękę, wracają napowrót i przybywają pod miasteczko Dubicze. Tu Narbut zajmuje pozycją nad *Katrá*, ale uwiadomiony o nadciągających siłach moskiewskich zręcznym odwrotem zmienia stanowisko, łudzi nieprzyjaciela rozpalonemi ogniskami i dostaje się na jazach przez rzekę w bezpieczne miejsce. Uwiadomiony jednak przez szpiega leśnika Włoczka pułkownik Tymofiejew o pozycji Narbuta, zachodzi go w dniu 13 Maja z przeciwnej strony, i po naciągnięciu nowych sił moskiewskich cały oddział zostaje otoczony przez nieprzyjaciela. Bój był zacięty; Narbut dodawał ducha i mężstwa — lecz ugodzony kulą w samo serce padł wołając: „jak słodko jest umrzeć za ojczyznę.“¹⁾ Przy nim padło 11 najwaleczniejszych. W kościółku w Dubiczach złożono nazajutrz ciała poległych. Przybyła tam i siostra ś. p. Ludwika — i jej to zapewne staraniom zawdzięczać należy pozwolenie udzielone przez pułkownika na odprawienie żałobnego nabożeństwa i pogrzebu.

Śmierć Narbuta stała się istotną klęską i oddziału jego, który się jeszcze czas jakiś pod różnymi trzymał dowódcami, i sprawie powstania, które w nim utraciło prawdziwego dowódcę partyzanta. Miłość i cześć jakiej doznawał od wszystkich, którzy go znali mogą być najlepszym dowodem jego zasług i przymiotów. Długo — i bardzo długo o śmierci Narbuta opowiadano ze łzami w oczach, a czynny jego powstańcze oceniano z uwielbieniem i podziwem.

Narczyński Zygmunt, wieku lat 25, z Prus zachodnich, b. żołnierz wojsk pruskich, szeregowiec z oddziału Mieleckiego, na-

¹⁾ Czas w obszernej korespondencji z Wilna w Nrze 111 zamieszczonej podaje zgodne z przytoczonymi tu szczegółami o Narbucie wiadomości. Datę śmierci naznacza tylko na dzień 4 Maja. *Kronika krak.* w korespondencji z Wilna w Nrze 2, potwierdza także tę datę.

stepnie Czachowskiego, zginął w potyczce pomiędzy Blizinem a Bobrzą 10 Czerwca 1863.

Narzynkiewicz z Warszawy, czeladnik piekarski, zginął 7 Maja 1863 r. pod Szcami.

Nasielski Jan, wieku lat 18, syn woźnego z Płocka czy z Pułtuska, zginął pod Małogoszczą w Marcu 1863 r.

Norkowski, b. oficer wojsk rosyjskich, służył jako szeregowiec w oddziale Jen. Taczanowskiego, zginął pod Ignacem 8 Maja 1863 roku.

Norwid Ksawery, wieku lat 40, rodem z Warszawy, b. urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego, następnie emigrant. W powstaniu Wielkopolskiem brał czynny udział; po kilkakroć więziony w Prusach, wydostawszy się z więzienia wyjechał do Francji, gdzie był urzędnikiem przy kompanii francuskiej kolei żelaznych w Marsylii. Powróciwszy za amnestyą do kraju, zastał tam objawy manifestacyjne. Po wypadkach 25 i 27 Lutego 1861 r. gdy pogrzeb pięciu poległych zatrwożył księcia Gorczakowa i cały rząd moskiewski tak, że według instrukcyj z Petersburga nadeszłych, dozwolono utworzyć straż obywatelską, a następnie delegacją miasta z 12tu członków złożoną, Norwid został do niej zaproszony. Po rozwiązaniu tejże i wywieranej repressyi na wszystkich tych, którzy do niej należeli, śp. Norwid znajdował się w kościele św. Jana podczas odbywającego się nabożeństwa za Polskę, w skutek czego został uwięzionym. Po kilku tygodniach uwolniony, będąc z natury wątłego bardzo zdrowia, w więzieniu znacznie podupadł na siłach, to też wyjechawszy wkrótce potem za granicę, zasłabł w drodze tak niebezpiecznie, iż nie był w stanie odbywać dalszej podróży, lecz pozostał na Szląsku pruskim około Wrocławia, i tamże wkrótce życia dokonał, powszechnie żalowany, pozostawiwszy po sobie pamięć swych przymiotów serca i duszy. Roczn. Tow. hist. lit. parys. podaje, że zmarł t. r. we Wrześniu w Wrocławiu.

Nosakowski, zginął pod Jurkowicami 3 Września 1863 r.

Notkiewicz, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Nowacki Jan, służący z Warszawy, zginął pod Panasówką 1863 r.

Nowaczyński Antoni, zginął 6 Maja 1863 roku pod Kobylanką.

Nowakowski, zginął pod Porembą 23 Maja 1863 r.

Nowicki Palemon, były porucznik wojsk rosyjskich. Dzielny i energiczny powstaniec, zaraz z początkiem ruchu w 1863 objął dowództwo nad małym oddziałkiem, którego pierwszy naczelnik Trąmpczyński zginął w utarczce z Moskwą, i walcząc prawie zawsze szczęśliwie, długo się trzymał w puszczy Ostrołęckiej. 6 Listopada stoczył zwycięską bitwę pod Żelazną w Płockiem, i połączywszy się z dowódcą Rynarzewskim, którego oddział został rozbitym, wkroczył do Prus, sformował nowy i dobrze uorganizowany oddział z kilkudziesiąt jazdy złożony, lecz zaledwie zjawił się ponownie w Kongresówce, między Dobrą a Wartą w powiecie Przasnyskim, otoczyły go znacznie przeważające siły nieprzyjaciela, bo złożone z 3 rot piechoty, 50 kozaków i szwadronu huzarów z jednym działem. Było to 15 Listopada 1863, jak podaje Głos w Nrze 42 — chociaż Dz. Pozn. donosi, iż bitwa ta stoczona została w pierwszej połowie Stycznia 1864; inne zaś źródła twierdzą, iż w początkach Grudnia 1863, inne znowu iż 24 t. m. Pewnem jest, iż waleczny Nowicki, którego nieprzyjaciel koniecznie chciał żywcem zabrać z placu boju, widząc grożące niebezpieczeństwo, postanowił drogo sprzedać życie. Silnemi cięciami pałasza poobcinał kozakom lance, i zadawszy kilka śmiertelnych ciosów Moskalom, sam ciężko raniony, z upływu krwi omdlały, prosił się aby go dobili. Chytrym żołdakom ofiarował nawet 3000 rubli, które miał przy sobie, pod warunkiem aby go zabili. Kozactwo przyjęło umowę. Trzy pchnięcia laną i ostatnie cięcie pałaszem w głowę, zakończyły męczarnie mężnego dowódcy. Ciało zabitego obnażono i zabrano do Prasnysza i po całym mieście obnoszono. Jak groźnym był Nowicki dla Moskwy, można ztąd wnosić, iż nie wahali się ogłosić potem, że „ze śmiercią Nowickiego stłumione zostało w tych stronach powstanie.“ Za przyczynę śmierci tego dowódcy podają nieprzytomność adjutanta P. K. który nie miał dosyć energii, aby podać nowego konia Nowickiemu, gdy mu jednego ubito, i gdy sam wołał o to. Przerażeni towarzysze Nowickiego, widząc jak spada z konia, miasto mu pospieszyć z pomocą, w popłochu największym rozpierzchli się, zostawiając samego wodza na placu boju.

Nowosielski Feliks, wieku lat 54, urodził się na Mazowszu. Oddany do szkoły wojskowej kadetów, wyszedł z niej ofice-

rem.¹⁾ W powstaniu Listopadowem 1830 r. brał najczynniejszy udział wraz z Andrzejem Gawrońskim, i razem obaj walczyli w r. 1831. Ś. p. Feliks za odznaczenie się posunięty został na podpułkownika i ozdobiony za waleczność krzyżem złotym. Wyemigrowawszy po upadku powstania, należał do wszystkich wypraw i spisków, przedsięwziętych przez tułaczy. W wyprawie Zaliwskiego 1833 r. brał czynny udział jako organizator, lecz z powodu słabości na pole walki nie wystąpił. Odpierając z kolegą swoim z nieustraszoną odwagą i męstwem atak całej kompanii nieprzyjacielskiej we Frankfurcie, zostawił niewygasłe wspomnienie swej waleczności nawet wśród nieprzyjaciół niemieckich. Po nieudaniu się wyprawy Sabaudzkiej cofnął się do Szwajcaryi, a następnie zamieszkał w Londynie nie biorąc już żadnego udziału w politycznych agitacyach. Rok 1863 obudził w nim na nowo życie, ogień i gorącą chęć walki z Moskwą, lecz siły nadwątlone nie dozwoliły mu tego szczęścia. Chciał być przynajmniej na miejscu czynnym, i pracą swoją przyłożyć się do dzieła mającego za cel wyswobodzenie ojczyzny, dla której tylko żył i żyć pragnął. Wszedł przeto do komitetu działającego w Londynie, a jako człowiek praktyczny, doświadczony i wyćwiczony w sztuce wojskowej, chętnie był przyjęty, i z całą gorliwością służył swoją radą i pracą. Najczynniejszym był również w delegacji zajmującej się wysełaniem wychodźców z Anglii na pole walki, mniemając, że wkrótce i on sam za nimi podąży. Nie doczekał się dzielny wojownik spełnienia swoich nadziei; w pierwszym bowiem miesiącu 1864 roku zapadł mocniej na zdrowiu, i po parotygodniowej męce zakończył swoje pełne zasług życie, (jak nam o tem powiada list przyjaciela jego, który posiadamy) i pochowany został w końcu Marca w okolicy Londynu.²⁾

Nurowski Feliks, wieku lat 24, gorzelany, z Lubelskiego, zginął pod Dalkowem 10 Września 1863 r.

¹⁾ Roczn. Tow. hist. lit. w Par. podaje, że się urodził 1800, 20 Listopada z Pawła i Julianny z Osieckich.

²⁾ Roczn. Tow. hist. lit. w Par. podaje, że zmarł w Londynie 22 Kwietnia 1864 r. Oprócz licznie towarzyszących orszakowi pogrzebowemu Polaków, znajdowało się na jego pogrzebie wielu Anglików, przyjaciół polskiego narodu. Pochowany na cmentarzu Highata obok grobu Wojciecha Darasza i Stanisława Worcella.

Nurowski — zginął 13 Października 1863 r. pod Rudnikiem w Kaliskiem.

Nużyński Jan z Warszawy, kamerdyner, wieku lat 30, służył najpierw pod dowództwem Godlewskiego, i w napadzie na koszary w Rawie ranny, dostał się do niewoli; żołnierz stojący na sztyldwachu ułatwił mu ucieczkę ze szpitala; — dostał się do oddziału Jankowskiego, brał udział w kilkunastu potyczkach, w jednej z nich wzięty znowuż w niewolę w drodze zdołał uratować się ucieczką — służył następnie pod dowództwem Czachowskiego — potem Leszka Wiśniewskiego, zginął pod Dulnowem w końcu Lipca 1863 r.

Ojrzanowski Marcełi, wieku lat 26, z Radomskiego; służył jako żołnierz w oddziale Lelewela. Zginął pod Różą w Podlaskiem 1863 r.

Olizar Gustaw, hrabia, wieku lat 68, syn Filipa i Ludwiki ze Szczyłów Olizarów, Podczaszostwa W. X. Litewskiego, urodzony w Karostoszowie na Wołyniu. Doznając prześladowania od rządu moskiewskiego, więziony nawet i ciągle trzymany na oku, przeniósł się przed kilkunastu laty za granicę i przemieszczał w Dreźnie. Lubo zaś ś. p. Olizar, należący do dawniejszego zastępu tułaczy, czynnego udziału nie brał w ostatniem powstaniu, zamieszczamy tu jednak wzmiankę o jego życiu i śmierci, przez wzgląd na jego wysokie zasługi, jakie położył mianowicie po upadku powstania w obec nowych braci tułaczów, z najszlachetniejszym uczuciem niosąc pomoc potrzebującym, i nikomu nie odmawiając swego serca. Zaczny ten obywatel był najczynniejszym i głównym członkiem stowarzyszeń czuwających nad potrzebującymi wsparcia emigrantami. On pierwszy był założycielem komitetu składkowego, z którego funduszy rozdzierały się zapomogi potrzebującym. Zdarzało się czasem, iż zachodziła potrzeba udzielenia zasiłku któremu z przybyłych prześladowanych przez Moskwę, a fundusze wyczerpnięte nie wystarczały, wtedy hrabia Olizar, sam nie mogąc odrazu dopomóc, oddawał kosztowności swej żony, do sprzedania, aby nie zostawić nieszczęśliwego współtułacza w potrzebie. Czcigodny ten patriota i przyjaciel ludzkości zmarł w Dreźnie 2 Stycznia 1865 r. Zwłoki jego z uroczystą ceremonią pochowano na cmentarzu, w obec licznego zebrania wszystkich w Dreźnie znajdujących się Polaków. Ks. Jastrzębski wymownemi

słowy podniósł zasługi zmarłego i oddał sprawiedliwą cześć jego cnótom i miłości dla kraju i bliźnich.

Na jaką cześć i pamięć zasłużył sobie śp. Olizar u współziomków, może także dowieść odbicie obrazków z wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny, u stóp której klęczący Jan Sobieski składa dziękczynne modły za zwycięstwo odniesione pod Wiedniem. Obrazki te wykonane staraniem wszystkich a licznie zebranych w Dreźnie Polaków, odbito na pamiątkę czcigodnego obywatela Olizara — i zamieszczono na nich napis tej pamięci odpowiedni.

Ortymiński, z Płockiego, syn częstkowego szlachcica, zginął pod Ignacewem 1863 r.

Owsiński, aplikant podobno sądowy z Warszawy, służył w kossynierach pod dowództwem Godlewskiego, zginął w napadzie na kosszary w Rawie.

Piasczyński, zginął pod Sapieżyskami 9 Kwietnia 1863 r.

Piątkowski Leonard, z Galicyi, zginął w końcu Lutego r. 1863 w Sandomierskiem.

Piechowski Adam, subjekt handlowy w Warszawie, zginął pod Suchedniowem w Lutym 1863 r., inni zaś podają że zginął pod Małogoszczą.

Pieńkowski Adolf, wieku lat 32. Stanowisko jego w społeczeństwie, w świecie naukowym i na polu pracy narodowej, jako też znana prawość i szlachetność charakteru, nakazywałyby wspomnieniu jego życia poświęcić obszerniejszy ustęp w naszym dziele; lecz nieznaną przeszłość i brak szczegółów z prywatnych kolei życia jego, zniewała nas do uczynienia tylko pobieżnej o nim wzmianki, która posłuży do zanotowania przynajmniej nazwiska tego zasłużonego obywatela, którego ocenienie i dokładna biografia zapewne w innym miejscu należycie będą opracowanemi. O ile sobie przypomnieć możemy, nauki kończył w uniwersytecie Petersburskim, i tam był moralnym polskiej młodzieży ogniskiem. Poświęcał się przeważnie i specjalnie naukom przyrodzonym, a mianowicie chemii, której był nauczycielem w gimnazyum realnym w Warszawie, a potem w Pińczowie. Przybywszy następnie do Warszawy podczas przygotowawczych prac narodowych do powstania, był ciągle czynnym w organizacyi. Gdy władza Rządu Narodowego w połowie r. 1863, podzieloną została na wydziały, śp. Adolf objął kierunek spraw po-

licyjnych całego kraju. Na tém trudném, ważném i niebezpieczném stanowisku, zachowywał się z całą energią, poświęceniem, gotowością do posług dla kraju i z lekceważeniem niebezpieczeństwa, na każdym kroku mu grożącego. On to głównie redagował wszystkie rozkazy, rozporządzenia i odezwy do wszelkich władz policyjnych, i w obec podkopania władzy Rządu Narodowego, przez usunięcie i uwięzienie główniejszych członków jego, trzymał się wytrwale na swém stanowisku, i tem gorliwiej pracował, aby okazać nieprzyjacielowi, że mimo jego zamachów, sprawa nie upada lecz nie przestaje być energiczną w działaniu. W ukryciu i z wielką przebiegłością nie przerywał swoich czynności, chociaż śledztwo wpadało już na bliski trop do jego pochwycenia. Lecz pod najsroższym naciskiem wytrwawszy do końca r. 1863, widząc nieochybne niebezpieczeństwo, zmuszony był do opuszczenia kraju i przeniósł się za granicę w Styczniu 1864, udawszy się do Gandawy. Tam wrócił do swoich dawnych zajęć naukowych, pracując nad ulubioną sobie chemią, w której wynalazł nowy i nieznaný dotąd środek konserwowania mięsa. A przebywając w różnych miejscowościach Francyi, jako też i w Paryżu — zmarł o ile sobie przypominamy w Paryżu 30 Czerwca 1867 r.

Pintowski Witold, wieku lat około 22, uczeń Szkoły głównej Warszawskiej, brał udział we wszystkich manifestacjach przedpowstańczych, któremi wraz z serdecznym swoim przyjacielem Leonem Frankowskim, kierował; jemu to przypisują urządzoną w teatrze podczas zjazdu trzech panujących, demonstracyę z asafetydą. Chroniąc się przed następstwami zanadto jawnego swego postępowania, udał się do Włoch, zkąd zaraz w początkach powstania pospieszył na pole walki. Służąc pod dowództwem Kurowskiego, jako oficer kawaleryi, w nieszczęsnym ataku na Miechów 17 Lutego 1863 r., raniony na rynku Miechowa — poległ śmiercią walecznych.

Pintowski Władysław, młodszy brat powyżej zamieszczonego, poległ w bitwie pod Szklarami dnia 5 Kwietnia 1863 r.

Plewicki Franciszek, wieku lat 40, parobek z Lubelskiego zginął pod Fajslawicami 24 Sierpnia 1863 r.

Płachecki Edward, z Warszawy, emigrant z ostatniego powstania, zmarł we Wrześniu 1867 r. w *St. Louis* w Ameryce w Stanach Zjednoczonych (Dz. Pozn. z miesiąca Listopada).

Płackowski, żołnierz kawaleryi w oddziale Chmielińskiego, zginął pod wsią Cierno 22 Września 1863 r.

Płaksiński, z Prus zachodnich, gospodarz rolny, zginął w Konińskim powiecie w Kwietniu 1863 r.

Potebnia Andrzej, oficer wojsk moskiewskich, człowiek prawych zasad i najlepszych przekonań. Był założycielem komitetu rewolucyjnego w Petersburgu, który go obrał swym prezesem. W końcu Lutego powrócił z Londynu, dokąd jeździł w celu porozumienia się z Hercenem. Biorąc udział w organizacyi Komitetu Centralnego Warszawskiego, wyjechał wraz z Wł. Jeską do obozu powstańczego pod Skałą w celu zorganizowania tryumwiratu z Wysockiego, Mierosławskiego i Langiewicza. W czasie jego pobytu nastąpiła bitwa pod Pieskową Skałą. Potebnia zaś tegoż dnia późnym wieczorem z rewolwerem w rękę prowadził kosynierów do miasteczka Skały, i wdrapując się na mury ogradzające cmentarz, w którym się bronili Moskale, kulą w piersi ugodzony, poległ śmiercią walecznych. Był to dzielny obrońca wolności, i chociaż Moskal gorąco losem Polski zajęty.

Potrzebski Karol, wieku lat 21, z ran otrzymanych w jednej z bitw oddziałów powstańczych z Moskalami w samym początku powstania, leczony w szpitalu w Krzeszowicach, umarł w Kwietniu 1863 r. Był wzrostu dobrego, twarzy ściągłej, włosów ryżych; — na twarzy miał piegi niewielkie.

Potkański Michał, szeregowiec pod dowództwem jen. Bosaka, zginął pod Lelowem w końcu Września 1863 r.

Potworowski, zginął pod Obiechowem w pow. Kieleckim 16 Sierpnia 1863 r., zginął jako szeregowiec.

Przewicz, zginął pod Lelowem w końcu Września 1863 r.

Przezimiński Tadeusz, młodzieniec 16 letni, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Psiniecki Mateusz, kolonista z Płockiego, zginął w potyczce w Mławskim powiecie w Czerwcu 1863 r.

Rimthof Antoni, z Litwy, emigrant z ostatniego powstania, zmarł na żółtą febrę we Wrześniu 1867 r. w St. Louis w Ameryce w Stanach Zjednoczonych (Dz. Pozn. z Listopada 1867 r.).

Rolski Edward, dzielny partyzant, walczący pod dowództwem Padlewskiego. Dnia 9 Marca 1863 r. bił się mężnie pod Myszyńcem, dając dowody szczególnej odwagi, stojąc przy sztandarze, który trzymał Padlewski, i pobudzając braci do walki. Pod miasteczkiem Dra-

żewem przeprowiał się oddział przez Narew, przyczém przyszło do utarczki z nieprzyjacielem, którego odparto. W utarczce tej jednak poległ waleczny Rolski 12 Marca 1863 r. (Czas Nra 62 i 63).

Romanowski Mieczysław ¹⁾, wieku lat 29, poeta; urodził się na Pokuciu w Kołomyjskiem, z rodziców uczciwych i szlacheckiego pochodzenia. Wioska rodzinna ś. p. Mieczysława znajduje się w pobliżu mogiły Obertyńskiej, której widok i urok tradycyjny wraz z całym powabem pięknych okolic Kołomyjskiego, wpłynął silnie na poetyczną duszę jego, i może pierwsze drgnienia poruszył tej pieśni — która później spotęgowała się w prawdziwy hymn narodowy. Szkoły gimnazyalne kończył w Stanisławowie, a wydział prawny na uniwersytecie Lwowskim. W koleżeństwie akademickim odznaczał się bystrością umysłu, zapałem i energią, któremi to przymioty stworzył niejako stowarzyszenie swych przyjaciół, którego był ogniskiem i przywódzcą. Na zebraniach młodzieży, gdzie najwięcej o literaturze narodowej i sprawach ojczystych rozmawiano, Mieczysław ogrzany natchnieniem, wygłaszał nieraz swe utwory, które nosząc na sobie cechę prawdziwego i wyższego talentu, ogrzewały serca wszystkich i zapalały do czynu. Poezya też Romanowskiego była szczerze narodową. Jeszcze będąc akademikiem ogłosił drukiem kilka swoich utworów poetycznych, które odrazu zwróciły na siebie uwagę znawców i krytyki. Poemata jego najpierwsze: *Chart Watażki*, *Łużeccy* i *Starosta Żegocki* zapowiedziały już stanowczo literaturze polskiej, nowego z wyższym poetycznym talentem pisarza. Dziennik Literacki mnóstwo zamieścił pomniejszych poezyj Romanowskiego, a we wszystkich przebija jeden głównie charakter: obok prawdziwego natchnienia i głębszego uczucia: narodowość. Wszyscy też lwowscy znakomitsi literaci zbliżyli się wkrótce do niego, a Bielowski, Szajnocha i Ujejski zaszczycali go swoją szczerą przyjaźnią. Jednym z najpiękniejszych utworów Romanowskiego jest niezaprzeczenie „*Dziewczę z Sądcza*“. Żywioł mieszczański i jego patryotyzm stanowią główne tło tego poematu. Wprowadza on tutaj cechy rzemieślnicze, sprzysięgające się przeciw najazdowi Szwedzkemu, maluje z nader artystyczną prawdą

¹⁾ Nadesłany nam życiorys ś. p. Romanowskiego, z uwzględnieniem stanowiska jego w literaturze, zamieszczamy w całości, przez wzgląd na wysoki szacunek, jaki otacza pamięć tego znakomitego poety.

i wdziękiem Bartosza stolarza — i w ogóle przedstawia wszystkich poprzedników i praocjów tych ludzi, którzy w 1863 roku najgoręcej sprawę powstania popierali, tj. ludzi rzemiosła i pracy. W roku 1860 ofiarowano mu miejsce pisarza bibliotecznego w zakładzie Imienia Ossolińskich we Lwowie. Na tém nowém stanowisku zabrał się do tém gorętszych studyów ojczystych, w których był już przedtém niepospolicie wykształconym, — a owocem ich były prace historyczne, jak „*Dzieje legionów polskich we Włoszech*“, oraz dramat fantastyczno-dziejowy „*Popiel i Piast*“, który zdobył Romanowskiemu miejsce w literaturze nie zbyt dalekie od Juliusza Słowackiego i Magnuszewskiego, jako dramaturgów. Wszystkie krytyki jednogłośnie po pojawieniu się „*Popiela i Piasta*“ orzekły, iż Romanowski swoim natchnieniem i pracą natrafił na właściwą drogę dramatu narodowego, którego pierwszą normą i że tak powiemy przedświtem była i jest dotąd „*Balladyna*“. Do piękniejszych także z tego czasu utworów Romanowskiego, należą śliczne poezye: „*Soldat w Cudnowie*“, „*Przewodnik w puszczy*“, „*Sztandary polskie w Kremlu*“. Jako poeta narodowy czuł i pojmował Romanowski ważność chwili w r. 1863. Jako wieszcz przeczuwał ją już dawniej, pisząc np. w r. 1861 ów prześliczny wiersz zaczynający się od słów:

Rozwidnia się piorunami
Ciemna noc przed nami; —

albo owę liryczną pieśń:

Nie czas marzyć o kochaniu
O bogdancie i róż rwanu —
Dla nas nie ma róż —

w której zapowiada młodzieży, aby się gotowała do boju i zajmowania stanowisk na placówce. Romanowski gorącą duszą przenikający ducha swego narodu, nie godził się z przekonaniem niektórych najbliższych nawet swoich przyjaciół, trzymając się jednak pierwszego swego natchnienia, w r. 1863 odwiedziwszy Kraków, niby na pożegnanie tego grobu narodowych pamiątek, powrócił do Lwowa i pospieszył do oddziału Lelewela. Nie odrazu się jednak dostał do niego, uwięziony i pozbawiony posady skryptora, po niejakiem dopiero czasie,

wydostawszy się z więzienia dopiął swego zamiaru. Naczelnik Lelewel poczytując sobie za zaszczyt posiadanie pod swoją komendą tak znakomitego młodzieńca, mianował go dowódcą swej gwardyi przybocznej. Tu w obozie do wszystkich swych przymiotów, przydał jeszcze Romanowski jeden: męstwo i waleczność, któremi odznaczał się między swymi towarzyszami. Chciwy walki przeczuwał jednak śmierć swoją, co widoczném jest w kilku ustępach poezyj wydanych po jego skonie we Lwowie. Jeden z nich tutaj przytoczymy:

Jeśli polegnę, niechaj mi w nagrodę
Za was, nie kładą pamięci kamienia.
Ziemią niech piersi przysypią mi młode,
Mój kurhan niech mi trawa ozielenia,
A gdy majowy deszcz ten kurhan zrosi
Niech się ptak nad nim, jak mój duch unosi.

Spełniły się przeczucia młodego wieszczka. Dnia 24 Kwietnia 1863 r. w zaciętej walce w lasach Józefowskich, położywszy trupem kilku Moskali, poległ ugodzony kulą w skronie. Moskwa śmiertelnie rannego chciała żywcem unieść z pola bitwy, ale ranny bronił się siłą nadludzką, i nie dał się pojmać; dlatego Moskwa dobijając go—pastwiła się nad nim. Towarzysze znaleźli go na miejscu boju z głową rozrabaną i kolbami zdruzgotaną, pierś okropnie miał rozdartą i serce z niej wyrwane. W silnie zaciśniętej dłoni trzymał sztuciec, którego mu wyrzeć nie zdołali ¹⁾. Pochowany pod Józefowem. Nad zwłokami jego nie gład, nie marmur się wznosi, ale kurhan zielony, usypany rękami współbraci, po nad którym unosi się ptak — tęskne zawodząc piosenki, po stracie tak pięknej ozdoby ziemi i literatury naszej. W życiu prywatném lubiony powszechnie i przyńcany (jak pisze biograf jego w fejtynie Czasu Nr. 116) śp. Romanowski zachowywał spartańską prostotę i niezawisłość. Gardził wygodkami życia i pustymi zabawami, panował nad sobą i trzymał się jak żołnierz na widocie, na stanowisku prawego obywatela. Doskonały jeździec, dzielny szermierz, na wszystkie trudy fizyczne wytrwały, ś. p. Mieczysław łączył z tegością rycerską dawnych czasów, bogate zasoby poezyi i natchnienia.

¹⁾ Postęp Nr. 4 z r. 1864.

Rudnicki Tomasz, z Galicji, zginął pod Komarowem 20 Czerwca 1863 r.

Rudzki Bronisław Wężyk, wieku lat 26, syn Leonarda i Franciszki z Nowodworskich, rodem z Warszawy; po ukończeniu siedmiu klas w Instytucie szlacheckim, z rangą 14ej klasy, wstąpił na urzędowanie przy b. dyrektorze sprawiedliwości Hr. Fryderyku Skarbku. Porzuciwszy jednak niezadługo zawód biurowy, wstąpił do pułku huzarów Elizabetgradzkiego, Wielkiej księżny Olgi Mikołajewny. W 1859 r. 4 Kwietnia postąpił na oficera a 2 Czerwca na porucznika. W r. 1860 w Październiku przybył do Warszawy za nieograniczonym urlopem i podał się do dymisyi, którą uzyskał w randze sztabskapitana. Odtąd poświęcał się przeważnie literaturze, przebywając częścią w Warszawie, a częścią we wsi Ruszki w powiecie Sochaczewskim. Szlachetnością charakteru, wielką mocą duszy i energią prawdziwie żołnierską, zjednał sobie powszechne poważanie u obywateli, którzy w nim zupełne pokładali zaufanie. Były Komitet Centralny mianował go naczelnikiem organizacyi w województwie Kaliskim, który to urząd z wielką gorliwością wypełniał. Zajmując się też obowiązkami swego urzędu zjechał w Marcu do wsi Gruszczyce pod Błazkami, w celu naradzenia się z obywatelami, należącymi do organizacyi. Lecz jeden z nich, dawny kapitan moskiewski, nazwiskiem Bogatko doniósł o tym zjeździe naczelnikowi żandarmów Kaliskich, Bergmannowi, wskutek czego w dniu 6 Marca Moskwa otoczyła dwór Gruszczycki i przyaresztowała wszystkich. Rudzki zaś nie widząc dla siebie obrony, i przenosząc śmierć nad męczeństwo, jakich się mógł spodziewać po siepaczach moskiewskich — zażył kwasu pruskiego i nadto wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał. Zwłoki jego spoczywają na miejscowym cmentarzu w Gruszczycach. Majątek Bogatki Moskale sprzedali, a oddawszy mu pieniądze dla bezpieczeństwa wysłali go do Rosyi. Czas w Nrze 62 o śmierci Rudzkiego donosi, że generał Bruner w Kaliszu, od dawna poczytujący Rudzkiego za głównego agitatora rewolucyjnego, dowiedziawszy się o jego pobycie w Gruszczycach, wysłał oddział huzarów z majorem Bergmanem, którzy otoczyli dwór i wszystkich w nim obecnych przyaresztowali. Rudzki chciał się bronić do upadłego, lecz gospodyni domu prosiła go, aby nie narażał całego dworu na zgubę oczywistą. Wtedy Rudzki nie widząc sposobu dla siebie, wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

Ruszkowski Aleksander, pochodził z Miechowa, gdzie zostawił żonę Franciszkę i dwoje dzieci. Wyemigrowawszy po ostatniem powstaniu do Szwajcaryi, osiadł w Nidau w kantonie Berneńskim, pracując jako cieśla. Dnia 20 Lipca 1865 r. kąpiąc się w jeziorze Biel utonął. Zwłoki jego odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku w Biel, w obec wszystkich znajdujących się tam rodaków, i licznej miejscowej ludności.

Rynkowski, wieku lat 36, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 roku.

Ryszczewski Antoni, młodzieniec 15 lat mający, broniąc się rewolwerem zabija dwóch Moskali w potyczce pod Brdowem 29 Kwietnia 1863 r., pod Jurkowicami zaś sam pada od bagnetu którym piersi mu przeszyto.

Rządkiwicz, ekonom z Lubelskiego, poległ pod Fajslawicami 24 Sierpnia 1863 r.

Rzywicki, służył w oddziale Krysińskiego, zginął 24 Sierpnia 1863 roku.

Sachnowski Aleksander, wieku lat 23, rodem z Podola, syn jenerała moskiewskiego i hrabianki Komorowskiej. Ojciec przeszedłszy na prawosławie, wychował w niem Aleksandra, i umieścił go w korpusie paziów w Petersburgu, zkađ jednak niezadowolniony z swego zawodu młodzieniec, przeniósł się do akademii wojennej. Czynu pragnący, energiczny duch Aleksandra, nie pozwolił mu jednak długo zabawiać się teorią. Inne uczucia zagrzewały jego serce, inne myśli rodziły się w jego duszy. Widząc nadużycia i ucisk rządu moskiewskiego, postanowił pracować nad tem, aby Moskwę wyswobodzić z pod jarzma tyranii. Znajomość zabrana w korpusie ze Slinickim i Arngoldem, dodawała mu bodźca do tego wielkiego przedsięwzięcia. Wstąpił wtedy w randze porucznika do strzelców i tam z pomiędzy kolegów zgromadzał koło siebie wszystkich malkotentów, podobnej co on myśli. Manifestacye polskie z r. 1861 pomagały im do propagandy między niższemi stopniami oficerskimi. W r. 1862 Sachnowski udał się w Augustowskie w celu zawiązania stosunków z konsystującymi tam oficerami. Korzystając z jego nieobecności, podoficer z jego komendy zdenuncyował wszystkich znanych sobie konspiratorów. Slinicki i Arngold zostali rozstrzelani, a bawiący w Sieluniu w dobrach swego ojca w powiecie Pułtuskim Sachnowski,

ostrzeżony na czas przed grożącym niebezpieczeństwem, zdołał ujść za granicę i przybył do Paryża. Ztamtań udał się do Londynu i pracował w redakcyi „Dzwonu“ (Kołokoła) Hercena, aż do wybuchu powstania polskiego. Na pierwsze jego hasło pospieszył do Paryża, z zamiarem zaciągnięcia się w szeregi walczących. Mając już jednak instrukcya w ręku do formowania oddziału, zachorował ciężko i nie mógł swego szlachetnego zamiaru urzeczywistnić. Również w r. 1864 udaremnonemi zostały jego plany w Dreźnie, dokąd się udał w celu objęcia dowództwa nad jednym z oddziałów. Pozbawiony wszelkich środków utrzymania, bo familia wyparła się go zupełnie, walcząc z niedostatkiem i nędzą nawet, przebywał dalszy czas w Dreźnie — zżąd dopiero w r. 1865 wyjechał do Gandawy z zamiarem ukończenia kursów inżynieryi. Brak funduszków wypędził go i ztąd, i zmuszony był udać się do Paryża, gdzie współredaktor „Dzwonu“ Ogarew podał mu bratnią rękę do dalszego kształcenia się w naukach. Doczekawszy się po trudach i kłopotach niejakiemu polepszenia doli — doznał nareszcie nowego bolesnego ciosu, którym była miłość niewzajemniona. W rozpacz i uniesieniu w pierwszych dniach Lutego 1867 odebrał sobie sam życie z rewolweru. Był to zaprawdę jeden z najzdolniejszych i najszlachetniejszych przedstawicieli młodej, postępującej Rosyi, nie tolerującej tego pastwienia się swych rządów nad nieszczęśliwym, a wielkim w jej oczach polskim narodem.

Sakorski, z Litwy, wieku lat 23, zginął w potyczce pod Rogowem w wojew. Konińskim w Kwietniu 1863 r.

Sakowicki, służył w oddziale Mierosławskiego, i zginął w bitwie pod Krzywosądem.

Sakowicz Teodor, zginął w Grodzieńskim w jednej z potyczek w Kwietniu 1863 r.

Semkowicz Władysław, wieku lat 19, rodem ze Lwowa, syn Aleksandra ces. kr. radcy sądu krajowego i Antoniny. Usposobienia żywego, zwinny i śmiały, miał wielkie upodobanie w ćwiczeniach gimnastycznych, i w chłopięcym wieku jeszcze, żołnierka już mu się podobała. Nie lękał się bombardowania mając lat 4, ani Moskali, którzy wkrótce potem na Węgry maszerowali. W r. 1855 udawszy się z rodzicami do Sambora uczęszczał tam do gimnazyum, i w koleżeństwie rówieśników zmienił się na usposobieniu. Był nadzwyczaj towarzyski, lubił liczne grona spółuczniów i gawędki naukowe lub dowcipne. W r. 1863 dnia 10 Maja wyruszył do powsta-

nia, pożegnawszy się z matką, lecz nie wyjawiwszy jej zamiaru. W liście prywatnym żegna dopiero rodzinę całą, przyjaciół i świat — ciesząc się powrotu nadzieją, która go jednak zawiodła. Zginął pod Tuczapami 18 Maja 1863 r. w stodole zapalanej przez Moskali.

Sankowicz Wacław, służył w oddziale Kołyszki, zginął 18 Marca 1863 r. w lasach około wysokiego dworu na Żmudzi.

Sensicki, wieku lat 26, szlachcic cząstkowy z Łomżyńskiego, zginął pod Małogoszczą w Lutym 1863 r.

Schorzewski Adolf, farmaceuta, zginął pod Miechowem 17 Lutego 1863 r.

Schorzewski, blacharz z profesyi według innych podań slusarz, zginął pod Fajslawicami 24 Sierpnia 1863 r.; urzędowe źródła podają, że tegoż samego nazwiska i zatrudnienia zginął pod Czystą Budą w Augustowskiem.

Sieniawski Konstanty, oficer legionów polskich na Węgrzech, wygnaniec Syberyjski, czynny udział brał w organizacyi narodowej jako wydziałowy; zastrzelony przypadkowo w Czyżewie.

Sierakowska, żona powieszzonego pułkownika Zygmunta, wywieziona bez względu na słabość swoją na Syberią, porodziwszy niemowlę na kolei, przebyła najokropniejszą drogę męczarni i boleści. Znosząc ciężką niedolę wygnania, zmarła, jak nam ustne podania donoszą, wraz z dzieckiem na Syberyi w r. 1867.

Sierakowski Tomasz, z Mazowieckiego, zginął pod Ignacem 8 Maja 1863 r.

Skarzyński, zabity w czasie rabunku domu podlésnego Zevalda w końcu Lutego 1863 r. (Czas Nr. 67).

Skąpski Franciszek, wieku lat 28, urodził się Muszynie ¹⁾ i tam początkowe pobierał nauki, następnie uczęszczał do szkoły normalnej i realnej w Nowym-Sączu, wreszcie do Instytutu technicznego w Krakowie. Po paroletniej nauce w tym Instytucie, czując od najpierwszej młodości pociąg do stanu wojskowego, wstąpił do 20go liniowego pułku piechoty austriackiej królewicza pruskiego,

¹⁾ Prostujemy tutaj na autentycznych źródłach oparciu, mylną wiadomość podaną w życiorysie Chmielińskiego, zamieszczonym w I części naszego dzieła, jakoby Skąpski był oficerem wojska pruskiego. Nie służył on w wojsku pruskiem, gdyż był poddanym austriackim.

i po kilku latach dosłużył się stopnia wachmistrza. W r. 1861 używszy urlop na własne żądanie, pracował przy urzędzie powiatowym w Starym-Sączu. Powstanie oderwało od spokojnej biurowej pracy dawnego żołnierza, pobiegł gdzie mu być przystało, gdzie go ojczyzna wołała. Wstąpiwszy jako wachmistrz w szeregi powstańcze, walecznością swoją i karnością dosłużył się wnet rangi porucznika. W pierwszej bitwie pod Przedborzem w ostatnich dniach Czerwca 1863 r. gdy Zaborowski jako dowódca, oddział swój opuścił, nie zostawiając żadnych rozkazów — a kapitanowie swe kompanie osobno w ciemną noc podczas ulewnego deszczu pod ogniem Moskwy, przeprowadzać musieli, Skąpski pierwszy z swą kompanią przeszedłszy most pod Przedborzem, innych do takiegoż kroku ośmielił i do ocalenia oddziału się przyczynił. Walcząc początkowo w oddziale Maszakowskiego, w jednej potyczce ugodzony został kulą karabinową w piersi — ale kula natrafiwszy na medalion Boga Rodzicy, który zwykle nosił, odbiła się od niego, zatrzymawszy mu tylko na kilka minut oddech tak, że towarzysze mieli go już za umarłego. Przeszedłszy do siebie, powrócił jeszcze po skończonej potyczce do domu rodzicielskiego w Kamienicy w Sandeckiem. Nie długo jednak mógł wytrzymać zdala od ognia wojennego. W dalszym ciągu powstania brał udział w 13 potyczkach pod Rudnikami, Białą, Warzynem itd.; był ulubionym oficerem Chmielińskiego, z którym organizował oddział i 31 Sierpnia 1863 r. został mianowany kapitanem. Zginął w bitwie pod wsią Ciernie w bliskości Jędrzejowa, dnia 22 Września 1863 r. Kula nieprzyjacielska, w chwili gdy odbierał rozkaz od naczelnika oddziału, strzaskała mu głowę. Pochowany w Cierniach. (Kronika Nr. 42. Czas Nr. 219).

Sobolewski Antoni, rodem ze Lwowa, emigrant niewiadomo z jakiej epoki czasu, umarł na żółtą febrę we Wrześniu 1867 r. w St. Louis, w Stanach Zjednoczonych Ameryki. (Dz. Pozn. z Listopada 1867 r.).

Sobolski Zenon, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Srokoczyński z Warszawy, aplikant sądownictwa, zginął pod Siemiatyczami.

Srokoczyński z Poznańskiego, szeregowiec z oddziału Miełckiego inni podają, że z oddziału Young de Blankenheim, zginął 29 Kwietnia pod Brdowem.

Starzyński Miłosz, wieku lat 22, syn Jana byłego oficera wojsk polskich z r. 1831, i Anastazyi z Szuwalskich. Urodził się we wsi Białej w Czortkowskiem na dziedzicznej zagrodzie. Nauki początkowe pobierał w Stanisławowie, następnie był w szkole technicznej w Krakowie i we Lwowie. Przez swoją koleżeńskość i dobre serce umiał sobie licznych pomiędzy młodzieżą pozyskać przyjaciół. Był on rzec można duszą wszystkich zgromadzeń akademickich, na których zawsze energicznie i wymownie z postępowemi pomysłami występował, mając na celu obudzenie ducha zgody i koleżeństwa, i podanie ręki potrzebującym kolegom.

Z powodu owacyi wykonanej Franciszkowi Smolce we Lwowie, w której Miłosz występował w publicznych przemowach do ludu i prezydenta — wydalony został ze Lwowa, i dopiero na skutek prośby ojca swego zanesionej do Namiestnika, miał dozwolony pobyt w kraju, jednakże pod dozorem policyjnym. Jako technik, praktykował następnych kilka miesięcy przy geometrze w Brzeżanach, poczem wrócił się jeszcze na akademią techniczną w Krakowie, uczęszczając zarazem na wykłady uniwersyteckie. Rozwinięta już dzisiaj wzorowo instytucya „Bratniej pomocy“ między uczniami wszystkich niemal zakładów naukowych, zawdzięcza pierwszą myśl ś. p. Miłoszowi, który był pierwszym tego stowarzyszenia prezesem w Krakowie. W r. 1862 jeździł parę razy do Warszawy, celem zbliżenia młodzieży tamtejszej do krakowskiej, i porozumienia się wzajemnego co do manifestacyi i organizacyi gotującej kraj do powstania. W r. 1863 organizował młodzież w Tarnowie — a z wybuchem powstania, udał się do obozu w Ojcowie. Mianowany podoficerem należał do ataku na Miechów, zkąd po nieszczęśliwej porażce przedarł się Wolbromą, a następnie do Olkusza, zbierając z różnych punktów rozbitków z pod Miechowa. Z oddziałem z 800 ludzi złożonym, pod dowództwem Nikiforowa, udał się Miłosz już jako porucznik do obozu Langiewicza, i brał udział w bitwie pod Małogoszczą, zasłaniając swym plutonem wyprowadzenie furgonów z miasta. Następnie jako adjutant pułkownika Śmiechowskiego, pomaszerował do Pieskowej Skały, bił się pod Chrobrzem i został lekko raniony. Wyleczywszy się zupełnie w Brzeżanach w domu rodzicielskim, zaciągnął się do oddziału generała Wysockiego, i dnia 1 Lipca 1863 r. w ataku na Radziwiłów należał do najdzielniejszych i najwytrwalszych oficerów, odznaczony się w krwawej obronie mostu. Po kilkodniowym wyczynku

poszedł do oddziału Ćwieka i tam odznaczał się nadzwyczajną walecznością. — Gdy Ćwiek wyjechał od oddziału wysłał Miłosza do Krakowa, zkąd wreszcie ten niezmordowany oficer po załatwieniu rozkazów, wstąpił po raz ostatni do oddziału Bogdana, dnia 26 Stycznia 1864 roku. W bitwie pod Opatowem padł walcząc mężnie przeszty dwiema kulami.

Strzelecki Michał, syn Kazimierza i Marii z Korczyńskich, dzierzawców, urodził się w Kliszowie pod Mielcem; szkoły kończył w Tarnowie; następnie ojciec oddał go na stypendyum galicyjskie do Wiener-Neustadt, zkąd wyszedł w randze oficera. Stał z pułkiem w Samborze, a następnie w Węgrzech, gdzie należał do oficerów, wyszczególniających się zdolnością i postępowaniem. Śmierć ś. p. X. Biskupa Korczyńskiego, jego wuja, który mu pewną sumkę zapisał, sprowadziła go do Przemyśla, gdzie pomimo zawodu jakiego doznał — gdyż istotny legat o wiele był mniejszy od doniesionej mu sumy przez usłużnego anonima — pozostał przez czas jakiś. Stojący załogą w Przemyślu oficerowie, poznawszy w Michale zdolnego i zacnego kolegę, usiłowali go wciągnąć do szerzącej się na ówczas między wojskiem konspiracyi. Michał atoli stanowczo odrzucił ich propozycye, i prócz tego perswadował im nierozwagę i bezskuteczność ich kroku. Pomimo to jednakże, powróciwszy do swej załogi do Węgier został tam wkrótce po przybyciu aresztowanym, i wysłany do Lwowa, znalazł się w więzieniu ze wszystkimi towarzyszami swymi z Przemyśla, którym nierozsądnego spisku odradzał. Trzymany w śledztwie półtora roku, zapadając przez ten czas dwakroć na czarną melancholję, pomimo, iż wszyscy współobwinieni zeznawali o jego niechęci do spisku — wreszcie wypuszczony na wolność dla braku dowodów, mając wyraźny nakaz przebywania jedynie we Lwowie, zostawał pod dozorem wojskowym. — W skutek usilnych próśb i gorliwych zabiegów, uzyskał pozwolenie odwiedzania swego kuzyna Hubickiego zamieszkałego w obwodzie Brzeżańskim, gdzie też odtąd przebywał najczęściej. — Wypadki wiedeńskie wywołały go jednak z zacisza wiejskiego. Pospieszył do Wiednia, i walczył w szeregach powstańców; po upadku sprawy, przeniósł się do Węgier, gdzie właśnie wybuchło powstanie roku 1848, w którym dosłużył się rangi majora, dawszy dowody mężstwa i niepospolitej odwagi. Po upadku powstania węgierskiego, przeniósł się wraz z innymi do Turcyi, i tam pobierając od rządu żołd sztabowego oficera, przebywał aż do

r. 1863, mając się nawet ożenić z jakąś bogatą księżniczką rumuńską. Na wieść o powstaniu polskim, odżyły w jego sercu uczucia ojczyste — nie mógł pozostać dłużej na ziemi obcej, i pospieszył do kraju. — W powstaniu służył jako major strzelców w oddziale Taczanowskiego, i wielkie oddawał usługi jako organizator wojskowy i instruktor, biorąc udział we wszystkich potyczkach, jakie staczał generał Taczanowski. Głos w Nrze 20 donosi, że Strzelecki walczył pod Pyzdrami dnia 24 Kwietnia, pod głównem dowództwem Taczanowskiego, i że jego roztropne i umiejętne rozporządzenia przeważały szalę zwycięstwa na stronę powstańców. Dnia 8 Maja tj. w sam dzień Świętego Stanisława, jako major strzelców i kosynierów, dowodził jedną częścią oddziału Taczanowskiego składającego się z 130 ludzi, w krwawej i nieszczęśliwej bitwie pod Ignacewem, której obszerny opis zamieszczony jest w Czasie Nr. 110, w korespondencji ze Strzelna. W okropnej tej porażce, która polski oddział kosztowała 190 w zabitych i przeszło 100 rannych, major Strzelecki energicznie kierując swymi podkomendnymi, trzymał się dzielnie, obok głównie dowodzącego Taczanowskiego, oraz dowódców Turna i Unruga, odpierając całą siłą w przeważnej liczbie Moskali, którzy mieli w tej bitwie 18 rot piechoty, 8 dział, 1 szwadron huzarów gwardyi, sotnię kozaków i do 100 koni objeżdżczyków. W zaciętej obronie wśród ogólnego popłochu i rozsyпки wszystkich oddziałów polskich w miasteczku Ignacewie, którego domy nieprzyjaciel podpalił, wrzucając w płomień dobijanych na placu boju rannych powstańców — poległ Strzelecki śmiercią walecznych, obok również dzielnego dowódcy Turna, adjutanta Murzynowskiego i wielu innych towarzyszy broni. — Moskali legło trupem w tej bitwie do 500. Jeden z wyższych oficerów, podając ustnie szczegóły bitwy pod Ignacewem, stwierdza wszystkie doniesienia korespondenta do Czasu w Nrze 110 zamieszczone, dodając, że Strzelecki opierał się rozkazom Taczanowskiego co do oszańcowania obozu, utrzymując, że żołnierz niewprawny, źle się bije za szaniami; a opór ten Strzeleckiego ułatwił drogę napadu nieprzyjacielowi i przyspieszył zajęcie budynków w Ignacewie. — Tenże oficer twierdzi, że skon Strzeleckiego nastąpił dopiero wtedy, kiedy już wszystko było w kompletnej rozsypce, i że Strzelecki może o wiorstę drogi od pierwotnego stanowiska oddziału, zabitym został. — O dwóch braciach ś. p. majora Strzeleckiego dodać tu winniśmy, iż jeden z nich zmarł w 40 roku życia jako wykształcony

oficer austriacki i profesor w akademii wojskowej w *Wiener-Neustadt*, a drugi za udział w powstaniu wysłanym został na Syberya.

Strzelecki, podporucznik z oddziału Turna, poległ w bitwie pod Ignacewem d. 8 Maja 1863 r.

Strzeliski Antoni, właściwie podobno miał się nazywać Strzalski, zginął pod Panasówką 3 Września 1863 r., inni podają że pod Batorzem 6 t. m., to znowuż jeden z kolegów utrzymuje, że właściwie nazywał się Strzeliski, ranny wzięty w niewolę gdzie we dwa dni zmarł — był oficerem wojsk rosyjskich.

Suzin Paweł, wieku lat 26, był oficer artylerii rosyjskiej, rodem z Syberyi, z pochodzenia Polak, rodzina bowiem jego osiadła na Litwie; odznaczał się nadzwyczajną siłą, rezygnacją na los i wiarą Litwinom właściwą w przesady i gusła. Opuściwszy granice Rosyi w roku 1861 (czy 1862) przybył w Styczniu do Berlina, gdzie w gronie przebywających tam Polaków zyskał sobie miłość i zaufanie. Opatrzony przez nich w polecające listy i lepszy paszport, niż miał przy sobie, udał się do Paryża gdzie wszedł do służby kolei żelaznej jako konduktor i ożenił się z córką wychodźcy polskiego. W r. 1863 na wiosnę przybył do Chełmna w zamiarze natychmiastowego pospieszenia na pole walki. Przeczekał tylko jedną dobę, a to z powodu swego przecucia o wyjeździe za nim żony z Paryża, które się istotnie spełniło, udał się nad granicę pruską w celu połączenia się z oddziałem powstańców. Na granicy złapali go objęczyci moskiewscy, a że to było w nocy, zamknęli wraz z dwoma jego towarzyszami do chaty strażniczej. Suzin mówił lepiej po rosyjsku niż po polsku, rozgadał się z pilnującym go żołnierzem, i poznał w nim dawnego towarzysza, szeregowca z sybirskich pułków. Objęczyk przypomniał go sobie także, poznał, uściskał i postanowił ratować. Wykradł go więc i sam nocą przeprowadził do granicy pruskiej; ale zaledwie go przy słupach granicznych pożegnał, złapali znowu Suzina ułani pruscy, i odprowadzili do więzienia w Brodnicy. Ztąd mógł być lada dzień wydany Moskalom; lecz zawinęli się jakoś okoliczni obywatele, wydobyli go z kozy . . . a w kilka tygodni później stał już na czele oddziału w Augustowskiem. Lubo zaś posiadamy autentyczne źródła i doniesienia o działaniach wojennych *Suzina*, żadnej wzmianki nie znaleźliśmy w gazetach o bitwie jego stoczonej już 20 Maja pod Balwierzyskami, o której Głos w Nrze

23 donosi, podając, że Suzin wraz z Kamińskim na czele 400 ludzi potykał się z Moskalami, którzy mieli pięć rot piechoty, szwadron huzarów, sotnię kozaków i 4 działa. *Suzin* z tej bitwy wyszedł zwyciężnym odwrotem, przyczem Moskwa straciła 20 w zabitych, a polski oddział 6.

Dnia 20 Czerwca 1863, Suzin według doniesienia jednego z wyższych oficerów, jako naocznego świadka, bił się pod Balwierzyškami. Był z nim połączony Kamiński na czele 160 ludzi. Moskwa miała 2 armaty, których strzały nie szkodziły powstańcom, gdyż mieli pozycją korzystną. Moskale się cofnęli, gdy im zabrakło amunicji armatniej, powstańcy zaś również cofnęli się, gdyż kosynierzy, spłoszeni armat strzałami, pierzchnęli. Bój trwał 3 do 4 godzin. W tym boju byli tylko czynni sztucernicy, i ci stanowczo atak moskiewski bezużytecznym uczynili. Strata Moskwy wynosiła kilku oficerów i do 60 żołnierzy. — W tymże samym dniu, jak pisze *Czas* w Nrze 147 i 148 w połączeniu z Hłaską 200 ludzi mającym, na czele swoich 420, stoczył bitwę w borach Preńskich nad Niemnem z Moskalami, którzy mieli 10 rot piechoty i 4 działa. Walka była krwawa i Moskale zostali odparci, straciwszy kilku zabitych oficerów i 100 żołnierzy. Z polskiej strony zabito 18 i raniono kilkunastu. ¹⁾ Dnia 21 t. m. bił się znowu oddział Suzina połączony z oddziałem Hłaski o parę wiorst od miasta Seraje w powiecie Sejneńskim, pod osadą nadleśnego Straciszki. Według doniesień *Czasu* w Nrze 163 w korespondencji z Augustowskiego zawartych, najprzód w przeprawie przez Niemen powstańcy zabili 1 oficera od kozaków; a pod Straciszkami gdzie Moskwa miała, jak *Głos* donosi, 2 rotę piechoty, powstańcy rozbili ich i kilkunastu trupem położyli, ale sam dowódzca prowadząc kolumnę do ataku, został śmiertelnie raniony, gdyż dwie kule moskiewskie ugodziły w niego, i na placu boju ducha wyzionął. *Kalendarz narodowy* z r. 1865 podaje, że pochowany w Serajach. — Wdowa po ś. p. Suzinie z domu Kałużyńska, po stracie męża nie została opuszczoną przez Opatrzność. Pewien zamożny Szwed i przyjaciel Polaków, tknięty współczuciem

¹⁾ *Dz. Pozn.* w Nrze 146, *Głos* w Nrze 26 podają, że w bitwie tej Moskale było zabitych 160 a 100 ranionych, i między nimi 1 major i 1 pułkownik i 6 oficerów.

nad losem nieszczęśliwego kraju i jego wiernych obrońców, nie mogąc, jak sam pisze do Jana Kurzyny w r. 1864 do Brukseli, dla podeszłego wieku przyjść czynnie w pomoc powstaniu, prosi go przynajmniej o przysłanie sobie wdowy po poległym Polaku wraz z dziećmi. „Osieroconą Polkę i jej dziatki, pisze ten zacny człowiek, uznam za własne dzieci, i wszystko co mam im zostawię.“ — Wdowę po Suzinie spotkała ta szlachetna opieka Szweda; — otrzymawszy z Szwecyi stósowny fundusz na drogę, pojechała do tak szlachetnego opiekuna wraz z swoim maleńkim synkiem.

Szamejt Mieczysław, wieku lat 32, syn oficera strzelców konnych b. wojska polskiego w r. 1831, osiadłego następnie w Galicyi. Gdy wybuchło powstanie węgierskie, szesnastoletni Mieczysław pospieszył w jego szeregi, lecz wzięty w jednej z bitew do niewoli przez Moskali, i wydany władzom austriackim, skazany został do kompanii karnej w Komornie. Za staraniem rodziców przeniesiony z tamtąd do pułku ułanów, wkrótce się rangi oficerskiej dosłużył i skwitowawszy osiadł przy rodzinie. Wojna włoska zniewoliła go do odśłużenia reszty czasu w wojsku austriackim, po jej ukończeniu powrócił znów do swej zagrody. Powstanie r. 1863 powołało go do czynu. Stał się on jednym z gorliwszych organizatorów w Galicyi, a w Maju 1863 powołany został do organizowania kompanii piechoty, której wymarsz wstrzymały niepowodzenia oddziału Jordana. Mianowany następnie kapitanem, zorganizowawszy nowy oddział wyruszył z nim 14 Sierpnia 1863 roku i wraz z oddziałami Kality i Boremissy do Kongresówki, pod naczelnem dowództwem Tetery, lecz wśród ciągłych przeszkód i niepowodzeń, po niepomyślnej utarczce pod Wąsowem i Chlewcami (czy Głewcem), gdzie sam jako prosty szeregowiec walczył do upadłego — zmuszony był cofnąć się ku granicy galicyjskiej, gdzie go władze austriackie przyaresztowały. Uwolniony jednak wkrótce powrócił do swych czynności organizatorskich. Miał sobie powierzoną organizacją powstańczą w obwodzie Tarnowskim, będąc zarazem zaawansowanym na majora przez Bosaka. Na czele swego oddziału kawaleryi wkroczył w Sandomierskie. Służył z razu za eskortę szefowi sztabu Naczelnika 2ch województw Habichtowi, a połączywszy się następnie z oddziałkiem piechoty i później z generałem Bosakiem, dostał się szczęśliwie do Jeziorek. Tu obskoczyli go Moskale. Szamejt przyjmuje bój, mimo przeważającej siły nieprzyjaciela, i ginie w odważnej szarży na czele swego szwa-

dronu w dniu 29 Października 1863 r. — Był to jeden z dzielniejszych organizatorów, i jako powstaniec odznaczał się odwagą i niezrażał się niepowodzeniem i niebezpieczeństwami.

Szczepeński Stanisław, z Poznańskiego, akademik z Berlina. Przechodząc z oddziałem przez granicę, powstrzymany przez patrol pruski, ugodzony został kulą w samo serce. Umarł pod Ciesłami. Czas w Nrze 163 potwierdzając tę wiadomość, donosi, iż się to stało pod Miłosławiem 15 Lipca 1863 r.

Szrajer Władysław z Galicyi. Imionopis Stupnickiego podaje, że z Górnego Szląska. Poległ pod Nową Wsią w r. 1863.

Szrajer Adolf, wieku lat 28, urodzony na Szląsku pruskim, syn włościanina, który się nazywał *Krzykała*, zmienił nazwisko zaawansowawszy w wojsku pruskim na podoficera, i wyparł się swej narodowości. To go jednak dręczyło potem na sumieniu tak dalece, że się powiesił. Adolf wraz z matką udali się do krewnych ojca w Poznańskie, gdzie biedna wdowa z pracy rąk się utrzymywała. Adolfa oddała najprzód do szkoły w Środzie, a następnie do gimnazjum w Trzemesznie. Był to wzorowy chłopiec; walcząc z niedostatkiem, o głódzie i chłódzie, zdawał egzamina najlepiej, i odznaczał się zdolnością i hartem duszy. Ukończywszy gimnazjum w r. 1856 chciał się udać na uniwersytet, lecz studja akademickie zmuszony był przerywać kilkakrotnie guwernerką, aby zarobić sobie na dalsze utrzymanie. Tak pasując się z losem, przebył sześć lat nauk, po których wreszcie złożywszy egzamen na nauczyciela historii i filologii, jeszcze miał jeden rok służby wojskowej, aby potem zając odpowiednie stanowisko w społeczeństwie. Do przymusowego zawodu wojskowego rzucił się z całą energią, i wyszedł nietylko jako dobry żołnierz, ale jako wyborny oficer. Jeszcze miał trzy miesiące do wysłużenia, gdy wybuchło powstanie r. 1863. Chciał zaraz zrzucić mundur pruski, lecz pohamowano jego porywczosć obietnicą zawezwania go w stósownym czasie. Z patentem oficerskim wyruszył natychmiast w pole, nie oglądając się na nikogo. W pierwszej potyczce, prawie od pierwszej kuli nieprzyjacielskiej poległ pod Osowiem d. 29 Kwietnia 1863 roku — obok towarzysza broni Karola Libelta. Zostawił po sobie kilka rozpraw historycznych i filozoficznych, oraz zbiorów poezyi.

Sztaba Józef, rodem z miasteczka Rudnika w Rzeszowskiem, syn wójta. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie, wstąpił do se-

minarium w Przemyślu. Kształcąc się zaś na kapłana, nie zapomniał, że ma być także obywatelem kraju, na usługi którego był zawsze gotowym. Prócz nauk teologicznych kształcił się też śp. Józef w literaturze i dziejach ojczystych — a szerzenie oświaty między ludem było jego najśladźszym marzeniem. Otwartością i szlachetnym sercem swem pozyskał miłość kolegów kleryków, z których wielu inaczej od niego powołanie kapłańskie pojmowało. W Marcu 1863 r. śp. Józef z pięciu towarzyszami opuścił Przemyśl i pospieszył do nowo organizującego się oddziału pułkownika Czachowskiego w Lubelskie. W bitwie pod Potokiem dnia 19 Marca, wraz z trzema towarzyszami obskoczony w lesie przez 10 Moskali, bronił się walecznie. Chociaż już kulą ranny w nogę, bagnetem położył dwóch moskali — i przeszło pół godziny pasował się z 6ma pozostałymi. Lecz gdy mu już sił zabrakło, karabin wysunął się z omdlałej dłoni. — wtedy Moskale z wściekłością rzucili się na bezbronną ofiarę i okropnie skłuli bagnetami. Zdzierając z zabitego odzież, przestraszeni szelestem z pobliza, dla pośpiechu zabrali buty wraz z uciętymi nogami. Wieść o śmierci Józefa smutkiem przepęlniła serca wszystkich przełożonych seminarium Przemyskiego.

Sztajcer, z Wołynia, zginął w wyprawie Radziwiłowskiej 1 Lipca 1863 r.

Sztalc Zygmunt, z Prus zachodnich, według innych podań kolonista z Płockiego rodem z Prus, zginął jako żołnierz pod Olszową w Marcu 1863 r.

Szumański Józef, wieku lat 24, towarzysz sztuki drukarskiej z Warszawy. Czynny udział biorąc w pracach organizacyjnych, pospieszył jak donosi Czas w Nrze 146 w korespondencji z Warszawy, 15 Stycznia 1863 r. do lasów Serockich, i z oddziałem, który się tam pod dowództwem Skowrońskiego sformował, poszedł na północ ku Kurpiom, gdzie znajdował się w kilku potyczkach. Po rozwiązaniu oddziału Skowrońskiego, przeszedł do oddziału Padlewskiego. Odznaczył się w bitwie pod Myszyniec i we wszystkich innych potyczkach Padlewskiego. Po powrocie na czas jakiś do Warszawy, gdzie znowu w swoim zawodzie pracował, pospieszył pierwszy do oddziału Remiszewskiego i w bitwie pod Budą Zaborowską bił się mężnie i ciężko został raniony. Odwieziony do Warszawy po długiej walce ze śmiercią umarł 19 Marca 1863 r. Uroczysty jego pogrzeb

przy udziale 8,000 mieszkańców Warszawy odbył się 21 Marca. Zmarły pozostawił ubogą staruszkę matkę i ciemnego ojca.

Szumlański Stanisław, wieku lat 48, syn pułkownika z czasów Napoleona I, który po upadku powstania Kościuszkowskiego wstąpił w szeregi wojsk francuskich, i odbył kampanie włoską i turecką. Z niewoli tureckiej wydobyty, powrócił do armii francuskiej, z którą brał udział we wszystkich bitwach za cesarstwa. Ś. p. Stanisław urodził się w Galicyi; odebrawszy staranne wychowanie domowe, skończył następnie akademię wojskową w Wiedniu, i wstąpił do wojska austriackiego. Nauka i wyższe zdolności otwierały przed nim świetne pole karyery. Powszechnie lubiony i poważany nawet u dworu, mianowicie przez jednego z arcyksiążąt austriackich, u którego bywał, zaszczycony jego wysoką przyjaźnią. Powstanie węgierskie 1848 r., obudzające nadzieje dla Polski, sympatyzującej tak z narodem Węgrów, którzy o niepodległość walczyli, obudziło także jak wiadomo, w sercach wielu Polaków zapał i energią do boju, rokującego wspólnie obu narodom korzyści. W tym też duchu i w tém przekonaniu Szumlański nie wahał się ani chwili porzucić służbę austriacką i ofiarować swoje zdolności przywódczom powstania, w którym najpierwsze znakomitości wojskowe polskie przyjęły czynny udział. Odbywszy całą kampanią pod dowództwem generała Dembińskiego, który go mianował kapitanem, po upadku powstania wraz z swym dowódcą udał się do Turcyi, a następnie do Paryża. Po niejakiem czasie wybrał się z kilku towarzyszami, skazanymi również jak on na nędzę tułaczego życia, do Australii, lecz tam zamiast zebrania skarbów spotkali się z taką samą nędzą i niedostatkiem. Walcząc z najpierwszemi potrzebami do życia, na wieść o nieporozumieniach Turcyi z Rosyą, zapowiadających wojnę, postanowili wrócić do Europy, aby w danym razie usługi swoje oddać sprawie, obudzającej również nadzieje dla narodu polskiego. Ta nadzieja ożywiła ich serca pałające chęcią walki przeciw ciemnej braci. Nie mając o czém powrócić do Europy, najęli się za majtków i przybyli do Londynu. Skoro tylko wojna wybuchła śp. Stanisław pospieszył do tworzącej się legii generała Zamojskiego, który wraz z dywizyą swoją przydzielony został do armii angielskiej, i otrzymał godność szefa sztabu. Zdolności jego zostały ocenione; wynagrodzono go stopniem majora i ozdobiono orderem Medjidzi. Po zawarciu pokoju paryskiego, powrócił do Anglii, i pisywał do dzienników angielskich artykuły o Polsce; następnie

pełnił obowiązki sekretarza przy Towarzystwie polskiem historycznym w Londynie.

Powstania z r. 1863 nie pochwałał, i nie wierzył w jego powodzenie, uważając je za przedwczesne; lecz mając przekonanie, że usuwać się od czynu już rozpoczętego żadnemu prawemu Polakowi, kochającemu swą ojczyznę, nie można i nie wolno, pospieszył na plac boju, i objął dowództwo oddziału w Kaliskiem w stopniu podpułkownika. W licznych potyczkach, jakie staczał z nieprzyjacielem, po większej części odnosił zwycięstwa. Mało mamy szczegółów o jego potyczkach, wiemy tylko że w połączeniu z Włodkiem, Oborskim, a najdłużej ze Skowrońskim liczne staczał bitwy. Dnia 4 Września, jak donosi korespondent z Kaliskiego do Czasu w Nrze 212, stoczył Szumlański w połączeniu ze Skowrońskim zwycięską potyczkę pod Cyrusową Wolą ¹⁾; a następnego dnia, jak pisze tenże korespondent, w mniejszej utarczce za Strykowem pobił nieprzyjaciela, położywszy mu trupem 13 ludzi. Dnia 11 Września stoczył znowuż bój z oddziałem gwardyi moskiewskiej pod wsią Dalkowem, i mimo udziału w tém starciu oddziałów Skowrońskiego i Magnuskiego, Szumlański był najczynniejszym i utrzymał w porządku oddział, zmuszony cofnąć się przed znacznie większą siłą Moskwy. Czas w Nrze 211 w korespondencyi z Kaliskiego, donosi że Szumlański, jako kapitan piechoty w dniu 9 Września 1863 r. bił się pod Sieradzem z Moskalami, i poniósłszy nieznaczne straty cofnął się i połączył z oddziałem Matuszewicza ²⁾. Po upadku jednak powstania, walcząc do ostatniej chwili, powrócił nareszcie Szumlański do Anglii, gdzie zostawił żonę i dzieci. Ztamtąd jadąc w r. 1866 do Galicyi w celu odwiedzenia

¹⁾ Dziennik Pozn. w Nr. 126 donosi, że już 26 Maja oddział Szumlańskiego, w połączeniu z Oborskim i Włodkiem, liczący 3,000 ludzi bił się w okolicach Łodzi i pod Choczą na granicy pruskiej. Połączone te oddziały miały się także potykać z Moskalami dowodzonymi przez podpułkownika Brenzena — i koło Grodzic dowodzonymi przez Hegenmeistra.

²⁾ Dz. Pozn. w Nrze 207 donosi o bitwie Szumlańskiego, stoczonej pod wsią Bardziminie, dnia 8 Września. Moskali było 3 kompanie carskosielskiego batalionu leibgwardyi; czwarty szwadron Grodzieńskiego pułku huzarów leibgwardyi, 75 kozaków liniowych i sotnia dońskiego pułku Nr. 45; — dowodził niemi generał major Krasnokutski, a Szumlański połączony był ze Skowrońskim. Dz. Powsz. w Nrze 207 zamieszcza raport o tém starciu, nie podając bliższych szczegółów.

żyjącej jeszcze sędziwej swej matki, umarł nagle w Paryżu 28 Listopada t. r. Pochowany na cmentarzu Clichy.

Szymkajło Józef, z Krakowskiego, wieku lat 23, wachmistrz szkoły Kozaków, umarł w Konstantynopolu na cholere 31 Lipca 1865 roku.

Tarkonicki Teodor, zginął w potyczce pod Różą w Podlaskiem 1863 r.

Tarniński, zginął w Marcu pod Krasnobrodem 1863 r.

Tarnowski Juliusz, hrabia, wieku lat 23, pochodził z znakomitej w dziejach Polski rodziny, której członkowie do ostatnich czasów z poświęcenia i usług dla ojczyzny słynęli. Był bratem Stanisława, zaszczytnie znanego na polu piśmiennictwa. Urodzony 26 Grudnia 1840 r. w Galicyi, osierocony został zawczasem, utraciwszy ojca podobno w r. 1850. Szkoły odbywał w Krakowie, uniwersytet w Wiedniu, następnie dwa lata nauk agronomicznych w Hohenheimie. Był to młodzieniec pięknej duszy i zacnego serca; — koleżeński, uprzejmy i lubiony też za to powszechnie. Zginął pod Komorowem 20 Czerwca 1863 r. Chodziło o wyparcie Moskali z zabudowań gospodarskich, w których zamknięci razili oddział powstańczy i niedopuszczali mu dalszego pochodu. Pozycya ich musiała być wziętą bagnietami. Znalazło się około trzydziestu, którzy poszli na ochotnika, z tych jednak większa część została się po drodze częścią od strzałów, częścią od przeszkód utrudniających pochód, jak płoty, rowy itp. Do zabudowań, w których byli Moskale zbliżyło się tylko 7iu, pomimo to Moskale zabierali się do ucieczki. Oficer dowodzący sam jeden nie stracił przytomności. Skoro atakujący zbliżyli się dostatecznie, wymierzył do nich z rewolweru; z jego ręki padł Juliusz Tarnowski ugodzony kulą w głowę. Wtedy dopiero spostrzegli się żołnierze, jak mała była garstka atakujących, i zaczęli strzelać; z owych siedmiu poległo pięciu — dwóch tylko powróciło do Lelewela, pod którego głównem dowództwem służył ś. p. Juliusz.

Tolnicki Henryk, wieku lat 20, z Płockiego, zginął 3 Września 1863 r. pod Panasówką.

Trąpczyńscy: Kazimierz, Władysław i trzeci nieznanego imienia, synowie adwokata z miasta Środy, w W. Ks. Poznańskiem.

Kazimierz, wieku lat 30, urodz. w Samikach, w Wiel-

kopolsce, poświęcał się zawodowi prawnemu i był już podobno asesorem przy sądach w W. Księstwie Poznańskim. Z wybuchem powstania zaciągnął się do oddziału Garczyńskiego do pieszych strzelców, i zginął w bitwie 2 Marca 1863 pod Mieczownicą; pochowany w Mieczownicy, i wydobyty jak się zdaje z grobu przez ojca, przeniesiony został do Środy. (Dz. Pozn. w Nrze 64 w biografii ś. p. Kazimierza potwierdza datę i miejsce śmierci jego). Imionospis Stupnickiego mylnie twierdzi, że zginął 16 Kwietnia pod Racięcinem.

Władysław, wieku lat 25, poświęcał się agronomii i leśnictwu. W powstaniu służył w oddziale Younga de Blankenheim, w piechocie i zaawansował na oficera. Czas w Nrze 72 w korespondencji z Poznania donosi, że służył w oddziale Mieleckiego, i zginął 22 Marca 1863 między wsiami Pętnowem a Tartakiem i Olzanicą w okolicy Kazimierza.

Trzeci brat nieznanego imienia, był dowódcą oddziału i stoczył kilka zwyciężkich potyczek z Moskalami. O 10 wiorst za Różanem, jak donosi urzędowy raport zamieszczony w Dzienniku Powstania w Nrze 168, pomiędzy wsiami Szygami a Ponikwią, a jak Czas w Nrze 169 i Dziennik Poznański w Nrze 168 uzupełniają, że pod Załężem w Pułtuskim, Moskale pod dowództwem Wałujewa w sile 3000 ludzi napadli dnia 16 Lipca 1863 r. oddział Trampczyńskiego połączony z oddziałem Jasińskiego, mającym ze sobą około 500 włościan. Nieprzyjaciel silnie przez powstańców nartarty, pierzcha i zapędzony na rzekę Orzyc traci w rannych i zatopionych przeszło 100 ludzi. Zwycięzki jednak oddział utracił jednego z swoich dowódców. W mężnym ataku na nieprzyjaciela poległ trzeci Trampczyński.

Trampczyński, adwokat z miasta Środy w W. Ks. Poznańskim, mąż wielkiej prawości charakteru i gorącego patriotyzmu. Był on ojcem trzech powyżej wymienionych żołnierzy z ostatniego powstania. Poświęciwszy ich Ojczyźnie — poświęcił wszystko, co miał najdroższego. Utraciwszy ich — nie miał już nic, coby go do życia przywiązywało. Dotknięty mocno ich stratą, ubolewając i cierpiąc nad swoim sieroctwem, zapadł biedny starzec w chorobę, z której już nie powstał — zakończywszy pełne bólu życie 24 Września 1864 roku.

Trocki z Konińskiego, syn obywatela miejskiego, zginął pod Borowem Młynami 16 Kwietnia 1863 r.

Troczewski Józef, wieku lat 26, zginął pod Małogoszczą w Lutym 1863 r.

Trombczewski z Lublina, terminator blacharski, zginął 24 Sierpnia 1863 r. pod Fajslawicami.

Trzeciński Jan, uczeń gimnazjum, wieku lat 15, zginął walcząc mężnie pod Dalkowem 10 Września 1863 r. ubiwszy dwóch Moskali.

Trzeszczkowski Władysław Doliwa, wieku lat 27, rodem z Kielc, syn Jana prezesa trybunału i Izabeli z Godlewskich. Po ukończeniu szkół w Łomży, gospodarował w majątku ojcowskim, umiając sobie łagodnym i szlachetnym postępowaniem z ludem, pozyskać jego zaufanie i miłość. Sąsiedzi i znajomi otaczali go zawsze sympatją i przyjaźnią. Po sprzedaniu majątku ziemskiego, mieszkał przy matce w Kielcach, i tam go zastał rok 1863. Czynny we wszystkich manifestacjach, po zawiązaniu się organizacyi, spełniał kolejno różne obowiązki, będąc ściganym, prześladowanym a nawet więzionym przez Moskali, którym umiał się szczęśliwie wymykać. Zagrożony jednak widocznem niebezpieczeństwem w dniu 13 Listopada 1863, zmuszony był opuścić Polskę, po której tęsknota nigdy z serca jego nie wygasła. Za granicą przebywał w Dreźnie, Zurychu, Turynie, Brukseli i w innych miastach, nigdzie nie mogąc znaleźć spokoju dla zboląłego serca, na które nareszcie zapadł w ciężką i nieuleczoną chorobę. Po odbytej kuracyi w Brukseli, przyszedłszy cokolwiek do siebie, przybył w listopadzie 1866 r. do Krakowa — i tu pomimo najgorliwszej opieki lekarskiej rozwinięta w zatrwajający sposób choroba, zakończyła tułacze jego życie, w dniu 9 Marca 1867 r. Umarł, o tyle przynajmniej spokojniejszy, że spocznie na ojczystej ziemi.

Tukalski Adam, z Augustowskiego, zginął pod Łączkiem w Lubelskiem 22 Października 1863 r.

Turno Witold, wieku lat 29, urodził się w Poznańskiem, z rodziców majątnych, których przodkowie odznaczali się zawsze niesieniem pomocy ojczyźnie. W r. 1831 jeden Turno był generałem. Witold ukończywszy początkowe nauki w kraju, przez wzgląd na zasługi dziada, który służył w wojsku francuskiem, przyjętym został do szkoły politechnicznej w Paryżu, zamkniętej zawsze dla cudzoziemców. — Po dwóletnim kursie nauk, wstąpił do szkoły wojskowej pruskiej, a zostawszy oficerem, ćwiczył się w praktyce żołnier-

skiej, przygotowując się na zdolnego obrońcę ojczyzny. W ciągu swych studyów wojskowych zebrał z francuskich dzieł i ułożył: „Trygonometrię prostokreślną“ — opatrzył ją objaśnieniami, wykładem wag i miar systemu metrycznego. Porzuciwszy nareszcie służbę wojskową gospodarował w majątku Obieziarze, oddanym mu przez rodziców. Na wieść o powstaniu zajął się natychmiast organizowaniem oddziału, z którym miał wyruszyć w pole po nieszczęsnej porażce Garczyńskiego pod Mieczownicą. Aresztowany jednak i więziony niemiłosiernie przez 4 tygodnie w Gnieźnie, musiał opóźnić swój zamiar. W 18 dni po wyjściu z więzienia złączył się z oddziałem Faucheux'go, stojącym w Słupcy. W bitwie pod Pyzdrami 29 Kwietnia objął dowództwo nad kompanią strzelców, po rannym Faucheux'm, a następnie pod główną komendą Taczanowskiego po sześciodniowym marszu odznaczył się w utarczce pod Kołem. 8 Maja w bitwie pod Ignacewem, Turno miał pod swą komendą 700 strzelców. Moskale jednak pod wodzą generałów Brünnera i Krasnokutskiego było 4000 z 8ma działami. Turno szczęśliwie odparł pierwsze natarcie — lecz po odcięciu Taczanowskiego gdy Moskale całą siłą na środek powstańców uderzyli i zapalili domy, z poza których szedł na nich ogień karabinowy, Turno chcąc utworzyć drogę do przeboju oddziałowi pozostawionych w rezerwie 60 strzelców, zakomenderował na bagnety. Z dobytym pałaszem sam idąc naprzędzie został ugodzony śmiertelnie w bok kulą karabinową. Odwieziony do wsi Lechini, majątku bliskich swoich krewnych, umarł tamże nazajutrz, i na wiejskim pochowany został cmentarzu. Nabożeństwo żałobne odbyło się z muzyką i mową przy licznych udziale cechu strzeleckiego i ludu wiejskiego. (Dz. Poz. Nr. 115).

Ujejski Kalikst, wieku lat 25, brat stryjeczny znakomitego poety Kornela Ujejskiego — urodził się w Michalówce w obwodzie Czortkowskim z Piotra i Henryki z hr. Koziobrodzkich. — Dzieckiem odumarli go rodzice. Gdy doszedł lat 15 miłość ojczyzny wzięła młodzieńca w swoją opiekę. Pojawszy gorącym sercem swoje dla ojczyzny obowiązki, rzucił się do pracy z bezprzykładnym zapałem, i z zamiłowaniem oddawał się naukom, mianowicie matematyki, marząc ciągle o przyszłym zawodzie wojskowym na polu walki narodowej. Zarazem hartował ciało spijając na gołej podłodze, głodząc się po kilka dni dobrowolnie, odbywając pieszo dalekie forsowne mar-

sze i t. p. W r. 1859 wyszedł z kraju z zamiarem udania się do Włoch. W Stambule dowiedział się o zawartym pokoju w *Villa-Franca*, i udał się do Paryża; kształcił się tam następnie w zawodzie wojskowym — a będąc zawiedzionym w nadziejach dostania się do szkoły wojskowej w St. Cyr, zaciągnął się do legii cudzoziemskiej w Algierii, gdzie po dwóch latach został podoficerem w oddziale wybrańczym (*d'élite*). Po rozwiązaniu pułku wrócił 1862 r. do kraju. Czynny w organizacyi przedpowstańczej, wraz z ś. p. Mieczysławem Romanowskim, w początkach zaraz walki wyruszył w pole. — Powstrzymany jednak w pierwszym zapędzie i przez 6 tygodni więziony, zaciągnął się następnie do oddziału Lelewela w którym jako kapitan dowodził kompanią strzelców. Po bitwie pod Józefowem w odwrocie prowadził oddział, w którym zginął poeta Romanowski. Służył następnie w oddziale Jeziorańskiego; w bitwie pod Kobylanką objął dowództwo kompanii po rannym kapitanie Wiktorze Wiśniewskim. — Powtórnie z Lelewelem poszedł w Lubelskie w Maju; odznaczył się w bitwie pod Chruślinem i głównie się przyczynił do wygranej. Po tej bitwie Lelewel na prośbę całego swego oddziału, zawiesił na piersi Kaliksta krzyż zasługi wojskowej (*virtuti militari*) ofiarowany na ten cel przez jednego z uczestników powstania w r. 1831. Dnia 10 Czerwca oddział Lelewela stoczył bitwę pod Korytnicą na drodze bitej Lubelskiej, w której nie udała się zasadzka Lelewelowi, tak, że zmuszony był do odwrotu. Na zasłonięcie tego odwrotu z oddziałem strzelców, zostawiony był Kalikst Ujejski. Spełnił on swoje zadanie, hufiec zasłoniiony cofnął się w porządku, lecz Kalikst ciężko ranny, dobity został w sposób barbarzyński przez Moskali. Ciało zabitego znaleziono 28 ranami okryte. Gdzie pochowany nie wiadomo, i rodzina poległego zamieszkująca we Lwowie, uprasza każdego, komuby to wiadomem było o doniesienie, gdzie zwłoki ś. p. Kalixta spoczywają. (Dziennik Poznański w Nrze 153 podaje, że się to stało dnia 14 Czerwca 1863 r. Czas Nr. 139 i 140 donosi, że Ujejski poległ 10 Czerwca 1863 r.) — Był on ulubieńcem oddziału, wzorem żołnierzy, hartu niezłomnego, odwagi wielkiej, gorącego i czystego serca. Rokował wielkie nadzieje w przyszłości narodowej.

Ulatowski, czynny członek organizacyi narodowej w Paryżu, pełnił obowiązki ajenta Komitetu Centralnego. W początkach 1865 r. zavezwany z Warszawy do złożenia nowej władzy narodowej, wyje-

chał z Daniłowskim i Janczewskim do kraju i w Warszawie zostali wszyscy przyaresztowani. Ulatowski w czasie uchwycenia go przez komisarza policyi Rydzewskiego, zażył trucizny, w skutek której zakończył życie 22 Marca 1865 r. Dzienniki polskie ówczesne, tak za granicą wychodzące, jako też *Dzien. Pozn.*, *Czas* i inne podając o tym wypadku doniesienia i obszernie wyjaśnienia w korespondencyach z różnych stron kraju nadsyłanych, twierdzą jednogłośnie, że sam rząd moskiewski przez płatnych swych agentów, którym się udało wpłynąć na przyjaciół Ulatowskiego i jego towarzyszy, zawezwał ich do Warszawy, podsuwając im role organizatorów, dla przedłużenia intratnych śledztw i prześladowania.

Ulkowski Tadeusz, z Radomskiego, zginął w powiecie Mławskim w Czerwcu 1863 r.

Umiakowski, wieku lat 26, mieszczanin z Płockiego, zginął pod Małogoszczą w Lutym 1863 r.

Unrug Kazimierz, wieku lat 29, urodził się w Dzieżynie, dziedzicznej wiosce rodziny swojej, w Wielkiem Księstwie Poznańskim w powiecie Krobskim; — rodzina jego posiadała od XVII wieku indygenat w Polsce, i zasługą i patryotyzmem zjednała sobie w nowej ojczyźnie szacunek i poważanie. Ukończywszy szkoły w Lesznie udał się na uniwersytet do Wrocławia, i uczęszczał na wydział prawny. Po złożeniu pierwszego egzaminu prawnego pracował przy sądach w Wrocławiu, Wrześni i Poznaniu. Powstanie 1863 r. zastało go przysposabiającego się do podróży do Berlina, gdzie miał zdawać trzeci i ostatni egzamen sędziowski. Poświęciwszy jednak karierę, której drogę już prawie miał otwartą, miłością ojczyzny ogrzany zajął się organizowaniem wyprawy do Kongresówki; — nagła choroba atoli nie pozwoliła mu urzeczywistnić szlachetnych zamiarów, pozostał w Poznaniu w chwili, gdy z oddziałem Garczyńskiego wyruszył na pole walki jego kolega i przyjaciel Trąmpeczyński. Niepomyślny rezultat tej wyprawy Wielkopolskiej, w której obok wielu znacznych młodzieńców poległ i przyjaciel Unruga, Trąmpeczyński, zagrzał Wielkopolan do tém energiczniejszego wyruszenia powtórnie do boju. Kazimierz Unrug wyleczony z swej choroby, z całym zapalem oddał się służbie publicznej i w zabiegach poprzedzających drugą wyprawę niemałe położył zasługi. Z polecenia Edmunda Taczanowskiego, organizował on małe oddziały i sam przeprowadzał je za kordon, wymykając się szczęśliwie to Moskalom to Prusakom. Po

wyruszeniu oddziału Taczanowskiego, który chorągiew wolności wywiesił na ratuszu w Pyzdrach, Unrug mianowany kapitanem (bo wojskowość znał dobrze, służąc obowiązkowy czas w wojsku pruskim), do ostatnich dni Kwietnia odbywał częste i niebezpieczne podróże. Następnie otrzymał w Pyzdrach komendę 5tej kompanii strzelców. Dnia 29 Kwietnia podczas napadu Moskwy na Pyzdry, Unrug zajmował prawe skrzydło rozsypanych w tyralierkę strzelców. Ogień trwał 4 godziny. Kazimierz dał tu dowody niepospolitej odwagi i zimnej krwi, i dzielnie wytrwał na niebezpiecznym stanowisku na krok nie ustępując. 1go maja po zwycięskiej bitwie pod Pyzdrami Taczanowski z całym oddziałem wyruszył sześciodniowym, uciążliwym marszem w głąb kraju. Unrug prawdziwie po ojcowsku o swej kompanii pamiętał — troszcząc się dla niej i o okrycie i pożywienie, wytrwałemi domaganiami zapomogi u obywateli. Dnia 6 Maja, gdy oddział stanął w Kole, dano znać o zbliżających się Moskalach. Unrug na czele swej kompanii wyruszył na groble i ztamtąd celnymi strzałami prażył nieprzyjaciela, nie jednego trupem położywszy. Lecz niebawem sam ugodzony kulą w piersi, śmiertelnie raniony, w własnej krwi brodząc powalił się na ziemię. Przewieziony do miasta wśród świstu kul nieprzyjacielskich — i umieszczony w klasztorze OO. Bernardynów po ciężkich męczarniach, wśród których poznawał odwiedzających go i brata swego ukochanego Józefa zawezwać polecił — dwa dni i jedną noc pasując się ze śmiercią — umarł 8 Maja o godzinie 8 wieczorem. Był to jeden z najdatniejszych i najwaleczniejszych oficerów. Według otrzymanych podań, 3 braci s. p. Kazimierza przyjęło udział w powstaniu, i wszyscy z bronią w rękę polegli. (Dz. Pozn. Nr. 117).

Urbanowski Stanisław, wieku lat 25 z Poznańskiego, syn Nepomucena; pierwsze nauki pobierał w gimnazyum Poznańskim, a potem kształcił się prywatnie. W r. 1855 przeniósł się zaraz z ojcem do Kongresówki, gdzie z resztek podupadłej fortuny, nabyli mająteczek Czesławin w okręgu czerskim, w powiecie i gubernii Warszawskiej. Dopomagając ojcu w gospodarstwie znosił młody Stanisław z pogodnym czołem wszystkie niepowodzenia, jakie ich coraz częściej nawiedzały; aż wreszcie przyjął obowiązki zarządzającego gospodarstwem u obywatela L... w K... Na pierwszy odgłos powstania stanął z najpierwszymi na punkcie zbornym pod Grojcem 22 Stycznia 1863 r.; a po rozejściu się niepomyślnym tej wyprawy w kilka

dni potem pospieszył do Słonawki, gdzie się zbierał i organizował oddział Smiechowskiego. Pierwszy chrzest ognia, jako kawalerzysta otrzymał w bitwie pod Rawą, po przejściu oddziału Smiechowskiego pod dowództwo A. Jeziorańskiego. Pułkownik jazdy Bajer mianował go swym adjutantem, i w tym charakterze pozostawał Urbanowski aż do zorganizowania oddziałów Jeziorańskiego i Langiewicza w Goszczy, gdzie Bajer otrzymał inne przeznaczenie. Urbanowski został przy kawaleryi w randze wachmistrza. Bił się pod Małogoszczą, Pieskową Skalą, Skalą, następnie pod Chrobrzem, Welczą i Grochowiskami. Powróciwszy do Galicji, wyruszył niebawem z Miniewskim, i przyjął udział w trzech bitwach tego oddziału, z których najglówniejszą była pod Krzykawką. Po raz trzeci wyszedł z oddziałem Jeziorańskiego, jako szeregowiec w strzelcach pieszych. Przybywszy z oddziałem w ostatnich dniach Kwietnia pod Kobylankę — pierwszą bitwę 1 Maja odbył w ogniu szczęśliwie. Lecz choroba którą w chłopcim wieku cierpiał, a która od lat kilku już go nie nawidzała — skutkiem zapewne silnych wrażeń w boju, powróciła znowu i od 1go do 6go Maja dwa razy biednego Stanisława napadła. Stracił odtąd humor, był smutny i jakby przeczuwał swój skon. Dnia 6go Maja jeszcze pod Kobylanką, utrzymując łańcuch tyralierów, w morderczej chociaż zwycięskiej bitwie przed południem, ugodzony kulą moskiewską w piersi, oddał Bogu ducha. Pogrzebany został wraz z kilkudziesięcioma swymi towarzyszami we wspólnym dole na utrzymanym placu boju, przy drodze krzyżowej, po nad granicą galicyjską. Drewniany krzyż odznacza mogiłę walecznych.

Uszacki, zginął pod Batorzem 6 Września 1863 r.

Uszyńska, właścicielka wsi Metele, zmarła z przerażenia i trwogi na widok okropnego barbarzyństwa, z jakim się naczelnik wojenny, objeżdżający wsie swego powiatu, pastwił nad czeladzią w jej dworze. Dziennik Powszechny donosząc o tym fakcie, nie podał przyczyny śmierci ś. p. Uszyńskiej.

Waga Władysław, wieku lat dwadzieścia kilka, rodem z Łomży, syn dyrektora gimnazjum i profesora botaniki w szkołach tamtejszych, w których też Władysław się kształcił. Młociana dusza syna uczonego naturalisty, z którego rodziny już kilku zasłynęło w kraju z głębokiej nauki i badań przyrody, rozwijając swe piękne zdolności pod umiejętnym kierownictwem ojca, przesiąkła wzniosłymi

pięknościami naszej ziemi, i ubogacona wyższém poczuciem piękna, stała się godną prawdziwego natchnienia. Młody Waga wstąpił bardzo wczesna na poetyczną drogę życia. Pisał poezye pełne prawdziwych piękności, a główną nutą ich i najwybitniejszym charakterem była narodowość. Jako narodowy poeta, idący torem wytkniętym przez Lenartowicza, zapowiadał swemi ogłaszanemi po gazetach poezyami, poetę prawdziwie lirycznego i narodowego. Rzewność i prostota obok głębokiego uczucia, cechowały jego utwory. Czując zaś obok powołania do swego zawodu, gorąco i głęboko obowiązki względem kraju, pracował całe życie nad jego świętą sprawą, i w tym celu nie wahał się narażać w obec moskiewskiego rządu. Unikając jego prześladowań, wydal się przed oczywistém aresztowaniem za granicę, już jednak z zarodem śmiertelnej choroby. Przybywszy w r. 1861 do Paryża, zapisał się do ówczesnego towarzystwa młodzieży polskiej, z kąd go wkrótce grono wyjeżdżającej młodzieży do Włoch zabrano. Tam zapisał się do szkoły wojskowej w Cuneo, po przeniesieniu której udał się znowu do Floreny. Na odgłos powstania pospieszył w miesiącu Lutym 1863 r. do obozu Kurowskiego w Krakowskie, a następnie przez generała Waligórskiego mianowany został jego adjutantem. Lecz dokuczliwa choroba piersiowa nie pozwalała mu spełniać dalszych obowiązków powstańczych. Wróciwszy do Krakowa nie przestał być czynnym na polu pracy narodowej, obok swych zatrudnień pisując poezye duchem powstania natchnione. Będąc następnie aresztowanym, przeniesiony został z powodu coraz bardziej gasnącego zdrowia do szpitala, z kąd z polecenia lekarza, dla poratowania gasnących sił pojechał do Neapolu. Pod ciężarem choroby, tęsknoty za ojczystą ziemią i niedostatku, który go nieraz dotkliwie przyciskał, nie mógł młody poeta ani pod włoskiem niebem odzyskać utraconych sił. Z Neapolu w zamiarze udania się do Nicei odbywał już w strasznej niemocy wraz z troskaną matką drogę przez Pizzę. Lecz wzmagająca się choroba nie pozwoliła mu już dokończyć podróży. Musiał pozostać w Pizzie i z wielkim żalem rodaków oraz boleścią obecnej przy nim matki, zgasł na jej rękach dnia 23 Czerwca 1865 r. Kraj utracił w nim wiernego syna i obrońcę — a piśmiennictwo niezawodnie jednego ze zdolniejszych poetów narodowych.

Walewski Karol, dymisyonowany żołnierz wojsk rosyjskich, zginął 17 Lutego 1863 r. pod Miechowem.

Wańkowski Tomasz, urlopowany podoficer wojsk rosyjskich, zginął pod Wolą Skromowską 14 Stycznia 1864 r.

Wasilewski Gustaw, wieku lat 25; po skończeniu nauk gimnazjalnych w Królestwie Polskiem, udał się do Kijowa na uniwersytet i tam przebywał lat 2. W gronie młodzieży pozyskał stanowisko zaszczytne propagatora najszlachetniejszych idei, i gorącością swego serca zagrzewał kolegów do gotowości niesienia w danym razie pomocy ojczyźnie. Nie uniknąwszy jednak czujności politycy moskiewskiej, zmuszony do opuszczenia kraju, udał się do Włoch i zapisał się do szkoły wojskowej polskiej w Genui. Obok nauk wojskowych, którym się z zapałem poświęcał, pracował także ś. p. Gustaw na polu umysłowem, do czego miał wyższe zdolności. W rozstrzyganiu kwestyj politycznych, a mianowicie dotyczących przygotowującego się powstania, podnosił głos prywatnie i publicznie, śmiało i jasno wypowiadając swe zasady, których myślą główną było poruszenie i zużytkowanie do powstania wszelkich sił, które się tylko dadzą. W roku 1862 napisał do wydawanego przez Towarzystwo młodzieży polskiej w Paryżu pisma pod nazwą: „Głos z Paryża i Genui“ artykuł, szczególną na siebie zwracający podówczas uwagę, i zatytułował go ulubionem swoim przysłowiem Hamletowskiem: „*Być albo nie być.*“ — Po paromiesięcznym pobycie w szkole, udał się do Paryża, zkąd powołany został do Warszawy dla wzięcia czynnego udziału w rozwijającej się organizacyi narodowej. Przybywszy do stolicy, zasiadał czas jakiś w samym Komitecie Centralnym, a następnie otrzymał polecenie organizowania województwa Kaliskiego. Na tem stanowisku rozwinął całą swoją energię i wysokie swoje zdolności. Mianowany komisarzem cywilnym na województwo Kaliskie piastował ten urząd aż do dnia 10 Lutego roku 1863, t. j. do chwili, w której wzięcie do niewoli Leona Frankowskiego, wymagało jego zastępstwa w Lubelskiem. Niezmordowany w pracy, nie znający spoczynku Gustaw pomimo nadwątlonych sił przyjął dane sobie zlecenie udania się w Lubelskie, gdzie z zaszczytnem uznaniem władzy i zaparciem się siebie pracował aż do śmierci. Czynny na każdym punkcie powierzonego sobie województwa, w niezmiernie trudnych okolicznościach, bo po rozbiciu Frankowskiego, w miesiącu Marcu pospieszył do Lwowa, gdzie przebywał generał Wysocki, mający główne dowództwo wojskowe nad oddziałami formującemi się w granicach województwa Lubelskiego. Po zniesie-

niu się z Jenerałem, ś. p. Gustaw w chwili wyjazdu został aresztowany i osadzony w więzieniu, z którego zdołał ująć po paru tygodniach, i to właśnie w chwili, kiedy świeżo sformowany oddział został oddany pod komendę jenerała Jeziorańskiego. Przybywszy do obozu dla porozumienia się z nowym naczelnikiem wojskowym, trafił właśnie na tę chwilę, kiedy oddział powstańców zaatakowany został przez Moskali pod Józefowem. W krwawej tej potyczce ś. p. Gustaw chwycił za karabin i zagrzewając drugich do ataku, został śmiertelnie ugodzony kulą i padł na miejscu, a nadbiegłe żoldactwo żyjącego jeszcze najhaniebniej mordowało. — Śmierć Gustawa Wasilewskiego stała się dotkliwą stratą dla całego województwa i kraju, a sprawa powstania utraciła w nim jednego z najzdolniejszych i najgorliwszych kierowników.

Wasiłkiewicz, wieku lat 16, syn podobno mieszczanina z Kielc, służył w oddziale jenerała Jeziorańskiego, zginął 6 Maja 1863 pod Kobylanką.

Wasiński Teodor, podobno syn księdza unickiego z diecezji chełmskiej. Zginął 17 Stycznia 1864 r. pod Starą wsią w okolicy Tyszowic.

Waszkowski, wieku lat 25, dzielny strzelec w oddziale Lelwela, poprzednio Jankowskiego, zginął pod Krasnobudem, w Kwietniu 1863 r.

Wąsicki, syn emeryta, jedni podają że z Lublina, urzędowe zaś podania twierdzą że z Warszawy, zginął pod Jedlnią 19 Marca 1863 r. służąc w oddziale Jankowskiego.

Werzykowski, wieku lat 25, dependent u adwokata w Warszawie, służył pod dowództwem Jenerała Kruka; zginął 24 Sierpnia 1863 pod Fajslawicami.

Wiecki, zginął pod Balimowem 7 Lutego 1863 r.

Wiedziński, ofycalista z Sandomierskiego; zginął 18 Marca 1863 r. pod Grochowiskami.

Wielobycki Antoni, wieku lat 23, syn obywatela ziemskiego, ze wsi Radzie w powiecie Opoczyńskim. Od początku powstania czynny w niem brał udział i odznaczał się bezprzykładnym poświęceniem i męstwem. — Był on członkiem rodziny, którą Moskwa starannie i gorliwie swem barbarzyństwem ścigała. Ojciec Antoniego wraz z jego bratem starszym prześladowani i męczeni, wysłani zostali na Sybir — drugi zaś brat znosił tortury war-

szawskiej cytadeli. W takich okolicznościach młody umysł Antoniego rozwijał się w usposobienie wiecznej nienawiści dla Moskwy, i dla tego też na polu bitwy był ten dzielny powstaniec zaciętym i nieustraszenie groźnym. Był rotmistrzem i dowódcą kosynierów krakusów w oddziale Bosaka, i zginął 16 Grudnia 1863 w bitwie pod Bodzechowem, w tej samej, w której dzielny Chmieliński dostał się do niewoli moskiewskiej. Co do miejsca skonu ś. p. Antoniego nie mamy zupełnej pewności, gdyż każda z gazet polskich inne o niem zamieszcza podania. I tak Dziennik Poznański w Nrze 296 donosi że Wielobycki zginął 17 Grudnia pod Siennem; — Głos w Nrze 45 pisze, że pod Zochowem zgadzając się w dacie 16 Grudnia z Chwilą, która w Nrze 7 ogłasza o śmierci Wielobyckiego w Bodzechowie. To pewno że zginął 16 Grudnia 1863 r. i że matka dowiedziawszy się o stracie ostatniego syna — nie mogąc przenieść tylu bolesnych ciosów w swej rodzinie, umarła z rozpaczy.

Wielogłowski Starykoń Władysław, rodem ze Strugi w Sądeckiem. Mimo rozległego gospodarstwa jakie posiadał, i próśb usilnych całej rodziny, aby nie narażał swego drogiego życia, niczem się nie dał powstrzymać, poszedł prawie sam jeden z ziemi Sądeckiej walczyć w oddziale Dunajskiego, i w nieszczęśliwym odwrocie pod Gacami, poległ śmiercią walecznych.

Wierciński, żołnierz w oddziale Kruka, zginął 24 Sierpnia 1863 r, pod Fajslawicami.

Wierzbicki, wieku lat 16, syn podobno urzędnika, (według innych syn obywatela ziemskiego) z województwa Płockiego; służył w oddziale Moreckiego, zginął 16 Stycznia 1864 r. pod Wołą Skromowską.

Wierziński Jan, student gimnazjum lubelskiego, zginął pod Chrośliną.

Wierziński, lokaj z Warszawy, szeregowiec w oddziale Rogińskiego, zginął pod Siemiatyczami.

Wierzycki Jan, służył w oddziale Krysińskiego, zginął 24 Sierpnia 1863 pod Fajslawicami.

Więsielski, z Radomia, służył w oddziale Parczewskiego, następnie Władczyńskiego (Zaremby) zginął pod Małachowem (Melchovem) 30 Września 1863 r.

Wikrzyc, z Wołynia, szeregowiec w oddziale Młotka, zginął pod Waliłami w Maju 1863 r.

Wilczyński Franciszek, wieku lat 36, zginął pod Lubowidzem w powiecie Mławskim, 13 Października 1863 r.

Wilkoszewski Władysław, wieku lat 33, rodem z województwa Grodzieńskiego (według innych źródeł z Krakowskiego), przed wojną węgierską wyemigrował za granicę; w wojnie włoskiej służył w legionach Garibaldi'ego i wystąpił z nich po skończonej kampanii w stopniu oficera. W r. 1861 powrócił do kraju, i przybywszy do Warszawy umieścił się w drukarni, celem łatwiejszego rozszerzania działań organizacyjnych między młodzieżą robotniczą. — W r. 1862 należał do organizacji miejskiej Warszawy i z ramienia Komitetu Centralnego pełnił obowiązki kuryera. W połowie Sierpnia 1862 Komitet Centralny polecił mu udać się w województwo Grodzieńskie, gdzie miał krewnych i znajomych; następnie zaś został przeznaczony na pomocnika głównego organizatora na całą Litwę, i od Września przebywał w Wilnie. Wielomówstwo, niektóre odrębne wyobrażenia i uprzedzenia ś. p. Wilkoszewskiego, były przyczyną niejakich nieporozumień między nim a Komitetem Centralnym i jego pełnomocnikiem na Litwie — które jednakże w chwili wybuchu powstania ustąpiły przed prawdziwymi uczuciami dobrego patrioty. Pierwszym polem działania wojennego Wilkoszewskiego było Łomżyńskie, gdzie objął komendę nad formującym się oddziałem i przeznaczonym do uderzenia na miasto Tykocin. Z oddziałem tym stoczył 25 Stycznia 1863 r. bitwę pod Mężeninem w okręgu Tykocińskim, wielkiem mężstwem odznaczając się w boju. Następnie zebrał oddział w powiecie Ostrołęckim, w lasach Ostrowskich, i stoczył potyczkę pod wsią Zaremby, gdzie z rewolwerem w rękę odparował nacierających kozaków, zasłaniając własną pierś swoich żołnierzy. Połączywszy się z oddziałem Zameczka towarzyszył mu we wszystkich wyprawach i bitwach, z których ostatnią była pod Myszyńcem w powiecie Łomżyńskim, dnia 9 Marca 1863 r. W bitwie tej odważny i gardzący niebezpieczeństwem Wilkoszewski, poległ śmiercią walecznych, po trzykroć odpierając nieprzyjaciela. Według innych podań miał poledz w bitwie pod Łomką w tymże samym powiecie.

Winnicki, służył jako żołnierz kawaleryi w oddziale Słupskiego, zginął 15 Października 1863 r.

Winnicki Jan, żołnierz z oddziału Jeziorańskiego, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Wilnowski Tomasz, zginął 24 Sierpnia 1863 r. pod Faj-sławicami.

Wisłocki z Grodzieńskiego, zginął pod Walilami w Maju 1863 r.

Wiśniewski, obywatel miejski z Lubelskiego, służył w oddziałach Rogińskiego, Stasiakiewicza i Lelewela. Zginął 6 Września pod Batorzem.

Witoszyński Anzelm, ranny pod Różą, zmarł w Lublinie 20 Października 1863 r.

Władyczański Teofil, pseudonym Zaremba, wieku lat 40 i parę, rodem z Litwy, b. podpułkownik wojsk rosyjskich; prześladowany przez cara Mikołaja za odmówienie przejścia na prawosławie. W r. 1854 wstąpił do akademii generalnego sztabu w Petersburgu, i wyszedł z niej w r. 1856 jako oficer sztabowy, i wysłany był na Kaukaz, gdzie się dosłużył stopnia podpułkownika. Walcząc z początku w szeregach powstańczych na Litwie, zawezwany przez rząd narodowy, przybył we Wrześniu 1863 r. do Krakowa, gdzie energicznie upominał członków organizacyi o czynniejsze popieranie powstania w Kongresówce. Sam najlepszy dając przykład wyruszył natychmiast na plac boju, mając sobie od Rządu Narodowego powierzone dowództwo oddziału po rozstrzelanym (Iskrze) Sokołowskim. Stanąwszy na czele swego hufca, i zorganizowawszy go umiejętnie choć naprędce, połączył się z głównym dowódcą Chmielińskim i we dwa dni po przybyciu zmuszony był przyjąć walkę. Czas o tej potyczce dzielnego Zaremby donosi w Nrze 228 w wiadomościach z pola bitwy podając tylko mylnie jego nazwisko. Nie nazywał się on *Władyszczanski* lecz *Władyczański*, jako o tem własnoręcznie jego świadczą dokumenta. Stoczyły tę potyczkę w dniu 30 Września połączone hufce Chmielińskiego, Zaremby i Ottona pod Lelowem, a właściwie pod wsią Małachowem. Atakujący Moskale zostali zwyciężko odparci i pobici ze znacznymi stratami, lecz i powstańcy stracili 40 w zabitych, a między nimi poległo dwóch walecznych dowódców Otto i Władyczański. — Ś. p. Władyczański walecznością swą i trafnem kierownictwem przyczynił się do zwycięstwa powstańców. Gdy kule nieprzyjacielskie ubiły pod nim jednego po drugim dwóch koni, na których uwijał się dzielnie koło swych żołnierzy — dosiadłszy trzeciego, przepowiedział sobie, że trzecia kula będzie już dla niego. Ledwie te słowa wymówił, ugodzony w piersi zsunął się

ze siodła, a uniesiony z pola bitwy w miejsce ustronne, po 24 godzinach cierpień, zakończył życie. Był to człowiek rzadkich przymiotów. Cichy i skromny, w obejściu się pełen prostoty i naturalności, czyn i energię ważył nad wszystko, próżnych ostentacyi i pozornych przechwałek nie cierpiał.

Własiński, czeladnik kowalski, zginął pod Lubowidzem w Mławskiem 19 Października 1863 r.

Włodakiewicz, wieku lat 36, ofycalista z Płockiego, ojciec pięciorga dzieci, zginął 3 Czerwca 1863 roku pod Niegoszewem.

Włodarski, z Kongresówki, zginął w potyczce 25 Grudnia 1863, pod Kockiem.

Wodziński Karol, zginął 10 Czerwca 1863 roku pod Korytnicą.

Wolakiewicz Stanisław, wieku lat 20, zginął pod Tyśzowcami 18 Maja 1863 r.

Wolkowski, obywatel ziemski, zginął w Mławskim powiecie pod Lubowidzem.

Wołkowski, wieku lat 36, czeladnik krawiecki, zginął pod Grochowiskami 18 Marca 1863 r.

Wołowski Ksawery, wieku lat 26, syn dziedzica Oszecklina, ranny w boju zmarł 10 Maja 1863 r. w Częstochowie.

Wołyński Henryk, wieku lat 18, syn Tomasza i Martyny z Rychowieckich. Od samego początku organizacyi był czynnym jej członkiem jako dziesiętnik. Dla bystrości umysłu, odwagi i rezygnacyi był używanym do wszystkich najniebezpieczniejszych robót przygotowawczych do powstania w Łowiczu. Zwróciwszy na siebie uwagę władz policyjnych, został pociągniętym do odpowiedzialności i skazany jako małoletni na miesiąc więzienia i oddanym pod dozór policyjny. Nie pożegnawszy się z rodzicami wyszedł 30 Stycznia 1863 r. do powstania. W służbie obozowej odznaczał się wrodzoną sobie żywością i odwagą. Należał do zabrania kasy księstwa Łowickiego w Łyszkwicach i amunicyi w pałacu Nieborowskim ks. Radziwiłła i do rewizyi pociągów kolei żelaznej w Skierniewicach. Znajomością okolic i stosunków miejscowych nie mało się przyczynił do zorganizowania i uzbrojenia oddziału Strojnowskiego w niespełna dwóch tygodniach w lasach Bolimowskich. Moskwa zaniepokojona tak długim zatrzymaniem się oddziału powstańców na je-

Imię Younga — że tutaj powtórzymy słowa „Czasu“ wliczył naród pomiędzy swoich ulubieńców, bo tak w krótkiej swej kampanii, jak bohaterskim skonem dowiódł, że umiał równie poświęcać się dla Polski jak dla Francji.

Zając Antoni (pseudonim), służył w oddziale Druckiego i Jabłonowskiego, zginął pod Rogowem w Konińskim w Kwietniu r.

Zalewski, wieku lat około 30, urodził się na Wołyniu w Żezulińcach, powiecie Konstantynowskim. Nauki ukończył w r. 1858 na uniwersytecie Kijowskim, trzymając się zawsze grona młodzieży, której kształcenia się celem najwyższym była narodowość, i która potem nie mały wpływ na młodzież Rosji wywierała. Powróciwszy do kraju osiadł na Wołyniu, i jako lekarz wkrótce sobie zjednał w swej okolicy powszechny szacunek i poważanie. W r. 1859 wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się w zawodzie medycznym, oraz z powodu piersiowej słabości, której już dawniej podlegał. Wojna włoska obudziła w nim nadzieje o niepodległości Polski, dla tego powrócił do kraju. Nadzieje zostały zawiedzione, ale wypadki 1861 r. pchnęły go na drogę prac narodowych, w których brał czynny udział, mimo swego niebezpiecznego stanu zdrowia. — Z początkiem powstania 1863 r. pospieszył do Krakowa, chcąc oddać swoje usługi obozom powstańczym, lecz nadwątlone siły nie pozwoliły już na to, więc tylko czynny wziął udział w radzie lekarskiej narodowej. Jesień i zbliżający się upadek powstania bolesne sprawiły wrażenie na nim; zmuszony opuścić Kraków udał się do Konstantynopola i tam wytrwale służył jeszcze ojczyźnie jako agent rządu narodowego — orzeźwiając się jeszcze tą myślą i tą nadzieją, że z wiosną 1864 r. wstąpi do legionów polskich, mających się formować w księstwach Naddunajskich w celu wkroczenia na Ruś i wskrzeszenia walki. Gdy go jednak i tym razem zawiodły nadzieje, upadł na duchu i na siłach, dla poratowania których w połowie 1864 roku udał się do Florencji, nie rokując badającym go lekarzom żadnych nadziei. Przybył na miejsce prawie już konający, i po kilku tygodniach cierpień fizycznych i moralnych — skończył dnie pełne goryczy, najlepszej godzien pamięci za swoje cnoty i poświęcenie dla ojczyzny. Umarł 17 Października 1864 r.

Załęski Ludwik, wieku lat 20, syn obywatela ziemskiego z Samborskiego, uczęszczał na wydział prawny we Lwowie. Od samego początku powstania służył jego sprawie niezamordowanie. Pierw-

szy raz atoli, z powodu niepokonanych przeszkód, wyruszył dopiero w pole 11 Maja 1863 z oddziałem Zapałowicza. Z nie zrównanym zapałem spieszył on do boju pomimo tysiącznych przeszkód, które go od tego wstrzymywały, jakoto: wątłości zdrowia, słabości nóg, silnego przeczucia śmierci itd. W pierwszej potyczce, którą stoczył 19 czy 20 Maja 1863 pod Starą Wsią poległ broniąc się mężnie z opuszczonymi przez sztab towarzyszymi, którzy wraz z Załęskim co do jednego wyginęli. Ciała ich zebrane przez Wgo Swieżawskiego, pogrzebano w jednej mogile pod Starą Wsią. Inne źródła podają, że zginął walcząc w oddziale Szymkiewicza i to dnia 15 Maja 1863 r.

Załęski Stanisław, wieku lat 18, z Morejsk, w powiecie Krasnostawskim, uczeń gimnazjum warszawskiego; służył w oddziale Jeziorańskiego, zginął 6 Maja 1863 r. pod Kobylanką.

Zambrożewski Rafał, rodem ze Lwowa, rzemieślnik; służył jako szeregowiec w kosynierach w oddziale Lelewela, następnie Czerwińskiego; przy przejściu granicy Galicyjskiej około Rzeszowa, zastrzelony został przez Kozaków w Maju 1863 r.

Zanowski, ojciec familii, podczas bitwy blisko folwarku Zaróg, który dzierżawił, napadnięty przez Moskali, został zamordowany; pochowany w Kurzelewie w województwie Krakowskim 27 Sierpnia 1863 roku.

Zapolski, zginął pod Uścimowem.

Zarecki Jan, wieku lat 36, oficyalista, według innych podań obywatel z Wileńskiego, zginął 25 Maja 1863 r. pod Horkami.

Zarzycki, zginął 8 Maja 1863 r. pod Kobylanką.

Zasławski Alfred, szeregowiec z oddziału Langiewicza, zginął 3 Lutego 1863 r. pod Wąchockiem.

Zawadzki, z Lipnowskiego, syn obywatela ziemskiego, szeregowiec z oddziału Lenicza, zginął w Październiku 1863 r. w powiecie Mławskim. Czas w Nr. 264 podaje, że zginął 13 Listopada t. r. pod Lubowidzem w tymże powiecie. Głos w Nr. 39 stwierdza to doniesienie, lecz datę potyczki i śmierci Zawadzkiego podaje na 14 Października t. r., i pisze że służył jako oficer oddziałów połączonych wówczas Lenicza, Zameczka, Gasztofta i Czarnego.

Zawadzki Aleksander, wieku lat 24, rodem z Lubelskiego, z powiatu Chełmskiego. Jedyńy syn znacznych i majątnych rodziców. W organizacyi narodowej był czynnym i niezmordowanym członkiem

i zaciągnął się jako prosty żołnierz do oddziału majora Rudzkiego. Odznaczał się łagodnością i rozumem w utrzymywaniu stosunków koleżeńskich; w zwadach i zajściach był pośrednikiem, dążącym do zgody i jedności. Brak chęci osobistego wyniesienia, skromność w popisywaniu się obszernymi wiadomościami, przytém szalona odwaga w boju zjednały mu miłość ogólną. Zawadzki był duszą i ulubieńcem całego obozu. W bitwie pod Kaniową, jako porucznik kawaleryi przytomnością i odwagą powstrzymał trzy razy nacierających Moskali, przez co zmniejszenie Kaniowskiej porażki przypisują powszechnie Zawadzkiemu. W nieszczęsnej bitwie Fajstławickiej do ostatniej chwili nie stracił ducha, i kolegów zagrzewał przykładem, chcąc ocalić całą kawaleryą. Z plutonem Cieniewicza, złożonym z 22 ludzi, stępo wśród strzałów kartaczowych i karabinowych, rozwiniętym frontem wysunął się z lasu. Przed nim stał czworobok moskiewski. W parę sekund ściany czworoboku przysły pod szaloném natarciem — idący za nim oddział kawaleryi rozbiegłszy się na dwie strony ocalał, lecz Zawadzki z 20 towarzyszami poległ śmiercią walecznych d. 24 Sierpnia. Pochowany w Fajstławicach.

Zawistowski, szeregowiec z oddziału Laskowskiego, zginął 20 Października 1863 r. pomiędzy Kiejdanami a Surweliszkami.

Zbiczynski, z Prus zachodnich, zginął 22 Marca 1863 roku pod Olszową.

Zduńczyki Adolf, wieku lat 36, walczył w powstaniu 1846 roku a następnie odbył kampanię Wielkopolską i Węgierską w roku 1848. Po powrocie do kraju był rzędcą dóbr w Siostrzankach w powiecie Łomżyńskim. W r. 1863 mianowany został we wsi Walechowie podporucznikiem wojsk narodowych; stoczył 32 bitew; zginął pod Magnuszewem w powiecie Pułtuskim, będąc jednym z najstarszych i najdzielniejszych oficerów Jasińskiego, dnia 12go Sierpnia 1863 r. (Czas w Nrze 201 i Dz. Pozn. w Nrze 205 potwierdzają szczegóły o jego życiu).

Zdzarski Antoni, z Warszawy, wieku lat 23, służył w oddziale Kołyszki, dowodził pierwszym batalionem, brał udział w bitwach pod Wysokim Dworem, Lenczanami, Misiunami, Siemiatyczami, Korsakiszkami, Medejkami i Hudyszkami, w tej też ostatniej 8 Maja 1863 r. zginął.

Zegrzda Wojciech, wieku lat około 50, rodem z Płocka adwokat rządowy trybunału Płockiego, znany w całym województwie

jako człowiek niezmiernej prawości i najszlachetniejszego charakteru. Powszechny też szacunek i cześć prawie otaczały jego osobę i wielkim był jego wpływ na miejscowych i okolicznych mieszkańców. Patryota, zdolny do najwyższego poświęcenia niezmordowanie pracował w sprawie narodowej, której rządu od samego początku ruchów manifestacyjnych był czynnym członkiem. Na dane hasło powstania zorganizował oddziałek z 50 ludzi złożony, i na jego czele w nocy z 22 na 23 Stycznia 1863 r. napadł na Moskali stojących w mieście Płocku i nabawiwszy ich niemałej trwogi, ucierał się z nimi zacięcie. Z małą jednak siłą nie mógł oprzeć się załodze miejskiej Moskali. Odparty, schronił się do jednego z domów w mieście broniąc się do upadłego. Gdy wojsko zdobyło dom, mężnie przez powstańców broniony, ranny Zegrzda ratując się ucieczką, zdążył ku swemu domowi, — lecz otoczony ścigającym go żołdactwem, widząc najwyższe niebezpieczeństwo, nie chcąc się dostać do niewoli, wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie przed swoim własnym mieszkaniem. Wielki i szczerzy żal przejmował serca wszystkich towarzyszących zwłokom śp. Zegrzdy na miejsce wiecznego spoczynku.

Zelcz, włościanin ze Żmudzi, służył w strzelcach pieszych pod dowództwem ks. Maćkiewicza, zginął w Sierpniu 1863 r. w jednej z potyczek na Żmudzi.

Zelest Aleksander, zginął 5 Maja 1863 r. pod Dubiczami.

Zelt, z Warszawy, zostawał na opiece u kupca Zelta; był czynny w organizacyi od samego jej początku; a w powstaniu służył w oddziale Bończy. Następnie przeniósł się do innych oddziałów. Biorąc udział w napadzie na Płock 22 Stycznia 1863 r. odznaczył się mężstwem i walecznym atakiem na Kozaków, z których własną ręką ubił jednego. Zginął pod Skowilnem w powiecie Lipnowskim w Marcu 1863 r.

Zenkowicz, z Augustowskiego, zginął w jednej z potyczek w témże województwie w Maju 1863 r.

Zerkowski Aleksander, syn podobno urzędnika z Grodzieńskiego według innych z Augustowskiego syn emeryta — służył poprzednio pod dowództwem pułk. Reklewskiego, zginął pod Księżopolem i Piskami we Wrześniu 1863 r. jako szeregowiec w oddziale Kobylińskiego.

Zewald Edward, syn urzędnika Komisji rządowej przychodów i skarbu; nauki pobierał w gimnazjum warszawskim, a nastę-

pnie w Marymoucie. Po ukończeniu nauk poświęcił się służbie leśno-rządowej. W r. 1863 zajmował posadę podleśnego w leśnictwie Udrzym w gubernii Płockiej, i mieszkał we wsi Wiśniewie. Czynnie i z całą gotowością służył on sprawie narodowej, a organizującym się oddziałom powstańczym w lasach do jego zarządu należącym, dopomagał wszelkimi siłami. W drugiej połowie Lutego oddział Zameczka obozował w lesie Wiśniewskim, i Zewald służył mu we wszystkim swoją gotowością. D. 27 Lutego oddział Zameczka opuścił Wiśniew, lecz po jego odejściu trzech jeszcze powstańców przybyło do Zewalda w celu załatwienia udzielonych od dowódcy poleceń. Moskale wytropiwszy ruchy powstańców, przybyli w tymże dniu do Wiśniewa, i otoczyli dom Zewalda. Rewizya odbyła się ścisła, ale bezskuteczna, gdyż trzech powstańcy ukryli się na górze. Przebiegły jeden Kozak wpadł jednak na myśl przeszukania góry — w chwili, gdy już Moskale opuszczali mieszkanie podleśnego; lecz gdy tam tylko zajrzał, ugodzony strzałem, spadł nieżywy na dół. Strzał jednak sprowadził wojsko napowrót, które zobaczywszy zabitego Kozaka, zaczęło się pastwić w najokropniejszy sposób. Najprzód zaczęli strzelać przez okna do mieszkania Zewalda, który wraz z żoną chroniąc się na podwórzu, został przyjęty gradem kul i pikami. Pod licznymi ciosami kul i pik kozackich konający w okropnym męczeństwie, oboje małżonkowie, zostali obdarci ze wszystkiej odzieży, i porzuceni w ogrodzie w pobliżności jedno obok drugiego. Żołdactwo tymczasem zrabowawszy dom, nie mogąc już zabrać mebli, podpaliło go wraz z zabudowaniami dworskimi. Nasyciwszy zemstę swą w tak okropny sposób, opuścili nareszcie Wiśniew. Wtedy Zewald, żyjący jeszcze mimo otrzymanych ciosów, poruszył się z miejsca i wymówiwszy słowa: Jezus Maria — zawlókł się ku wodzie, chcąc uspokoić pragnienie. Spozrzegło go jednak kilku Kozaków zdaleka; — powrócili natychmiast i pałaszem ucieli mu głowę, i wyjęli z niej język. Żona ś. p. Zewalda po zupełnym oddaleniu się Moskali z Wiśniewa, przywrócona do przytomności, przywieziona została do miasta Ostrowia a następnie do Warszawy, i powróciła do zdrowia. (Czas Nr. 56, korespondencya z Warszawy).

Zielińska, z Konińskiego z pod Warty, mając za całą podporę w swém ubóstwie jedynaka syna, który zostawał w więzieniu w Koninie, przybyła do dowódcy wojennego w Koninie Felknera, prosząc o uwolnienie dziecka. Felkner zelżył ją grubijańsko, i kazał

za drzwi wyrzucić. Poturbowana przez żołdactwo, udała się do Warszawy do generała Trepowa, i tam u niego uzyskała uwolnienie syna na piśmie. Udawszy się z tém pismem do Felknera, nie nie wskurata. On pismo podarł, ją wyrzucić kazał za drzwi powtórnie, i oświadczył, że syna jej nie uwolni. Pod wrażeniem tych tortur i prześladowania zapadła biedna matka w ciężką chorobę, i umarła w parę dni potém, w końcu Maja 1864 r. Zwłoki jej pochowane w Koninie.

Zieliński, włościanin z Radomskiego, zginął pod Kobylanką 6 Maja 1863 r.

Ziemiński Karol, ofycjalista prywatny z Kongresówki, inne zaś źródła podają że pochodził z Poznańskiego w Sarnowie zamieszkały, w raporcie zaś urzędowym podany że się nazywał *Ziemiński*, służył w oddziale Langiewicza jako kapitan strzelców; zginął w bitwie pod Wąchockiem 3 Lutego 1863 r. Zostawił żonę i dwoje dzieci. Czas w Nr. 67 donosząc o śmierci śp. Karola, podaje że on głównie swoją odwagą i męstwem przyczynił się do odniesionego zwycięstwa nad dragonami nieprzyjacielskimi pod Suchedniowem.

Zieminowicz, wieku lat 25, z Litwy — w potyczce w początkach 1864 r. pod Gentanami i Kuziami w Augustowskiem, zginął jako szeregowiec pieszych strzelców w oddziale Bugielskiego Polikarpa.

Zmarski, wieku lat 16, zginął 4 Maja 1863 r. pod Magnuszewem.

Zminkiewicz Tomasz, wieku lat 25, szeregowiec z oddziału Kołyszki. Zginął 18 Marca 1863 r. w lasach około Wysokiego Dworu.

Zminkowski, wieku lat 22, syn adwokata we Lwowie, odznaczał się talentem poetyckim i pozostawił w rękopisach spory tom swoich prac. Uczęszczał na Uniwersytet Lwowski, z wybuchem powstania wstąpił w szeregi Zapałowicza i zginął 6 Maja 1863 r. pod Tuczapami w Lubelskiem.

Zmorski Roman, poeta i literat, wieku lat 42; urodzony w Warszawie, nauki odbywał w kraju. Zdolności poetyczne, które się w nim bardzo wczas obudziły, skierowały go na właściwą drogę kształcenia się dalszego. Należał on do grona pieśniarzy, którzy gorącą pieśnią zagrzewali serca zbolale i znękanę — spóźniomków. Zmuszony opuścić kraj, aby odetchnąć piersią całą i nie uledez naciskowi tyrańskiej cenzury — puścił się w świat, i w tych wędrów-

kach zbierał owoce doświadczeń i studyów. Kraj i zwyczaje pobratymczych nam Serbów on zbadał gruntownie i nas z nimi zapoznał niemal pierwszy; a literaturę ich, tę prawdziwie narodową poezję, na język polski przełożywszy, ukazał nam ją z całym urokiem i wdziękiem jej niezrównanej prostoty. Z prac jego wymienić tu musim: *Pieśni narodowe serbskie*, *Lazarica* i *Królewicza Marco*, przełożone z serbskiego, z oryginalnych zaś utworów: *Lesława* i *Wieże siedmiu wodzów*. Prócz tych ś. p. Roman pisał wiele utworów poetycznych mniejszych rozmiarów, których są pełne wszystkie niemal w języku polskim wychodzące czasopisma, a mianowicie Tygodnik illustrowany Warszawski, w którym także zamieszczono jego biografią z portretem. Życie jego, zdała rodzinnego kraju spędzane, na tułactwie w wiecznej tęsknocie za pociechą serca — było rzec można pasmem ciągłych zgryzot i boleści. Powstanie z r. 1863, a mianowicie jego upadek, zadały mu cios ostatni. Biorąc udział w organizacji narodowej, i zawitawszy tajemnie w rodzinne strony, musiał po raz drugi uchodzić z ojczyzny, i skazywać się na nowe tułactwo i męczarnie. Zwątlony duchowym wysiłkiem, dogasał też prawie na obcej ziemi, w ostatnich dniach swego tułaczego żywota; umarł w Dreźnie 21 Lutego 1867 r. Przed śmiercią objawił życzenie, aby go pochowano, obok Kazimierza Brodzińskiego, i spoczywa o parę grobów od jego wiecznego spoczynku oddalony, gdyż tuż obok, nie można go było pomieścić. (Dz. Pozn.).

Znaminiewicz, z Grodzieńskiego, wieku lat 24, szeregowiec z oddziału ks. Maćkiewicza, zginął 20 Sierpnia 1863 r. w lasach Chrapowickich.

Znarski, wieku lat 18, jedni podają że pochodził z Galicyi, inni że z Kongresówki, zginął 8 Maja 1864 roku pod Ignacewem.

Znalowicz Edward lub **Eugeniusz**, wieku lat 40, rodem z Augustowskiego, służył poprzednio w wojsku rosyjskiem jako porucznik, po wzięciu dymisy osiadł w majątku Słinczyszki w powiecie Marjampolskim, jako dzierżawca. Z hasłem powstania pospieszył w jego szeregi i w pierwszej potyczce 2 Lutego 1863 r. pod Czystą Budą, zginął jako oficer w Jastrzębskiego oddziale. Inne źródła podają, że poległ pod Pilnizskami w bliskości Czystej Budy. Pochowany na cmentarzu wsi Giwałtowo.

Znoiński Teofil lub **Teodor**, z Grodzieńskiego, zginął pod Birzami w końcu Kwietnia 1863 r.

Zorankiewicz Jan, wieku lat 20, syn b. oficera w. pols. 1831 r., urodzony na Wołyniu — zginął 20 Października 1863 roku pomiędzy Kiejdanami a Surweliszkami.

Zwaliński Jan, wieku lat 30, parobek wiejski, zginął 22 Października 1863 r. pod Jurkowicami.

Zyżek Marcin, włościanin, zginął 4 Września 1863 r. pod Cyrusową Wolą.

Żaliński Julian, wieku lat 20, uczeń akademii warszawskiej, syn profesora z Puław, służył w oddziale Jeziorańskiego jako podoficer, ranny po bitwie pod Kobylanką 6 Maja 1863 r., zmarł w Cieszanowie w szpitalu (Czas Nrze 142).

Żebrowski Stanisław, wieku lat 29, rodem z województwa Augustowskiego, b. oficer wojsk rosyjskich; wzięwszy dymisję, wstąpił w szeregi powstańcze, i odznaczył się mężstwem w kilku potyczkach. Ranny w jednej z nich, po upadku powstania udał się wraz z innymi za granicę. Nie zagojone rany odnowiły się, więc dla poratowania zdrowia wyjechał do wód w Barézes w Pirenejach i tam zmarł 21 Października 1865 roku. Jeden z towarzyszy zmarłego podaje, że był junkrem w wojsku rosyjskiem i umarł w Listopadzie t. r.

Żebrowski Jan, włościanin z powiatu kalwaryjskiego, w powstaniu służył w oddziale Suzina, poległ 20 Czerwca pod Staciszkami w powiecie sejneńskim.

Żebrowski Jan, były porucznik artylerji moskiewskiej, przeszedł do powstania i walczył pod komendą generała Kruka. Zanny ten i prawdziwego poświęcenia człowiek, wyemigrowawszy za granicę, dotknięty został chorobą piersiową i po długich cierpieniach zmarł 2 Września w Amelie les Bains, pod Pirenejami. Wielka zaność i łagodność charakteru, prostota i wzorowa godność w znoszeniu ubóstwa, zjednały mu szczerą miłość i szacunek rodaków.

Żelaski Stanisław, wieku lat 34, rodem z Krakowskiego, b. żołnierz kawaleryi podczas kampanii węgierskiej w 1848 r. W ostatniem powstaniu był organizatorem wojskowym w oddziale Groma (Kierszkowskiego). Zginął 9 Czerwca 1863 r. pod Królowym Mostem w powiecie Białostockim. (Dz. pozn. w Nrze 151 śmierć tę potwierdza).

Żelechowski Ignacy, wieku lat trzydzieści kilka, syn Kwiryna oficera armii z nad Berezyny, zesłanego na Syberją i Genowefy z Zarębów; wnuk naczelnika konfederacyi wielkopolskiej. Już od pierwszej młodości oddychał gorącym patryotyzmem, który lubo się objawiał tylko zamiłowaniem czytania polskich książek, ściągnął na niego prześladowanie nauczycieli galicyjskich gimnazyów, upatrujących wówczas najwyższą mądrość w wytepianiu wszystkiego, co choćby cień polskości na sobie nosiło. Z tych przyczyn Ignacy przymuszonym był do opuszczenia szkół publicznych, lecz w domu gorliwie nad wzbogaceniem umysłu swego pracował, pilnie śledząc w wypadkach politycznych zwrotu na korzyść Polski mogącego wpłynąć zbawiennie. Rok 1846 zastał go jeszcze zbyt młodym i do czynu nieprzygotowanym, lecz za to w r. 1848 pospieszył do legionu polskiego na Węgry, i tam raniony w potyczce, wzięty został do niewoli przez Moskali i wydany władzom austriackim. Skazany wskutek tego do kompanii karnej, w drodze na miejsce swego przeznaczenia prowadzony, uszedł do Prus, i tam podając się za poddanego pruskiego wstąpił do wojska, i dosłużył się stopnia oficera artyleryi. Otrzymawszy dymisyę powrócił do domu i od samego początku ostatnich wypadków czynny w nich brał udział. Rozważny i niedowierzający lada komu, był do prowadzenia sprawy rewolucyjnej jedynym. — Organizacya narodowa przeznaczyła go do prowadzenia artyleryi powstańczej, która w województwie Krakowskiem przeciw Moskwie użyta być miała. Wyruszył tedy z oddziałem Miniewskiego 5 Maja 1863 r. prowadząc dwa działa na wozach. Na placu boju pod Krzykawką mógł dopiero dobrze obejrzeć armaty i urządzić. Nadspodziewanie jednak znalazł w nich tyle niedostatków, iż się w dniu owym użyć nie dały. Schował więc działa, a sam stanął w szeregach piechoty, walcząc mężnie i zagrzewając drugich do walki, lecz ugodzony kulą w głowę padł na miejscu. Był to człowiek rzadkich przymiotów i szlachetnego charakteru. Pobożny, skromny a gotowy zawsze do poświęcenia, poczytany był od każdego, kto się z nim zetknąć miał sposobność, za wzór Polaka i pocziwego człowieka.

Żelechowski, adjutant dowódcy oddziału Dunajewskiego, po nieszczęśliwej bitwie pod Gacami, stoczonej dnia 19 Czerwca 1863 r., wparty do Wisły wraz z swoim naczelnikiem utonął. Pochowany w Szczucinie w Galicyi. — (Czas Nr. 144).

Żochowski, dowódzca strzelców w oddziale Sierakowskiego, poległ bijąc się mężnie nad granicą Kurlandyi dnia 15 Maja 1863 roku.

Żochowski, zarąbany przez oficera kozackiego w Szydłowcu w Podlaskiem. (Czas Nr. 97).

Żochowski Stanisław, były oficer wojsk rosyjskich, major wojsk polskich, poległ w bitwie pod Lutatowem dnia 15 Czerwca 1863 r.

Żochowski Władysław, wieku lat 20, w młodych już latach doznając prześladowania od rządu moskiewskiego, wysłany był na Kaukaz za karę patryotycznych uczuć, i wcielony do pułków tam konsystujących. Bolesną jest historia ś. p. ojca jego, który za przywiązanie do kraju, w ciężkiej doli wygnańczej na Syberyi życia dokonał. Ś. p. Władysław powróciwszy z Kaukazu, znalazł zajęcie w Warszawie, i doczekawszy się tamże powstania w r. 1863, przyjął w nim czynny udział, odznaczając się znajomością sztuki wojennej, przytomnością umysłu, odwagą osobistą i poświęceniem bez granic. Słowem, jako oficer posiadał wszystkie przymioty zdolnego wodza i dzielnego żołnierza. Po wielu walkach, staczanych z wielkiem męstwem, poległ jako major piechoty w oddziale Chmielińskiego 27 Lipca 1863 r. pod Rudnikami w Województwie Krakowskiem, — Czas w Nrze 187 i Kronika Krakowska w Nrze 18, donosząc o śmierci Władysława, podają że zginął tegoż samego miesiąca lecz 28go, i to pod Seciminem. Imionospis Stupnickiego mylnie twierdząc, że zginął 25 Lipca, dodaje, że w bitwie tej ś. p. Władysław zachęcając swoich do boju wykrzykiem: „Zwyciężyć wiara, lub umrzeć z honorem!“ ugodzony kulą w piersi oddał Bogu ducha. Zwłoki jego pochowano w Chorzelowie.

Żółkiewski Stanisław, wieku lat 19, syn obywatela powiatu Zasławskiego, ostatni podobno potomek hetmańskiego domu Żółkiewskich, młodzieniec najpiękniejszych nadziei, poległ w krwawej i zwycięskiej dla powstańców bitwie pod Salichą w Zasławkiem na Wołyniu 26 Maja 1863 r. Czas w Nrze 128 w korespondencyi od granicy wołyńskiej donosząc o bohaterskiej śmierci Żółkiewskiego, dodaje, że oddział, w którym ten nieodżałowanej straty młodzieniec służył, złożony był z samej wyborowej młodzieży Zasławskiej i z okolicy Lubaru, a Głos w Nrze 24 twierdzi, że jego dowódcą był Różycki.

Żółkiewski, ksiądz kapelan w oddziale Ciechońskiego, zginął pod Minkowcami niedaleko Sławuty 22 Maja 1863 r.

Żukowski Józef, wieku lat 20, b. oficer wojsk rosyjskich; w Kwietniu 1863 r. objął dowództwo po Czarnkowskim i w pierwszej bitwie, stoczonej w lasach Rogowskich w powiecie Ponienieżskim dnia 29 Maja, w której Moskale zostali pobici straciwszy 83 w zabitych i kilkunastu rannych, ginie na polu sławy.

Żukowski Aleksander vel Stanisław, wieku lat 20, syn właściciela ziemskiego z Siemiatycz, uczeń szkoły politechnicznej w Puławach, zginął pod Wirem 23 Sierpnia, walcząc mężnie w oddziale Ćwieka.

Żurkowski Stanisław, wieku lat 23, z Królestwa Kongresowego, emigrant, przybył do kraju z Belgii wraz z generałem Mierosławskim. Służył pod dowództwem Buskiego, zginął w potyczce pod Krzywosądzą i tam pochowany. Akt zejścia spisany został urzędownie.

Żweńkowski, włościanin ze Żmudzi, zginął w Kwietniu 1863 roku pod Rogowem, służąc w oddziale Kołyszki.

Żyglicki, zginął 24 Sierpnia 1863 r. pod Fajstławicami.

Żyliński Feliks, wieku lat 18, z powiatu Białostockiego, służył w oddziale jako wachmistrz szwadronowy pod dowództwem Kazimierza Kobylińskiego, poległ 11 Października 1863 roku pod Pieskami w powiecie Łomżyńskim.

Żyliński Jan, wieku lat 22, z Godlewa w Marjampolskim, pisarz prowentowy przy wójcie gminy, poległ pod czystą Budą dnia 2 Lutego 1863 r., służył w oddziale Jastrzębskiego. Inne wiadomości podają go jako Józefa, syn kolonisty z gminy Antonowo.

Dodatek 2^{gi} do Części I^{szej}.

Bądzkiewicz Aleksander, rodem z Warszawy, służył pod dowództwem Trauguta; wzięty do niewoli, stawiony przed sądem wojennym, nie chcąc odpowiadać na żadne pytanie, po rosyjsku zadawane, nareszcie w odpowiedzi na wszystko, w polskim języku wyrzucił członkom sądu szereg ich okrucieństw, za co wzięli go za waryata i zesłali do ciężkich robót w Irkucku. Na tém wygnaniu zmarł w końcu 1867 r. Był to człowiek wielkiego poświęcenia i silnego charakteru. (Dz. Pozn. Nr. 266 z r. 1863).

Cygankiewicz Władysław, rodem z Krakowa; był trębacz wojsk c. k. austriackich, następnie trębacz w oddziale powstańczym Rębajły. Schwytyany przez Moskali, powieszony został w lesie niedaleko Klimuntowa w Sandomierskiem.

Czetwertyński, książę, za miłość swej ojczyzny i prace około jej przyszłości, skazany został przez Moskwę do ciężkich robót na Syberya. W drodze do miejsca przeznaczenia zachorował w Penzie, wszelkiej pozbawiony pomocy, umarł tamże zostawiając wdowę towarzyszącą mu na wygnanie małżonkę i sierotę jedyne dziecię. Wkrótce oboje pospieszyli za nim, nie mogąc przeżyć żalu po stracie męża i ojca. Brat wygnanego Włodzimierz, skazany także na Sybir, po ulaskawieniu powróciwszy do kraju — oplakiwać musiał trzy śmierci z swojej najbliższej rodziny.

Federans Ksawery, uczeń uniwersytetu Kijowskiego. W pochodzie nocnym oddziału, do którego należał, odłączywszy się z kilkoma towarzyszami oddziału, zaskoczony został nad ranem przez Kozaków, którzy wszystkich wzięli do niewoli, i zbili niemiłosiernie kolbami. Nazajutrz zaraz skazano Federansa na wygnanie do miasta Kurska, gdzie w więzieniu umarł na suchoty w Październiku 1863 r.

Kakorski Ignacy, zesłany do miasta Omska na Syberyi, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w r. 1867.

Kiński Julian, uczeń gimnazjum Kijowskiego, skazany za patryotyczne uczucia na wygnanie, w Kazaniu zбитy został tak okropnie kolbami, że umarł tamże w r. 1864.

Koczorowski Ksawery, z Podola, wysłany na mieszkanie do miasta Krasnoufimska w gubernii Permskiej — tamże kąpiąc się utonął w Maju 1865 r.

Kozerski Józef, rodem z Kongresówki, zesłany na Syberją do gubernii Tobolskiej, nie mogąc znieść prześladowania i męczarni zadawanych mu przez Moskwę, powiesił się w drugiej połowie 1867 r. (Dz. Pozn. Nr. 266 z r. 1867).

Marcinkiewicz Mateusz, zesłany na Syberją, odebrał sobie życie w r. 1867 w Nercholeńsku.

Markiewicz, ksiądz, były gwardyan OO. Reformatów w Sandomierzu; w czasie demonstracyj narodowych występował czynnie z swoim gorącym uczuciem patryotycznym. Przebywając w Chełmie w Lubelskiem, w pierwszych początkach wykrytej tamże organizacji, ujęty przez Moskwę, długo trzymany był w więzieniu, a nareszcie powieszony r. 1863.

Minetti-Zawadzki, były kornet ułanów rosyjskich — po matce pochodził z rodu Kościuszki; w powstaniu służył w oddziale Rudowskiego, jako oficer odznaczając się dzielną odwagą i męstwem. W jednej z bitew tego dowódcy z Moskałami, wzięty do niewoli, stracony został w Radomiu przez powieszenie. Był to młodzieniec wielkich przymiotów duszy, i rokował najpiękniejsze nadzieje.

Moritz, Czas w Nrach 63 i 64 donosząc o rozstrzelanym w Siedlcach tego nazwiska, nie podając imienia, zdaje się że to doniesienie odnosi się do zamieszczonego przez nas pod właściwą literą, lecz na-

nazywającego się, według listu jednego z jego przyjaciół, *Moryć Mikołaj*.

Nowicki Antoni, zamieszczony pod właściwą literą, zmarł w Małmyżu w gubernii Wiatskiej na tyfus w r. 1864.

Pawsza Aleksander, wieku lat 23, syn obywatela ziemskiego. Wzięty do niewoli z pola bitwy podczas potyczki 5 Maja 1863 w powiecie Owruckim, osadzony w więzieniu, wkrótce w niem życia dokonał.

Podhamozin Mitrofan, zamieszczony pod właściwą literą — według obszerniejszego nekrologu w Gazecie Narod. z r. 1867 w dodatku do Nru 31 zamieszczonego, służył najprzód jako szeregowiec w oddziale Czachowskiego, następnie w kawaleryi Junoszy, który go w uznaniu męstwa i lwiej prawie odwagi mianował porucznikiem. Później wysłany w Sandomierskie dla samoistnego działania, odznaczył się najchlubniejszém i najzaszczytniejszém spełnieniem poruczonego sobie zadania, dając przytém niez mordowaną pracą i nieustanném czuwaniem we dnie i w nocy o chłodzie i głodzie nietylko najświetniejszy przykład wytrwałości dla swych towarzyszy, ale i dowód prawdziwej miłości ojczyzny. Po upadku powstania schronił się na terytorium Państwa Austriackiego. Uwięziony w Tarnowie w Marcu 1865 r. odstawiony został do granicy rosyjskiej, skąd Moskwa zabrała go do cytadeli warszawskiej, gdzie po 20to miesięczném więzieniu rozstrzelanym został 22 Listopada 1866 r.

Rusiecki, obywatel ziemski z powiatu Owruckiego, gubernii Wołyńskiej, zesłany na Syberją, umarł w drodze do miejsca przeznaczenia w gubernii Wiatskiej, na tyfus 1864 r. Tegoż samego nazwiska imieniem Karol zamieszczony został pod właściwą literą, lecz nie wiemy czyli to ten sam, czy też drugi tegoż nazwiska.

Sergiusz Sekko, z Litwy, zesłany na Syberją do gubernii Tobolskiej, powiesił się w drugiej połowie 1867 r. (Dz. Pozn. Nr. 266 z r. 1867).

Sukin Łukasz, z Litwy, zesłany na Syberją do gubernii Tobolskiej, powiesił się z rozpacz i tęsknoty za ojczyzną w drugiej połowie 1867 r. (Dz. Pozn. Nr. 266 w korespondencji z r. 1867).

Wróblewski, szlachcic, wieku lat 35 ujęty z bronią w rękę w potyczce 5 Maja 1863 r. w powiecie Owróckim, został rozstrzelany.

Zawadzki patrz **Minetti**.

Zubrzycki vel **Zumbrzycki**, ks. właściciel części wsi Żochy w gubernii Augustowskiej, zбиты najokropniej batami przez Moskali, wywieziony następnie na Syberyę, w drodze podobno umarł.

KONIEC Iszej CZĘŚCI.





374041
/2.



37404/

.2

10